

Czesław Hernas

"Stare i nowe" prace o literaturze staropolskiej po wojnie (1945-1952)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 43/1-2, 640-702

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

„STARE I NOWE” PRACE O LITERATURZE STAROPOLSKIEJ PO WOJNIE

(1945 — 1952)

Dynamika rozwoju literatury staropolskiej.

Sześć wieków twórczości literackiej przelamuje się wyraźnie na mniejsze okresy. Marksistowskie literaturoznawstwo, ukazując w poszczególnych okresach ideologiczne i artystyczne różnice, równocześnie obala mīt „jednolitego życia duchowego”, wyróżniając w tym samym etapie rozwoju literatury dwa sprzeczne nurty twórczości, ujawniające podstawowy zarys walki klasowej. Do nauki o literaturze nie można jednak mechanicznie przenosić terminów ekonomicznych dla demonstrowania różnic poszczególnych nurtów. Dla literatury jako elementu nadbudowy należy przyjąć zasadę, że miarą jej rozwoju jest zagadnienie naczelne — walka o realizm, odpowiadająca walce ideologicznej mas ludowych. Pod tym kątem postępowości i wsteczności dzieł literackich odbywa się ich ocena.

Należałoby oczekiwać, że tak samo na podstawie grupowania dzieł bliższych ideowo przebiega ocena i określanie epok. Tak nie jest. Od ostatniego ćwierćwiecza w. XVI do połowy w. XVII (?) ustaliła się nazwa „literatury epoki kontrreformacji”¹, a więc nazwa oparta na wstecznych dziełach, które nie określają rozwoju postępowej twórczości, ale jej zahamowanie. Tymczasem cały ten okres jest rozkwitem plebejskiej literatury rybałtowskiej. Do epoki humanizmu nawiązuje lewica szlachecka. Wobec tego powstaje pytanie, czy należy ten obciążony fałszywymi sugestiami termin utrzymywać, jeśli jeszcze zważy się na jego tymczasowość, tylko nawiązującą do epoki. Jeszcze mniejszą wartość przedstawia określenie „barok”, przesadzone z architektury i odpowiadające tylko literaturze elity. Pomijając propozycje kosmopolityczne (seicentyzm, marinizm), trzeba się jeszcze zatrzymać nad terminem J. Dürr-Durskiego² — „literatura XVII w.” Jest to oczywiście określenie mechaniczne, ale nie pojawiło się ono w literaturoznawstwie przypadkowo. Metoda dzielenia dzieł literatury na wieki, półwiecza, a nawet dziesięciolecia (np. R. M. Meyer czy Lanson) jest wyrazem kryzysu burżuazyjnego literaturoznawstwa, a równocześnie wymierzona jest przeciwko żywotności i rewolucyjności roz-

¹ Ł. Kurdybacha, *Stan badań i potrzeby historii literatury w okresie reformacji*. O sytuacji w historii literatury polskiej. Wybór referatów wygłoszonych na Zjeździe Polonistów w dniach 8 do 12 maja 1950 r. (Kraków 1951), s. 87 — 124.

² J. Dürr-Durski, *Literatura polska wieku XVII*. Warszawa 1950.

woju społeczeństwa. Dla wieku XVI ten sam mechaniczny podział zastosował B. Nadolski³. O konieczności podziału średniowiecza na dwa okresy będzie mowa w części drugiej przeglądu.

Więcej miejsca w dyskusji wymaga „w. XVI”. Znowu zatrzymać się trzeba na referatach pionierskiego i przełomowego zjazdu naukowo-literackiego w Warszawie (maj 1950), na którym zbudowano roboczą hipotezę dla badań literatury okresu reformacji i kontrreformacji. Referat J. Krzyżanowskiego sprawy rozwoju literatury średniowiecznej i renesansowej nie podejmował⁴. Referat Ł. Kurdybachy⁵ obejmował tylko literaturę reformacji. Rewolucyjna (mimo jej ograniczeń) epoka jeszcze raz została zniekształcona, rozdzielona między dwa referaty: 1) średniowiecze i renesans, 2) reformacja. Przypuszczając nawet, że względy drugorzędne zadecydowały o takim podziale, trzeba się jednak w sposób stanowczy temu przeciwstawić, ze względu na konsekwencje merytoryczne. Jeśli reformacji starym zwyczajem nie pojmować jako sekt religijnych, to taki podział jest sztuczny i metodycznie błędny, ma charakter jedynie drugorzędny. Tak dzieliła stara nauka i metodologia.

Sceptycyzm i walka o racjonalną wiedzę w okresie bojowym renesansu, dążące albo do reformy starej nadbudowy (nurt szlachecki), albo do jej obalenia (nurt mieszczańsko-plebejski), dotyczyły zarówno nauk ścisłych, przyrodniczych, humanistycznych, jak teologii, były orężem ideologicznym uderzającym w starą nadbudowę; a że cementowała ją rozbudowana i przystosowywana przez kilkanaście wieków do nowych celów społecznych filozofia chrześcijańska, przeto nic dziwnego, że centralny atak kierowano nie tylko przeciw hierarchii kościelnej, ale przeciw całej koncepcji światopoglądowej, przeciw całej wiedzy o życiu, broniącej interesów określonej warstwy społecznej. Ze nauka burżuazyjna zacieśniała pojęcie reformacji do spetryfikowanych herezji religijnych, uwzględniając ewentualnie wśród pism herezjarchów „pierwiastki społeczne”, to wynikało z jej ideowych założeń. Nowe prace powinny wyjść poza sekciarskie pojęcie reformacji, ukazując jej ścisły związek z twórczością poza sektami.

Oczywiście, rozwój sekt ujawnia ideologiczne falowanie i zróżnicowanie walk renesansowych. Nie można jednak sądzić o epoce to, co ona sama o sobie sądzi, i mechanicznie podział na sekty powtarzać. Na marginesie sporów religijnych trzeba sprzeciwić się lekceważącemu ich traktowaniu. Ł. Kurdybacha zbyt pobieżnie traktuje o sprawie różnic dogmatycznych i wyznaniowych, które często są dalekim wyrazem interesów ekonomicznych. A. Gramsci⁶ uważał, że franciszkanizm mógł być początkiem reformacji. Propagował ubóstwo i bezpośrednie oddawanie cześci Bogu, a więc usuwał pośrednictwo kościoła. Program reformacji znajduje swoje tradycje. Ostrze uderzające w reli-

³ B. Nadolski, *O nową syntezę literatury polskiej XVI wieku*. Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej prof. dra Juliusza Kleina. Łódź 1949, s. 177—194.

⁴ J. Krzyżanowski, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze średniowiecznej i renesansowej*. O sytuacji w historii literatury polskiej, s. 73—86.

⁵ Ł. Kurdybacha, *op. cit.*

⁶ A. Gramsci, *Listy z więzienia*. Tłum. Mieczysław Brahmner. (Kraków) 1950.

gijne pośrednictwo kościoła było obroną ekonomiczną, dorywczo stosowaną z różnych pozycji w średniowieczu, podjętą przez masy w nowej funkcji ideologicznej w renesansie. Nie znaczy to, że nauka marksistowska wyjaśnia wszystkie spory religijne, np. niektóre badane przez K. Górskiego⁷. Sprawę tę tłumaczy Engels⁸: „Co do dziedzin ideologicznych, umoszących się w wyższych jeszcze regionach, jak religia, filozofia itp., to w skład ich wchodzi odziedziczony i przejęty przez okres historyczny sposób wyobrażeń przedhistorycznych, które nazywalibyśmy dzisiaj bzdurami. Te rozmaite błędne wyobrażenia o przyrodzie, o budowie samego człowieka, o duchach, mocach czarodziejskich itd. mają najczęściej tylko od strony negatywnej podstawę ekonomiczną: niski szczebel rozwoju ekonomicznego w okresie przedhistorycznym znajduje swe uzupełnienie w błędnych wyobrażeniach o przyrodzie... I chociaż potrzeba ekonomiczna była i z upływem czasu w coraz większym stopniu stawała się główną sprężyną rozwijającej się wiedzy o przyrodzie, to byłoby przecież pedanterią doszukiwać się ekonomicznych przyczyn wszystkich bzdur okresu pierwotnego [...] Ludzie, którzy tym się zajmują [...] wyobrażają sobie, że pracują w jakiejś niezależnej dziedzinie” (s. 555—556). Tego błędu nie uniknął referat Ł. Kurdybachy *Stan badań i potrzeby historii literatury w okresie reformacji*. Reformacja w ujęciu autora stała się innym zjawiskiem niż renesans. Autor wprawdzie wskazuje na gospodarczą genezę ruchu w Polsce, przesuwając początek do wystąpień szlachty w r. 1511, przekonująco pokazuje nasilenie ruchu w pierwszej połowie wieku, a jednak powstanie reformacji wyznacza dopiero po śmierci Zygmunta Starego. W przedstawieniu referatu głosy reformacyjne pierwszej połowy wieku wypadły ubogo. Autor widzi je „w kołach bardziej oświeconej szlachty”, na zebraniach towarzyskich ok. r. 1540, ale nie jest to jeszcze — dla autora — reformacja, „bowiem nie zrywając z katolicyzmem, nie usiłując zorganizować jakiegoś wyznania” (s. 108).

Niestety, pominięty został wczesny plebejski nurt w literaturze, wiążący się z nazwiskami Biernata z Lublina, Jana z Koszyczek *etc.* Niejasne, dlaczego do kategorii „bardziej oświeconej szlachty” podciąga autor mieszczańskie skupisko krakowskie przy patrycjuszu Bonerze (w druku błędnie Bonar). Wreszcie trzecia wątpliwość: dlaczego wiązać początek reformacji z powstaniem sekt, jeżeli pierwsza połowa wieku wykazuje silny i masowy ruch antykościelny. Przecież nie chodzi tylko o spór o ten czy inny dogmat. Niesłuszna koncepcja reformacji jaskrawo wypada przy ocenie uchwały sejmowej (!) z r. 1534, w której szlachta występuje z obroną języka narodowego w literaturze: „Tu też nam się krzywdzi wielka widzi od księży, albowiem każdy naród ma swym językiem pisma, a nam księża każą głupimi być”. Ta sama uchwała pokazuje rozkład moralny duchowieństwa (ksiądz u cudzej żony), postuluje program stosunkowo radykalnego ograniczenia prawnego i gospodarczego duchowieństwa. Program walki przeciw oglupieniu i wyzyskowi i — co jest rzeczą ważną — projekt zniesienia cenzury kościelnej i zaprowadzenia swobodnych możliwości wypowiedzania się drukiem, zamyka uchwała dyplomatyczną apelacją, której nie można brać dosłownie. Chodzi w niej o interwencję króla u papieża w sprawach wyżej po-

⁷ K. Górski, *Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej XVI w.* Rozprawy Wydz. Filol. PAU. T. 68, nr 2. Kraków 1949.

⁸ K. Marks i F. Engels, *Listy wybrane*. Warszawa 1951, s. 555.

danych. Ł. Kurdybacha interpretuje to jako dowód obawy szlachty przed zarzutem niereligijności. Wydaje się, że prośba o interwencję królewską była jeszcze jedną ostrożną formą walki, a nie próbą rehabilitacji wiernokatolickiej. Dlatego nie można się zgodzić z opinią Ł. Kurdybachy, że we wspomnianej uchwale „trudno by się dopatrzeć nawet najsłabszych refleksów reformacyjnych” (s. 104, podkr. moje — Cz. H.), jeśli chcemy wyjść ze starych ocen reformacji jako sekt religijnych.

Innym ograniczeniem takiego ujmowania reformacji jest wyodrębniony przez referat zespół pism i postaci związanych z sektami. Ponieważ Kochanowski nie spierał się o dogmaty, nie należy do reformacji, mimo że cała jego twórczość religijna (nie szukając innych dowodów) jest właśnie z nią związana. Kochanowski jest argumentem spoza referatu. Ale przecenianie sekt świetnie wyszło przy Modrzewskim. Największy nasz obok Kopernika myśliciel i reformator wieku XVI w części koncepcyjnej referatu znalazł sobie miejsce jako zwolennik synodu narodowego. Modrzewski był poza sektami. Należałoby więc stworzyć kategorię pisarzy „oscyłujących”. Modrzewski jest jeszcze jednym dowodem, że reformacja mieści się nie tylko, ale m. in. w sektach.

Uwagi te mają charakter dyskusji dotyczącej fałszywego ujmowania epoki, w której „złamano duchową dyktaturę kościoła”⁹.

Engels oceniając wielkość przewrotu wyraźnie odróżnia go od nazw mu przypisywanych: „historia nowożytna zaczyna się od owej potężnej epoki, której my, Niemcy, nadaliśmy miano reformacji, Francuzi renesansu, a Włosi *Cinquecento*, a której żadna z tych nazw wyczerpująco nie oddaje”¹⁰.

W literaturoznawstwie burżuazyjnym złoty wiek naszej myśli rozbity został przy pomocy kosmopolitycznych filiacji na importy: renesans z Włoch i Francji, humanizm ze starożytności i wreszcie reformacja z Niemiec, Szwajcarii *etc.* Rodzimości pierwiastków kultury dopatrywano się w tradycjach obszarników, a więc w „poezji ziemiańskiej” i w ... „sarmatyzmie”.

Niech powyższe uwagi potwierdzą znany fakt, że terminy określające epoki są nosicielami treści ideologicznych, które trzeba odrzucić. Do przemian ideologicznych świadomości społeczeństwa staropolskiego, ciekawego choć fragmentarycznego materiału dostarczył H. Barycz¹¹. Legenda makiawelizmu posiadała w Polsce charakter skomplikowany. Termin zawsze oznaczał zarzut, ale nasycał się różnymi treściami w zależności, z jakiego stanowiska ideologicznego zarzucano komuś makiawelizm. Oskarżał on początkowo o ateizm i skrytobójstwo w dążeniach politycznych. Z chwilą pojawienia się Ignacego Lojoli, chorążego koutreformacji, różnowiercy zarzucali mu makiawelizm, określający szatańskie intrygi. W okresie formowania się rządów oligarchii termin oznacza dążenie do *absolutum dominium* i jest wyrazem krótkiego antagonizmu między jezuitami a magnaterią. Z chwilą rezygnacji jezuickiej z ideału silnego władcy jest po prostu synonimem niedowiarstwa. Wreszcie po pokoju oliwskim w r. 1662 ukazuje się tłumaczenie przeciwstawiającego się Machiavellemu dzieła Ribadeneiry *Princeps christianus* (ongis dedykowane Zygmuntowi III!).

⁹ F. Engels, *Wstęp do „Dialektyki przyrody”*. K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. 2, Warszawa 1949, s. 53.

¹⁰ F. Engels, *op. cit.*, s. 52.

¹¹ H. Barycz, *Myśl i legenda Machiaveli w Polsce w XVI i XVII*. Nauka i Sztuka, II, 1946, nr 2 (5).

Tłumaczenie Krzysztofa Piekarskiego¹² dowodzi boskiego pochodzenia państwa, napomina do przestrzegania wszelkich obowiązków religijnych i troszczenia się o stanowiska kleru w państwie. U progu epoki stanisławowskiej jako wyraz różnącej reformy pojawia się makiawelizm jako określenie oligarchii magnackiej.

Z zażenowaniem przychodzi oceniać dwie prace omawiające historię literacką Wilna¹³ i dzieje sarmatyzmu¹⁴.

T. Turkowski przedstawił literacki ośrodek wileński w okresie XVI—XVIII wieku. Szukając jakiejś zasady dzielącej rozwój życia literackiego na tym terenie, jedno dostrzegamy. Sprzeczności rozwojowe, prądy *etc.*, są sprawą drugorzędną. „W opanowaniu tych sprzecznych prądów kształtować się będzie charakter miasta jako ważnego posterunku kultury zachodniej na gradience cywilizacyjnym, na wielkiej linii działowej Europy” (s. 50). Założenie Akademii wileńskiej przyczynia się do tego, że „Wilno staje się miejscem rozprawy o zjednoczenie cywilizacyjne Wschodu Polski” (s. 51—52). I ostateczny obraz posłannictwa cywilizacyjnego: „Kultura polska Wilna znalazła podstawę nie tylko w ruchu umysłowym szlachty w w. XVI i n., lecz oparła się również o rozwój samowiedzy warstwy ludowej — miasta i okolicy” (s. 50).

Rozwój środowiska literackiego w opisie autora sprowadza się do apoteozy działalności jezuitów i ekspansji folwarku magnackiego na wschód. Trudno poważnie polemizować z periodyzacją opartą na heroicizacji jezuitów, czy z mistyfikacją o opieraniu się kultury polskiej na „samowiedzy warstwy ludowej”. Kiedy M. Dauksza pisał o języku litewskim: „Znieś ten, znieziesz zgodę, unią i wszystko dobro”¹⁵ — wyraźnie przeciwstawiał się polonizacji grożącej Litwie. A jeśli idzie o ocenę warstw ludowych litewskich, oddać trzeba głos pisarzowi, który po śmierci jeszcze uczestniczy w budowaniu nowego poglądu na historię, Stanisławowi Witkiewiczowi¹⁶: „Szlachta litewsko-ruska zawarła unię ze szlachtą polską i w ich łonie odbywały się wszystkie ewolucje tego zdziwienia i wszystkie zmiany w jego idei. Lud litewski i lud ruski nie zawierały unii, były one w niewoli społecznej, jak wszędzie, jak w całej Europie; był to chłop, istota bezwolna, której jedynym prawem, strzegącym jego bytu, mógł być bunt lub ucieczka i który wszedł do unii jako prywatna własność szlachty, razem z jej innym dobytkiem. Ten potworny, zbrodniczy ustrój był jednak siłą, która narody litewski i ruski ocaliła od przetopienia się na polski, jak w ogniu wyższej kultury, wyższego ustroju przetopila się na polską szlachtę litewsko-ruska”.

Ta odpowiedź wystarczy chyba jako replika na apoteozę wszelakiego imperializmu. W obszarniczo-kapitalistycznym dwudziestolecu podjęto myśl poszuki-

¹² *Cnoty cel nie ów, do którego zmierza Machiavelli i inni w Akademii onegoż promowani politycy*, odkryty piórem polskim przez Chrystofa z Piekarskiego, podkomorzego brzeskiego. (Warszawa 1662).

¹³ T. Turkowski, *Geneza i charakter Wilna jako ośrodka literackiego w XVI—XVIII w.* Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1946, nr 2.

¹⁴ T. Mańkowski, *Genealogia sarmatyzmu*. Warszawa 1946.

¹⁵ S. Kolbuszewski, *Mikołaja Daukszy „Przedmowa do czytelnika laskawego”*. Pam. Lit., XXXVII, 1947.

¹⁶ S. Witkiewicz, *O Matejce*. (Rozdz. IV druk. w czasop. Krytyka. Kraków 1908, z. 7—8).

wania tradycji ziemiańskiej w staropolszczyźnie. Wyrazem odżycia szlachezyny jest wspomniana już tematyka „poezji ziemiańskiej” (!) i sarmatyzmu.

W pracach powojennych drugi temat z akcentem rehabilitacji podjął T. Mańkowski¹⁷. Książka jego jest ukoronowaniem „sarmatyzmu w literaturoroznawstwie”. Chodzi w niej o wykazanie, że właśnie sarmatyzm to swojskość i rodzimność. „Reformacja i religijny dysydyntyzm szły zazwyczaj w parze z przybraniem cech zewnętrznych zachodnich. Katolicka kontrreformacja chętnie wiązała się raczej z sarmatyzmem i tym wszystkim, co cechować miało sarmacki sposób myślenia szlachty. Zwycięstwo kontrreformacji w drugiej połowie XVI w. było też zwycięstwem sarmatyzmu, dawało przewagę staropolskiej tradycji nad niwelującymi wpływami cudzoziemszczyzny” (s. 52–53). Po zwycięstwie nad cudzoziemszczyzną autor w dziwny sposób konstruuje apoteozę rodzimego sarmatyzmu. Opiewa go Rej, Potocki, Zbigniew Morsztyn, Kochanowski i in.; zestawienie takie o tyle jest łatwe, że do końca książki nie wiadomo, czym jest sarmatyzm, bo stwierdzenia, że jest to „dążenie do przewagi kultury rodzimej nad wpływami obcymi” (s. 163), sam autor nie uznaje za wystarczające: „powstaje [...] pytanie, czym jest tak stwierdzony fenomen sarmatyzmu? na jakie określenie miałby on zasługiwać?” (s. 193). Odpowiedzi autor nie daje. Zresztą nie oczekuje się jej przy czytaniu książki, bo jaką odpowiedź można uzyskać z rozumowania, w którym co drugie zdanie jest fałszem? Dla przykładu przedstawić warto sąd T. Mańkowskiego o moralności szlacheckiej. Jest to w ujęciu autora sfera wąziutka, streściłaby się w zakazie używania życia; że wchodzi w pojęcie moralności również sprawy pańszczyźnianego ucisku chłopów, to autor wie, ale od oceny się uchyla, nawet na swój sposób — usprawiedliwia ucisk społeczny: „Była to moralność stanowa, lecz wpływ szlachty na pojęcia moralne także innych grup społecznych był decydujący [?]. Nie należy przy tym zapominać, że wieki średnie także gdzie indziej poza Polską stworzyły i kultywowały moralność, w obrębie różnych stanów różnie pojmowaną. Na ogół moralność XVII w. była może lepsza niż XVI w. Prądy potrydenckie zwalczały skutecznie zepsucie obyczajów, a wpływy kościoła zaznaczały się w wieku XVII silniej niż w wieku ubiegłym” (s. 88). Dowodem (którego autor nie podaje) poprawienia się moralności szlacheckiej w wieku XVII mogą być np. *Lamenty chłopskie*.

Wszystkie logiczne łamańce i całe igranie z historią tylko temu służą, by za rozkwit narodowej kultury uznać rodzącą się epokę głupoty. Autor w tym miejscu podpira się sądem S. Lempickiego¹⁸: „Gdy w ciągu pierwszej połowy XVII w. prąd renesansowo-humanistyczny straci u nas swą żywotność, wtedy te pierwiastki polskie wytrysną obfitym strumieniem”... (s. 72). Skrupulatnie odłączyć trzeba z tej „epoki rozkwitu” pisarzy nawiązujących do renesansu.

Czasy Sobieskiego są jeszcze epoką rozkwitu. W czasach saskich sarmatyzm zahamowany w rozwoju „zdaje się już panować niemal niepodzielnie” (s. 147) i jest już wówczas „konserwatywny”. Jeszcze raz z apoteozą sarmatyzmu spotykamy się przy omawianiu początków Oświecenia: „W sublimowaniu prądów oświecenia, a krytyce chłoszczącej sarmatyzm, poszli niektórzy autorowie tak daleko, iż sarmatyzm identyfikowali wprost z dzikością i barbarzyń-

¹⁷ T. Mańkowski, *op. cit.*

¹⁸ S. Lempicki, *Kultura staropolska*. Kraków 1932, s. 228.

skim brakiem wszelkiej kultury” (s. 158—159). Epokę rozpoczynającą naszą nowożytność ujmuje autor syntetycznie: „Sarmatyzm i cudzoziemszczyzna prowadziły ze sobą walkę na wielu polach, walkę nigdy nie rozstrzygniętą” (s. 156). Na tę apoteozę niech odpowie pisarz pierwszej połowy XVII wieku, Jurkowski: „Już dzisiejszy Sarmata tak różne od dawnych,/Jak grubi Tatarowie od Rzymianow sławnych”...

Sprawę sarmatyzmu ciekawie podjął T. Ulewicz¹⁹. Ukazuje on rozwój sarmatyzmu w w. XVI na tle ruchu szlacheckiego i polityki jagiellońskiej, równocześnie zastrzegając się przed identyfikacją sarmatyzmu XVI i XVII w. Krystalizacja pojęcia dokonuje się mniej więcej po śmierci Zygmunta Augusta. Autor nie wyciąga szerszych wniosków, ale cenne jest w przedstawnym zarysie powiązanie sarmatyzmu z polityką królewską i rozwojem ruchu szlacheckiego.

W wieku XVI termin Sarmacja wiąże się ze wschodnim kierunkiem ekspansji politycznej i w tym okresie jest próbą usprawiedliwienia tworzenia się wielonarodowościowego państwa słowiańskiego. Jest on historycznym symbolem ekonomicznej i politycznej ekspansji wschodniej. Dla wieku XVII nakreślił przemiany sarmackiej ideologii referat o literaturze epoki kontrreformacji²⁰. Termin usprawiedliwiający wyższość szlachty nad mieszczaństwem i chłopami łączy się z podbojową ideologią szlachty. Uwstecznianie się ekonomiczne Polski pociąga za sobą ostatecznie rozkład siły militarnej i politycznej. Odtąd sarmatyzm wyraża się typową samowielbiącą płytkością Paska. Poprzez pesymizm mistyczno-sarmackiej syntezy Kochowskiego przechodzi do momentu odpowiadającego schyłkowej degeneracji feudalizmu, której wyrazem literackim jest już tylko absurdalność umysłowa i dewocja wystawiona pod obstrzał wielkiej reformy.

Historyczny i teoretyczny opis przeobrażeń literackich o wartości nierównej dał R. Pollak. Wydaje się, że byłoby błędne zestawianie zarysu historycznego i teoretycznego ujęcia późniejszego, podanego przez autora. *Polskie życie literackie przed rozbioremi*²¹ napisane jako cykl odczytów radiowych w r. 1945, drukiem ogłoszone w roku 1948, jest nieprawdziwym obrazem literatury. Wyrazem nieprawdziwości jest np. sumaryczne określenie podziału na epokę średniowieczną i epokę staropolską, szlachecką, polsko-lacińską, tj. od schyłku średniowiecza do połowy XVIII wieku. Podobnie polemiki wymagałyby ujęcia poszczególnych epok i zjawisk literackich. Np. na stronach 66—67 daje autor obraz renesansu pozbawiony jakichś konfliktów. „Żadnych starć, silnych napięć i gwałtownych rozładowań, które już przeminęły, a raczej jeszcze nie nadeszły. Zdarzenia, przeżycia płyną równomiernym, spokojnym nurtem jak w epickiej narracji”. Nie dowierzajmy sugestiom Górnickiego, bo jego spoj-

¹⁹ T. Ulewicz, *Pojęcie i zagadnienie Sarmacji w literaturze polskiej doby batorskiej*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1950, nr 1, oraz *Z zagadnień słowiańskich XV i XVI wieku: Sarmacja i Sarmaci*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1950, nr 2. Później w książce: *Sarmacja*. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w. Kraków 1950. Biblioteka Studium Słowiańskiego Uniw. Jagiell. Seria A, nr 7.

²⁰ K. Budzyk i J. Dürr-Durski, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze okresu kontrreformacji*. O sytuacji w historii literatury polskiej, s. 125—164.

²¹ R. Pollak, *Polskie życie literackie przed rozbioremi. Średniowiecze, renesans, barok*. Dwanaście odczytów radiowych. Poznań 1948.

zenie na współczesność w *Dworzaniu* (z którego, jak się zdaje, zaczerpnął autor zasadniczy materiał do charakterystyki epoki) ogarnia tylko „górnny” nurt życia renesansu, a i w tym kręgu istotne konflikty pomija.

Zainteresowanie budzi polemiczna i koncepcyjna rozprawa tegoż autora z r. 1950 *Zagadnienia periodyzacji historii literatury polskiej*²². Na wstępie autor przedstawia trudności pracy. Warsztat staropolski oparty jest przede wszystkim o rzadki druk. Nawet zabytki ogłaszane nieplanowo, bez ostatecznie ujednoliconych zasad transkrypcji, często postulują zestawienie z oryginałem.

O tych brakach biblioteki staropolskiej mówi najlepiej krytyczne spojrzenie na działalność wydawniczą dotychczasową w referatach majowego zjazdu, szczególnie w referacie J. Krzyżanowskiego²³. Wiele zawdzięczamy starym literaturoznawstwom (głównie Polskiej Akademii Umiejętności), które wiele zabytków udostępniło i uchroniło od zagłady w obu wojnach. Nowy ruch wydawniczy obronił się od starego błędu bezplanowości. Wyrazem tego jest dyskusja nad wyborem i formą wydawnictw, prowadzona przez IBL²⁴. Równie wielką trudność powoduje brak syntezy historycznej, której odcinki *iure caduco* tworzy historię literatury.

Artykuł R. Pollaka, po krytycznym przeglądzie dotychczasowych stanowisk wobec spraw periodyzacyjnych, przechodzi do konstrukcji własnego stanowiska. W stosunku do omawianego kompendium historycznoliterackiego zanotować trzeba poważne różnice. Dotyczy to zarówno ujęcia epok, jak i stanowiska teoretycznego. Niesłusznym założeniem w pracy jest regularna i abstrakcyjna powtarzalność wydarzeń. R. Pollak zakłada, że fizjonomię każdej epoki tworzy pewien wzorzec powtarzalny: „każdą epokę kultury a także literatury można by dzielić na trzy okresy” (s. 133); typy tych okresów są zgodne z teorią cykli kulturowych Vica: „po okresie pierwszym (*sorgimento*) i okresie rozkwitu (*progresso*) — przychodzi trzeci w tym cyklu (*corso*) nieuchronny okres rozkładu (*dekadenza*), w którym widać już załazki nowej epoki” (s. 132). Błędność podwójna, autor wiąże przełomy literackie z rozwojem społeczeństwa, a przecież rozwój społeczeństwa, polegający na walce rewolucyjnej, urywa się z chwilą powstania i utrwalenia się dyktatury proletariatu. Przejdźmy do historii literatury. W ujęciu autora epoka odpowiada formacji ekonomicznej z możliwością odchylenia. Można oczywiście powiedzieć, że trzy okresy literatury staropolskiej odpowiadają wspomnianej terminologii, jeśli na upartego schemat się zastosuje. Ale taka zasada podziału w niczym nie pomaga interpretacji zjawisk literackich, a często może je upraszczać.

Autor stale powtarza obok klasy warstwę, grupę społeczną *etc.*, np. „Kilka bezpośrednio po sobie następujących okresów, związanych jednym ustrojem gospodarczo-społecznym, politycznym, opartym o tę samą dominującą klasę, warstwę czy tylko grupę społeczną, o tę samą dominującą kulturę literacką, o tenże górujący pogląd na świat — tworzy pewien cykl przemian, a zarazem epokę kultury i literatury” (s. 131—132). Pewna pobieżność w konstrukcji założenia pociąga tu za sobą nieprawdziwy wniosek, że jeśli przyjąć podsta-

²² R. Pollak, *Zagadnienia periodyzacji historii literatury polskiej*. Referat wygłoszony na Zjeździe Polonistów dnia 12 maja 1950 r. Pam. Lit. XXXIX, 1950.

²³ J. Krzyżanowski, *op. cit.*

²⁴ *Materiały dyskusyjne. Średniowiecze, wiek XVI i XVII*. [Propozycje K. Górskiego i S. Wierzyńskiego]. Pam. Lit., XLII, 1951, z. 2.

wowe znaczenie warstwy czy grupy społecznej, to można dzielić naszą literaturę na średniowieczną, opartą na klerze zakonnym i świeckim (do poł. XVI w.), okres renesansowy do pokoju oliwskiego, oparty na szlachcie, i trzeci, schyłkowy, do połowy XVIII w., oparty na magnatach. Słusznie autor początek epoki rozkładu widzi w latach po pokoju oliwskim. Schyłek średniowiecza przenosimy śmiało z ok. XVI w. w końcowe dziesięciolecie XV w., przynależność bowiem do stanu duchownego nie warunkuje w sposób prosty ideologii. Dlatego razi zestawienie duchownych przez autora: Gall i Kadlubek czy Vitelion (oceniony przez W. Tatarkiewicza)²⁵, Włodkowie i Długosz, których należałoby zbadać jako przykłady wewnętrznych sprzeczności, wskazujących na formowanie się nowej ideologii. Zresztą kler jest tu tylko wyrazicielem interesów wielkich feudałów (mimo antagonizmu między świeckim a duchownym feudałem).

Pewien schemat pojawia się także w innych sądach: „Taką dominującą a bardzo ekskluzywną grupą społeczną jest u nas w średniowieczu stan duchowny, potem aż do drugiej połowy XVIII w. szlachta sprzymierzona z klerem”... (s. 136). To przymierze szlachty z klerem pokazuje błąd R. Pollaka: jednonurtowość koncepcji i nieujawnianie antagonizmów. Przy tej sprawie znowu trzeba się zatrzymać dla omówienia rozpowszechnionej na polskim gruncie teorii S. Lempickiego²⁶, tłumaczącej pojęcie renesansu i humanizmu. Praca S. Lempickiego, wywodząca się z niemieckiej nauki pozytywistycznej, rozróżnia trzy terminy: renesans jako objaw odradzania się rytmicznego, a więc wszystkie humanizmy, których treść ujmuje S. Lempicki podług niemieckiego *Bildungsideal* jako pewien ideał wychowawczy, pogląd na świat, kanon estetyczny wzorowany na literaturze grecko-rzymskiej, potem czerpany w ogóle z książek, skąd wywodzi się jego książkowy charakter. Trzeci termin to — epoka renesansu — przełom średniowiecza w czasy nowożytne. Próbę modyfikacji teorii wspomnianej daje W. Ogrodziński²⁷, który kwestionuje prawdziwość rozszerzonego pojęcia renesansu na „dziedzinę całego życia” (s. 37) a zacieśnienia humanizmu tylko do zakresu literatury i nauki. Odrodzenie (renesans) ma — podług Ogrodzińskiego — oznaczać epokę XIII—XVI w. a humanizm jest prądem powtarzającym się. Rozumienie humanizmu identyczne jak u S. Lempickiego.

Podział S. Lempickiego ze względu na jego aklimatyzację wymaga dyskusji. Nauka burżuazyjna nie mogła ukryć związku przełomu kulturalnego w renesansie z przełomem ekonomiczno-społecznym, ale związek ten zostaje osłabiony przez wyabstrahowane i zacieśnione definicje przewrotu. Po pierwsze osłabione zostaje znaczenie epoki przez zacieśnienie pojęcia humanizmu (*Bildungsideal*) — pewien wzór kulturowy nie będący wyrazicielem walczącej ideologii społecznej, po drugie — ten preparat powtarzający się w różnych epokach oderwany zostaje od rewolucyjnych procesów społecznych w dobie renesansu, a tym samym blednie wartość „największego, postępowego przewrotu, jaki ludzkość do owych czasów kiedykolwiek przeżyła”. W naszym

²⁵ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii. Filozofia starożytna i średniowieczna*. Wyd. 3 przejrzone i uzupełnione. (Kraków) 1946, s. 404—405.

²⁶ S. Lempicki, *Renesans i humanizm w Polsce*. Kultura staropolska. Kraków 1932, s. 205—238.

²⁷ W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*. T. 1. Katowice—Wrocław 1946, s. 37. Pamiętnik Instytutu Śląskiego. Seria II, nr. 4.

literaturoznawstwie podkreślało się do ostatnich powojennych prac elementy średniowieczne w w. XVI, a Biernata wprost pakowano do średniowiecza. Ostatni sposób walki z renesansem inną formę przybierał na zachodzie, gdzie wykazywano wtórność przełomu renesansowego i dopatrywano się pierwszego renesansu co najmniej w w. XII. Ta mediewizacja renesansu miała na celu oderwanie literackiej epoki od rewolucyjnego podłoża m. in. przez zwększenie tradycji pośrednich na bezpośrednie.

Opis nurtów rozwojowych literatury staropolskiej oczekuje jakiejś osobnej konferencji²⁸. Chodziłoby o stworzenie roboczej hipotezy badań, szczególnie dla średniowiecza i renesansu. Literatura wieku XVII lepiej się przedstawia. Jest rzeczą ważną, że ostatni okres przyniósł materiały historyczne bardzo pomocne, ustalające granice rozwoju społecznego w Polsce. Dotychczas nie zbadano załączków wczesnokapitalistycznych stosunków w renesansie. Tym samym i obraz stosunków literackich nie jest tu pełny. Zagadką jest nurt mieszczański w renesansie. Produkcja historyczna dostarczyła za to marksistowskich opracowań sprawy chłopskiej, czyli najważniejszej. Niedocenianie roli chłopów pańszczyźnianych w przekształcaniu się ideologii feudalnej w powojennych pracach jest objawem dosyć powszechnym. Typowy przykład to wstęp J. Dürra-Durskiego do antologii ariańskiej: chłopci „w okresie poddańczo-pańszczyźnianym prowadzili życie jedynie wegetatywne i znajdowali się na tak niskim stopniu kultury, że w ogóle nie rozumieli jeszcze korzyści z dziedziczenia ziemi ani w związku z tym nie odczuwali jej głodu” (s. 9)²⁹.

Nie odbiega od tego sąd R. Pollaka: „chłopstwo [od schyłku średniowiecza; dop. mój — Cz. H.] pozostaje osamotnione pod przemożnym wpływem kościół, zakamieniałe w starych formach, odcięte od reszty na całe stulecia, odgradzone uczoną łaciną, bierne, nieufne, odporne na wszelkie innowacje [...] poniżone, niepiśmienne, nie rozbudzone i jako twórca, i jako odbiorca wartości literackich — stanowi aż do połowy XIX w. coraz bardziej niepokojącą pozycję w całokształcie kultury i literatury polskiej” (s. 134). Chłopi stali się ciemnym mitem naszej historii. Zginęły w niepamięci bunt chłopskie, procesy w królewskich wreszcie postaci absolwentów szkółek parafialnych renesansowych, których może się zidentyfikuje wśród autorów literatury rybałtowskiej. Wreszcie metodologicznie ważne zagadnienie, rzucone przez Ż. Kormanową na marginesie braków antologii ariańskiej: gminy ariańskie były „pośrednim świadectwem rewolucyjnych możliwości tkwiących w buntującej się przeciw poddaństwu i pańszczyźnie wsi i w szarpiącym stanowe prawa mieście”³⁰. Rzecz wymowna — dwudziestolecie zamykające się rokiem 1580, najplodniejsze dla plebejskiego skrzydła ariańskiego, swoją datą końcową zbiega się z okresem stabilizacji folwarku pańszczyźnianego. Na zapleczu szlacheckiej

²⁸ W dniach 14–15 marca 1952 staraniem Historyków Sztuki i Kultury Materialnej odbyła się w Muzeum Narodowym w Poznaniu konferencja poświęcona problematyce renesansu polskiego. Referat o malarstwie wielkopolskim 1520–1660 wygłosiła Aniela Sławska; rewizyjne stanowisko wobec dotychczasowych ujęć nurtów rozwojowych polskiego renesansu zajął K. Budzyk w referacie wygłoszonym w drugim dniu zjazdu.

²⁹ J. Dürr-Durski, *Arianie polscy w świetle własnej poezji. Zarys ideologii i wybór wierszy*. Warszawa 1948. Biblioteka Polonistyczna.

³⁰ Ż. Kormanowa, *Arianie polscy. Na marginesie książki Dürr-Durskiego „Arianie w świetle własnej poezji”*. Nowe Drogi, 1949, nr 4.

batalii o władzę formowała się rewolucyjna ideologia plebejska, o wiele bardziej radykalna niż jej szlachecki kombataut, gdyż przeciw niemu w podstawach swych skierowana.

W recenzji pracy Śreniowskiego³¹ J. Bardach³² podkreśla *novum* metodologiczne autora, który zbiegostwo chłopów ujmuje jako „bunt indywidualny”; tym samym jest ono „jednym z zasadniczych mierników napięcia walki klasowej na wsi feudalnej”. Typowość buntu spowodowana jest zanikiem obrony prawnej chłopca, nie gwarantowanej już możliwością wychodu, z drugiej strony u podstaw typowości leży zwiększający się ucisk pańszczyźniany.

Inną słabą stroną prac o literaturze staropolskiej jest krzywdzący stosunek do mieszczaństwa. Jakkolwiek słabość miast, uwarunkowana głównie zanikiem renty czynszowej a wzrostem odrobkowej³³, jest rzeczą znaną, to jednak nie można przekreślić roli mieszczaństwa w renesansie. Prace, które nie przeoczały tego nurtu w naszej kulturze albo operowały jednolitym, fałszywym pojęciem twórczości mieszczańskiej (por. określenie korpusu „badeccjanów” jako literatury mieszczańskiej), albo w sposób dowolny operowały rozróżnieniami (por. określenie Jurkowskiego mianem drobnomieszczanina przez Pigionia). Jasne rozróżnienie daje A. Bardach wyodrębniając patrycjat i średnie mieszczaństwo, walczące między sobą o udział w zarządzie miasta, od plebsu miejskiego, pozbawionego praw warstw wspomnianych wyżej. Tylko plebs miejski zasadniczo mógł być sojusznikiem chłopca. Ten radykalny nurt społeczny wydaje się być zapleczem ideowym radykalizmu Biernata z Lublina i pokrewnego mu Jana z Koszyczek.

Szerokie rozwarstwienie społeczne twórczości szesnastowiecznej dał B. Nadolski³⁴, ale przedstawiony przez niego zarys jest wyraźnie ujęciem socjologicznym, nie ukazującym zasadniczego podziału klasowego. Ugrupowanie pisarzy dokonane zostało na zasadzie środowiska, pokolenia, pochodzenia społecznego: 1) Grupa poetów dworskich, piszących dla możnowładców i królów. 2) Poeci i pisarze ziemiańscy, będący wyrazem przewagi politycznej i społecznej szlachty. 3) Pisarze „mieszczańskiego pochodzenia” w trzech generacjach. 4) Dezyderat badawczy — literatura ludowa. 5) Poza społecznym ugrupowaniem pisarzy osobną całość stanowi piśmiennictwo religijne. Uboczne znaczenie mają grupy związane wspólnym protektoratem. Już ostatnia grupa dyskwalifikuje podział. Jest on porządkowaniem technicznym, ale fałszuje dynamikę rozwojową nie ukazując zasadniczego zróżnicowania dwu kultur. Porządkowanie jest jednak tylko pozorne, bowiem pojęcie ludowości niekoniecznie żąda od pisarza pochodzenia chłopskiego, literatura ariańskiej lewicy zostałaby porozwieszana na sznurach konstrukcji, Kochanowski znalazłby się co najmniej pod dworską, ziemiańską, religijną *etc.* Fałszywość podziału jest wynikiem fałszywego założenia, że „każda grupa społeczna dąży do wytworzenia

³¹ S. Śreniowski, *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego*. Warszawa 1948.

³² Nowe Drogi, 1949, nr 4.

³³ J. Bardach używa formy „renta obróbkowa”. Forma prawidłowa od słowa „odrobek” winna brzmieć „odrobkowa”; por. także u Lindego.

³⁴ B. Nadolski, *O nową syntezę literatury polskiej wieku XVI*. Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej prof. dra Juliusza Kleinera. Łódź 1949, s. 177—194.

swojej własnej kultury i piśmiennictwa”, co jest oczywiście zbyt ramowe i schematyczne. Zarys B. Nadolskiego jest wyciągiem z monografii literatury wieku XVI, która wydana w tragicznym momencie 1939 roku, nie doszła do rąk czytelnicy. Po zrewidowaniu zasad podziału i ustaleniu właściwej normy oceny ideologicznej, mógłby B. Nadolski dać w chwili obecnej tymczasowy podręcznik XVI-wiecznej literatury. Warto podkreślić, że zarys B. Nadolskiego wyróżnia się na tle przyczynkarskich i wycinkowych studiów obfitością materiału i syntetyzującym rozmachem. Oczywiście, studium B. Nadolskiego nie może wyjść poza tymczasowość, bowiem brak w tej chwili marksistowskich, rewizyjnych prac o poszczególnych pisarzach, a także o typowych poetykach renesansu.

Rozwój poetyk literatury staropolskiej, temat cierpliwie oczekujący racjonalnych badań, podjęły po wojnie studia M. Dłuskiej³⁵. Metoda pracy M. Dłuskiej oparta jest głównie na badaniach wersyfikacyjnych i językowych. Tym samym taka metoda ogranicza możliwości wyników. Związany z przemianami języka, wybór techniki wierszowania jest równocześnie powiązany koncepcją samego utworu. W pewnym stopniu treść utworu musi być podana przy pomocy odpowiedniej techniki wersyfikacyjnej. Liryczny, satyryczny czy heroiczny wydzźwięk utworu jest ściśle związany z jego ideologicznym wyrazem i mieści się w jakiejś poetyce albo tę poetykę modyfikuje. Kochowski 6-zgłoskowcem pisany epos o Męce Pańskiej jest wyrazem degeneracji poetyckiej i ideologicznej. Można na przykładzie M. Dłuskiej wykazać błędność ciasnego zakresu badań. Kompromisowe stanowisko M. Dłuskiej widoczne jest w chwilach, kiedy badania autorki wychodzą zdecydowanie z zakłętego koła rozwoju mechanizmu wierszowo-językowego. Przykładem tego są stwierdzenia odstępstw wersyfikacyjnych u Biernata i ich funkcji podkreślającej ważność myśli, czyli funkcji ideologicznej. U Kochanowskiego rolę podobną spełnia umiejscowienie ważnego członu w wierszu. Względny sylabizm u Biernata i Reja jest wykładnikiem nowości ich poetyki wobec średniowiecza. A wybór poetyk jest wyrazem przemian ideologicznych. Społeczne związki wykazuje także wybór danego rodzaju literackiego. Popularność i forma fraszki w staropolszczyźnie związana jest w jakimś stopniu z pojawieniem się nowej kultury towarzyskiej w dworach, na pańskich folwarkach, w miejskich karczmach i skupiskach przy mecenasie. Dla staropolszczyzny fraszka jest „zwierciadłem przechadzającym się po gościńcu życia”. To warunkuje z kolei wybór języka i zwartość stroficzną. M. Dłuska stwierdza, że zwiększa się popularność sylabizmu w związku z rozszerzającą się znajomością poezji łacińskiej. Słusznie; ale czy tylko dlatego? Czyż w takim świetle jest rozwój twórczości łacińskiej Dantyszka, który rezygnuje z dawnych osiągnięć własnej poetyki i podejmuje starą formę hymnów? Regresem ideologicznym. Potwierdza to i technika poetycka, i wsteczna treść hymnów.

Oczywistym ograniczeniem warsztatu reprezentowanego przez M. Dłuską jest mechaniczne pojmowanie tradycji. Dłuska nie widzi możliwości przejęcia tradycji Kochanowskiego przez rybaltów, wiążąc ich sylabotonizm z koncepcją pieśni. A przecież i w satyrze, i we frasce można pokazać utwory o takiej

³⁵ M. Dłuska, *Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej*. T. 1. Kraków 1948. T. 2. Kraków 1950. Prace Komisji Językowej PAU, nr 33, 35.

konstrukcji. Literatura rybałtowska przyznaje się do Kochanowskiego *ex-pressé*. Wreszcie przeoczeniem badań M. Dłuskiej jest drugi nurt kultury, jako wyraz przeciwnej ideologii społecznej. Mimo zastrzeżeń, jakie nasuwają się przy czytaniu prac M. Dłuskiej, trzeba stwierdzić, że wnoszą one wiele nowego, przede wszystkim do metodologicznie cennego ustalania stosunku praw wiersza do akcentuacyjnych cech języka narodowego, jego etapów historycznych i gwarowych odmian. Poprawność naukowa takiego ujęcia wychodzi np. przy badaniu rymów z gwarowym rozszczepieniem nosówki. Jak pokazują badania M. Dłuskiej, tego rodzaju badania mogą przynieść także wiele korzyści w dyskusji nad spornym autorstwem. Poszukiwania zasad poetyk w danej epoce (dla Dłuskiej jest zasadniczo jedna) przyniosły obok konstruktywnych zdobyczy produkt uboczny, częściowe obalenie mitu o psuciu poetom tekstów przez kopistów i drukarzy. Uderza to w Brücknerowską metodę rekonstrukcji. Trudno stwierdzić, czy ostatecznie ustalone rysy rozwoju wersyfikacji są poprawne. W zarysie podanym (asyllabizm względny, sylabizm ścisły) trzeba wyrazić wątpliwość, czy prosta linia rozwojowa się utrzyma. Np. kiedy M. Dłuska omawia sylabotonizm Kochanowskiego i jego elementy u poprzedników, przypomina się nie wspomniana pieśń zanotowana przez Mikołaja z Koźła, w której pojawia się nowy problem metodologiczny. O ile na kształtowanie się sylabotonizmu wywarła wpływ pieśń ludowa? Wreszcie przy tej samej pieśni nasuwa się konieczność połączenia badań wersyfikacyjnych z badaniami stylistycznymi, aby ukazać bogactwo konstrukcji poetyckiej w pieśni ludowej (np. metafora-parawan). Badania M. Dłuskiej wyszły z kręgu rejestracji typu Łosia, ale zatrzymały się w połowie drogi, odejęły typ wiersza od żywych intencji i zmagają się poety wielającego w strukturę wiersza myśl.

Ubocznie literatury staropolskiej dotyczy książka Lehra-Splawińskiego³⁶, jako pomocnicze kompendium językowe, dwa rozdziały Ł. Kurdybachy³⁷, omawiające rozwój oświaty kościelnej w Polsce, wreszcie regionalne historie literatury śląskiej w bibliograficznym i biograficznym ujęciu W. Ogrodzińskiego³⁸ i językowym — S. Rosponda³⁹. Dzieje piśmiennictwa polskiego w Prusach wschodnich omówiła A. Kawecka-Gryczowa⁴⁰. Na osobną uwagę zasługuje mały wybór tekstów, omawiający obronę chłopów w literaturze staropolskiej, przygotowany przez M. Piszczkowskiego⁴¹. Książeczka wartościowa i politycznie ważna jako przystępny druk popularyzacyjny, pojęta jest jednak zbyt tematowo, nie uwzględnia różnic ideowych w poszczególnych wystąpieniach, a można mieć pretensje, że nie uwzględnia *Obleżenia Gniazda Lwiego* jako poezji buntu chłopskiego.

³⁶ T. Lehr-Splawiński, *Język polski. Pochodzenie — powstanie — rozwój*. Warszawa 1947. Biblioteka Wiedzy o Polsce. T. 2.

³⁷ Ł. Kurdybacha, *Dzieje oświaty kościelnej do końca XVIII w.* (Warszawa) 1949.

³⁸ W. Ogrodziński, *op. cit.*

³⁹ S. Rospond, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*. Wrocław — Katowice 1948. Pamiętnik Instytutu Śląskiego. Seria II, nr 15.

⁴⁰ A. Kawecka-Gryczowa, *Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich*. Warszawa 1946. Biblioteka Popularno-Naukowa.

⁴¹ *Obroncy chłopów w literaturze polskiej*. Cz. I. Zestawił i opracował M. Piszczkowski. Kraków 1951, Biblioteka Arcydzieł Poezji i Prozy, nr 54.

Pisarze i dzieła.

1. Średniowiecze. Jest mało naukowych prac historycznych tak atrakcyjnych, jak *Szkice historyczne jedenastego wieku* T. Wojciechowskiego. Dziwna rzecz — autor pisał prostym, chropawym językiem, nie używał prawie literackich akcesoriów, a jednak jest w książce coś niepowszedniego. M. Dąbrowska⁴² widzi w tej „genialnej książce” śmiałą hipotezę, połączoną z rzetelnością naukową i matematyczną precyzją rozumowania. Ale chyba najbardziej ujmuje czytelnika owa pasja naukowa, która m. in. kazała wystąpić w obronie Galla przeciwko sądom „zelantów św. Stanisława: że był to karierowiec, gibelńczyk, dworak i pochlebca, mnich wywłoka itp., itp. — nie wymieniam tych sędziów” (s. 260). Przykład Wojciechowskiego odsłania nam burżuazyjną „wolność” nauki. Wystarczyło, że ten historyk wybrał prawdę dziejową odrzucając fałszywy mit Kadlubka, że ważył się cytować drażliwy fragment *Kroniki* („»grzeszna zdrada« to są wyrazy własne Galla, a nie moje, i dlatego przytaczam je zawsze w cudzysłowie”), aby podniosła się przeciw niemu ultramontańska opinia z jezuickim Przeglądem Powszechnym na czele. Podziwiać dziś trzeba ten atak rycerstwa spod znaku Przeglądu, które nie o prawdę historyczną toczyło bój, ale — jak bolał K. Krotoski⁴³ — że „Sprawa św. Stanisława stracona, pisano za Wojciechowskim, sprawa św. Stanisława stracona, powtarzali uczeni, literaci, studenci, powtarzali młodzi nauczyciele gimnazjalni, gimnazjaliści, powtarzały pisma żydowskie, socjalistyczne, liberalno-radykalne, powtarzały feministki niewierzące — z radością”. Na ataki z umiarem odpowiedział chory na oczy starzec godną repliką, *Plemię Kadlubka*.

I jeszcze jedno. Owa polemika odsłania nam istotną treść programowego agnostycyzmu wobec spraw „niebezpiecznych” w nauce. Obrońcy mitu w sposób autorytatywny rzućali słowo: *ignorabimus*.

Mimo metodologicznych ograniczeń nauki pozytywistycznej, jaką w dużej mierze reprezentuje, T. Wojciechowski potrafił rozróżnić trafnie interesy narodowe od interesów kościoła w wieku XI. A. Gieysztor we *Wstępie* główne ograniczenie metody badawczej w obrazie w. XI widzi w przecenianiu rozwojowej roli monarchizmu, a przeoczeniu feudalizacyjnych czynników, które decydowały o rozwoju procesu dziejowego.

T. Wojciechowski stawiał włoską hipotezę pochodzenia Galla, która nie jest dostatecznie argumentowana. Wypadnie ją chyba razem z hipotezą polską i węgierską uchylić. Z hipotez dotychczas spornych dopełniają ogólnej liczby siedmiu następujące: prowansalska (St. Gilles), flandryjsko-wallońska, prowansalsko-węgierska i ostatnio postawiona przez J. Zatheya, łącząca Galla z iroszkockim klasztorem St. Hubert, kończąca rozumowanie śmiałym przypuszczeniem: „szereg zbieżności pomiędzy *Kroniką St. Hubert* a *Kroniką polską* jest tak sugestywny, że wymaga bliższego sprawdzenia, czy Lambert (Młodszy) nie był Gallem”⁴⁴.

⁴² M. Dąbrowska, przedmowa do dramatu. Warszawa — Kraków 1948.

⁴³ Cytat za A. Gieysztozem. *Wstęp do T. Wojciechowskiego Szkice historyczne jedenastego wieku*. Wydanie 3. Przygotował do druku i wstępem poprzedził A. Gieysztor (Kraków 1951), s. 18.

⁴⁴ J. Zatheya, *Kim był Anonim Gall? Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU*. 1948, nr 2.

Dowody J. Zatheya oparte są przede wszystkim na analizie dwu poszlak biograficznych (nie docenionych przez M. Plezię) zawartych w terminach *peregrinus* i *exul*. Wygnanie Galla miałoby być związane z reformą gregoriańską; *peregrinus* — oznaczałoby zakonnika iroszkockiego.

Drugim tematem sporu jest data przybycia do Polski. M. Plezia⁴⁵ po- byt Galla w Polsce umieszcza w wyjątkowo krótkim czasie między r. 1113 a 1115. Data końcowa jest, zdaje się, niewątpliwa. W *Kronice* jest mowa o królu węgierskim Kolomanie jako o żyjącym, a umiera on w roku 1116, 3 lutego, czyli że *Kronika* przed tym rokiem powstała. Datę początkową przyjął M. Plezia za Davidem⁴⁶. Przeciwwstawienie się K. Tymienieckiego tej dacie wydaje się w pełni uzasadnione⁴⁷. W tak krótkim okresie trudno osadzić powstanie *Kroniki*; nie można pojąć zżycia się kronikarza z Polską i językiem polskim, który nie był mu obcy, jeśli przy tak wielkich trudnościach transkrypcyjnych umiał dosyć poprawnie oddawać nazwy ono- i toponomastyczne. Wreszcie sprawa najważniejsza: przy takim datowaniu zupełnie nie ma sposobu wyjaśnienia jakichś studiów „archiwalnych” i zbierania ustnych relacji do *Kroniki*. M. Plezia odbiegając od tekstu tworzy hipotezę o domniemanym współautorstwie, które przypisuje kanclerzowi Michałowi. On według M. Plezi mógł dostarczać materiałów i komentarza Gallowi. Ponieważ hipoteza jest budowana zbyt swobodnie, przeto konsekwentnie idąc za K. Tymienieckim trzeba i tutaj sprze- ciwić się M. Plezi. Zdaje się, że autor monografii *Kroniki* poszedł za sugestią współpracy z autorem *Kroniki węgierskiej (Gesta Ungarorum)* i przeniósł ana- logię na genezę naszej *Kroniki*, tym bardziej że autorstwo obu kronik przypisuje jednej osobie. Rzecz charakterystyczna — M. Plezia w sposób pobieżny omawia sprawę zabójstwa św. Stanisława, w dodatku sugerując wyraźnie fał- szywe konsekwencje. Jest to przemycona apologia biskupa Stanisława. Po- nieważ — jak chce Plezia — współautorem *Kroniki* jest Michał z rodu Aw- dańców, rodu wyraźnie wrogiego Stanisławowi, przeto „w kronice, będącej echem ich poglądów, jest on [św. Stanisław, dop. mój — Cz. H.] napiętnowany mianem zdrajcy” (s. 185). Odżywa znana broń Smolki — *ignorabimus*, czym było *factum* biskupa Stanisława. Bowiem że ktoś był napiętnowany mianem zdrajcy, nie świadczy o tym, że był zdrajcą, tym bardziej że opinia o nim była zdecydowanie stronnicza. Na podstawie tak kruchych hipotez o współautor- stwie *Kroniki* decyduje się M. Plezia na wyciąganie daleko idących wniosków dotyczących „obiektywizmu” Galla, który mimo „zasadniczo nieprzychylnych informacji... zdobył się jednak na zastrzeżenie wobec postępowania królew- skiego” (s. 185 przyp.).

Należy zawsze podziwiać zrzeczność. Raz — w zwekslowaniu słowa *tra- ditor* na Awdańców. Po drugie — w przeoczeniu, że Gall zastrzeżenia wobec postępowania królewskiego nie ujmuje w kategoriach ideału sprawiedliwości chrześcijańskiej czy „obiektywizmu”, ale wręcz żałując, że przez to zahamuje

⁴⁵ M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*. Kraków 1947. Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego. PAU. Seria II, t. 46, nr 3.

⁴⁶ P. David, *Les sources de l'histoire de Pologne à l'époque des Piasts*. Paris 1934, s. 35 i n.

⁴⁷ M. Plezia, *Kronika Galla*, rec. K. Tymieniecki, *Roczniki Histo- ryczne*, XVII, 1948, z. 2.

się polityka jednego z trzech Bolesławów, trzech filarów ideowych i kompozycyjnych *Kroniki*: „*illud enim multum sibi nocuit*”. Ta sprawa wymaga jeszcze pewnego wyjaśnienia. Gall uchyla się od oceny zabójstwa biskupa: „ani bowiem zdrając biskupa uniewinniamy, ani króla, mszczącego się tak brzydko, zalecamy, lecz to w pośrodku ostawmy i jako na Węgrzech przyjęty był, opowiedzmy”⁴⁸. Marginesowo warto zwrócić uwagę na charakterystyczne zestawienie: „uniewinniamy” (*excusamus*) i „zalecamy” (*commendamus*), czyli że biskupa nie uniewinniamy, a postępowania królewskiego nie zalecamy. Dlaczego takiego postępowania Gall nie zalecał? Tutaj skorzystam z interpretacji T. Wojciechowskiego. Kościół, zgodnie z ustawami soborowymi, zastrzegając cieleśną niekaralność kleru, niezależnie od praw świeckich państwa. Przekroczenie tego prawa przez kogokolwiek było uważane za grzech. Łamiąc prawo kościelne, król „obruszył przeciw sobie cały kler polski” (s. 329).

Ideologiczna wartość *Kroniki* nie została przez M. Plezię ukazana; badacz nie rozróżnia w konfliktach interesów narodowych od interesów kościoła. Tenże autor w artykule *Genealogia Galla i Kadłubka*⁴⁹, jakkolwiek polemizuje z T. Wojciechowskim, że stworzył pojęcie „plemię Kadłubka” na oznaczenie reakcyjnego stosunku wobec wypadków związanych z zabójstwem biskupa, to jednak wyraźnie unika porównania, które niestety musi wypaść na niekorzyść Kadłubka.

Cenne jest w monografii *Kroniki* ujęcie sprawy wpływów literackich, których badanie przedstawia się powściągliwie i rzetelnie. Przekonywająco wypadła obrona zakwestionowanego przez Davida przypuszczenia, że Gall posługiwał się zaginionym żywotem św. Wojciecha. Wreszcie rzecz najcenniejsza w pracy M. Plezi, to niewątpliwie opis *Kroniki* jako dzieła literackiego, dokonany w zestawieniu z *ars dictandi* i *res gestae*, podbudowany szerokimi studiami nad piśmiennictwem łacińskim na zachodzie, nad historiografią artystyczną.

Pełny aparat badań historyka literatury pięknej zastosował do *Kroniki* J. Krzyżanowski⁵⁰. Z jego nazwiskiem wiąże się pomnikowe wydarzenie naszej mediewistyki literackiej — wydanie podobizn fotograficznych *Kroniki*, jej najstarszego dochowanego odpisu. Ciekawe konkluzje przynosi wstęp J. Krzyżanowskiego, wydobywający literackość *Kroniki*, jako jej właściwą płaszczyznę oceny. Zestawienia kompozycji wykazują, że chronologia wydarzeń, zamknięta w trzech równych rozdziałach, przedstawia się według lat jak 200:22:4; z przeglądu treści formułuje się wniosek, że *Kronika* była pomyślana jako „*gesta* trzech Bolesławów” reprezentujących podobną ideologię. I J. Krzyżanowski, i M. Plezia wskazują na ważną funkcję przeplatania prozy wierszem (kantyleny, *carmina*). Jeszcze raz żywot Galla po wojnie znalazł się pod piórem K. Małeczyńskiego⁵¹, który obecnie przygotowuje wydanie krytyczne tekstu łaciń-

⁴⁸ Cytat z krytycznego porównania dwu rękopisów dokonanego przez T. Wojciechowskiego, *op. cit.*, s. 322.

⁴⁹ M. Plezia, *Genealogia Galla i Kadłubka*. Meander, II, 1947, nr 9—10.

⁵⁰ Galla Anonima *Kronika*. *Podobizna fotograficzna rękopisu Zamoy-skich z wieku XIV*. Wydał i wstępem opatrzył J. Krzyżanowski. Warszawa 1948. Towarzystwo Naukowe Warszawskie.

⁵¹ K. Małeczyński, *Gall Anonim*, Polski słownik biograficzny. Kraków 1948, t. 7/3, z. 33.

skiego. Od badań F. Pohoreckiego, dotyczących rytmiki języka, prosta droga wiodła do pełnego literackiego opisu tekstu. Jest rzeczą charakterystyczną, że jakkolwiek ilość rozpraw i atrakcyjność *Kroniki* jest tak duża, że bez wahań można za T. Mikulskim⁵² powiedzieć „gallogia”, to jednak oceny pełnej dzieło dotąd nie otrzymało. Może największą trudnością jest brak — ciągle jeszcze — marksistowskiej oceny epoki piastowskiej.

Wczesne średniowiecze na naszych oczach wyrasta na epokę literacką. Wydaje się, że należy wreszcie podzielić literaturę średniowieczną na okres do XIV wieku i okres późniejszy, do trzeciej ćwierci wieku XV. Odrębna typowość literatury mimo skromnej ilości zabytków, i inne warunki społeczne w pełni by to usprawiedliwiały. Obszerne studium R. Gansinica, poświęcone nagrobkowi Bolesława Wielkiego⁵³, każe wiersz nagrobny przenieść na wiek XIV i łączyć go z osobą Jana z Kępy, biskupa poznańskiego, postacią atrakcyjną a nie zbadaną, którego domowi nie były obce tancerki, piosenki śpiewaczek i atmosfera nawiązująca do wieków późniejszych. Słusznie stwierdza R. Gansiniec, że hasła odrodzenia „wcześniej w stylu życia aniżeli w literaturze” zostały urzeczywistnione (s. 445), ale nie jest to chyba tylko powiew nowej epoki zainicjowanej „Canzonierem” i jego hasłami odrodzenia, jak chce autor. Obok obfitej dokumentacji historycznej R. Gansiniec przytacza argumenty wersyfikacyjne, poszerzając nimi wiedzę o wierszu średniowiecznym.

W okresie pierwszym po Gallu umieszcza *Carmen Mauri* M. Plezia⁵⁴. Pozostają dwa utwory, którymi zajmę się dokładnie: *Bożurodzica* i *Księga Henrykowska* oraz zabytki pomniejszych, wiersze inskrypcyjne, np. na tympanonie NMP na Piasku we Wrocławiu czy w kościele św. Michała. Inną problematykę wprowadza rekonstrukcja Kucharskiego, modyfikowana przez W. Ogrodzińskiego. Nie jest to zresztą zjawisko wyosobnione, wiąże się ono z zagadnieniem ważności incipitów dla poszerzenia naszej wiedzy o pieśni średniowiecznej.

M. Plezia, nawiązując do dawnej hipotezy (postawionej przez Mosbacha w r. 1865) i badań późniejszych, jeszcze raz po innych historykach rewiduje podstawowy tekst *Cronicae Petri Comitum Poloniae* i teksty uboczne, aby wydobyć stąd wplątany w prozę tekst wczesnego poematu łacińskiego *Carmen Mauri*. M. Plezia powstanie poematu przenosi na wiek XII. Nie wydaje się pewna teza Plezi dotycząca autorstwa i daty powstania. Dyskusję w tym zakresie (przeprowadza R. Gansiniec w Pamiętniku Literackim, XLIII, 1952, z. 1/2).

Rzecz ciekawą jest przedstawienie świeckiego tematu w poemacie i jego artystyczne opracowanie, stylizowane na wzór żywotów świętych. Autor *Carmen Mauri* nie zajął się bogatym losem Piotra Włosta, ale jego tragicznym końcem, spowodowanym złością i przewrotnością kobiety. Obróbka artystyczna jest także widoczna przy określeniu sylwetki Władysława II. Wbrow prawdziwie

⁵² Galla Anonima *Kronika*, rec. T. Mikulski, Zeszyty Wrocławskie, II, 1948, nr 4.

⁵³ R. Gansiniec, *Nagrobek Bolesława Wielkiego*. Przegląd Zachodni, 1951, nr 7—8.

⁵⁴ „*Cronica Petri Comitum Poloniae*” wraz z tzw. *Carmen Mauri*. Wydał, wstępem i komentarzem opatrzył M. Plezia. Kraków 1951. Mon. Pol. Hist. Seria II, t. 3.

historycznej, katastrofa jego interpretowana jest przez autora poematu jako kara za zbrodnię popełnioną na Piotrze.

M. Plezia odrzuca postawioną przez Davida⁵⁵ hipotezę wpływu cyklu Raoul de Cambrai'go na wrocławską legendę. Sam jednak szuka wpływów trzymając się przypuszczenia, że autor pochodzi z krajów romańskich. Trudno w supozycjach M. Plezi dopatrzeć się czegoś więcej, jak tylko odbicia realnych stosunków w Polsce. Że poemat powstaje w klasztorze św. Wincentego u grobu Piotra, to trudno łączyć z obyczajem epiki starofrancuskiej. Zbieżność raczej przypadkowa. Przygrobowa geneza *Carmen Mauri* wydaje się być związana z fundacją Piotra Włosta. A zbieżności oparte na zatargu wasali z suzerenem, przy pozytywnej ocenie wasali, czy ukazanie wiernego wasala i zdrajcy, to w pierwszym wypadku odbicie realnego konfliktu społecznego w średniowiecznej Polsce, a w drugim — chwyt równie społecznie prawdziwy, jak literacko z reguły wykorzystywany. Sam autor zresztą spostrzeżenia tego nie przecenia. W planie badań M. Plezi chętnie widziałoby się opracowanie listu biskupa Mateusza do Bernarda z Clairvaux, którym by znowu dopełnił obrazu naszej literatury we wczesnej epoce. (List ów jako zabytek literacki nie jest jeszcze opracowany). W rekonstrukcji *Carmen Mauri* (130 wierszy) w niejednym miejscu rodzą się wątpliwości, szczególnie w wierszach niepełnych i w porównaniach starożytnych.

Zagadką, która tyle razy przyciągała pióra językoznawców i historyków literatury, jest dziełko kunsztu poetyckiego, *Bogurodzica*. Pieśń dziwnie wędrowała w sądach naukowych od czasów i pióra św. Wojciecha do w. XV, aby znowu znaleźć się na linii odwrotu. Strona językowa waha się od archaizmów do nowszych słów schyłku średniowiecza (które — zważając na żywotność pieśni — można uważać za wstawki kopisty). Językowe badania Lehra-Spławińskiego, hymnograficzne Birkenmajera, wywodzące ją z greckich kontaktów, wreszcie ostatnie potwierdzenia wersyfikacyjne M. Dłuskiej⁵⁶ pozwalają umocnić rodowód pieśni w granicach XI—XII w. Dotyczy to części najstarszej, różniącej się od późniejszych, przypisanych.

Więcej uwagi należy się opracowanej i tłumaczonej przez K. Grodeckiego *Księżkę Henrykowskiej*⁵⁷. Zdaje się, że wymaga ona zbadania jako swoisty zabytek literacki naszego średniowiecza. Słowo „naszego” trzeba uzasadnić, bowiem utwór powstaje w języku łacińskim, pisany przez niemieckiego zakonnika z wyjątkowo drapieżnego zakonu cystersów. Napływy niemieckich zakonników szczególnie u nas odegrały rolę. Do wieku XVI zasadą cystersów było nie dopuszczać do swego zakonu ludzi innej narodowości. Za to karciała ich ostro synodalna konstytucja wydana pod powagą Jakuba Świnki. Nie rejestrując tu nazwisk pisarzy występujących przeciw nim i zagadkowego Długosza, który (może pod wpływem Oleśnickiego, opierającego się na potędze duchowieństwa) nazywa ten zwyczaj chwalebny, przejść trzeba do konstytucji Zygmunta I z lat 1511 i 1538, wręcz zakazujących zakonowi cysterskiemu

⁵⁵ P. David, *op. cit.*

⁵⁶ M. Dłuska, *op. cit.*

⁵⁷ *Księga Henrykowska*. Z tekstu łacińskiego przetłumaczył i wstępem poprzedził R. Grodecki. W aneksie tekst łaciński księgi. Poznań—Wrocław 1949. Instytut Zachodni. Biblioteka Tekstów Historycznych. T. 2.

takiej praktyki. Ponurą rolę tego zakonu trafnie oceniał A. Małecki⁵⁸: „historyczną spełnili oni rolę w tych pierwotnie słowiańskich, między Elbą a Odrą rozpostartych dzielnicach, w których cystersi to w głównej części ustalili dopiero wiarę chrześcijańską, a z nią i element niemiecki...” (s. 299). Jeżeli łączy coś *Księgę Henrykowską* z literaturą polską, to przede wszystkim dwie rzeczy: „ta *Księga*, choć przez niemieckich napisana zakonników, jest istotnie dokumentem polskości Śląska i wyjaśnia najwcześniejszą fazę jego powolnej germanizacji w XIII i początkach XIV wieku” (s. 58). Ludzie, obyczaje, księgi, to z wyjątkiem nielicznych wysepek kolonistów niemieckich pierwotne słowiańskie oblicze kraju. Obok tego jest jeszcze jeden fakt, który poważnie osłabia niemieckość *Księgi*. Powstały te najstarsze „nowelki chłopskie” u nas „wprawdzie przez niemieckiego zakonnika i po łacinie napisane, ale pod dyktandem polskiego wieśniaka, opowiadającego swoje gawędy śląską, chłopską gwarą XIII wieku” (s. 51). Ów chłop Kwiecik, na starość przyjęty do klasztoru na łaskawy chleb, wywdzięczał się wspomnieniami z życia, które autor *Księgi* wpisywał w argumenty broniące praw własnościowych klasztoru.

„Nowelki” *Księgi* są żywą ilustracją ekonomiki formacji feudalnej. Nic tak jak one nie obnaża propagatorskiej roli literatury religijnej, ascetycznej, wyraźnie odpowiadającej tendencjom gospodarczym uniwersalizmu, dla zachodnich Słowian połączonego z germanizacją.

„Ów przesławny książę [sc. Henryk] poprzednio ułożył sobie, że we wsi Henrykowie zbuduje dla siebie i swoich następców dwór królewski, lecz za Bożą wolą został przez biskupów odwiedziony od tego zamiaru i wiedziony umiłowaniem rzeczy niebiańskich, zostawił tu pożytki ziemskie dla ludzi obcych, mianowicie dla przyszłych zakonników, służących wieczyście Bogu w tym klasztorze” (s. 88). Nic dziwnego, że takie wykonywanie woli Bożej przez biskupów, z jednej strony w szybkim tempie rozszerzało ziemskie posiadłości kościoła, z drugiej zaostrzało konflikt między świeckim a duchownym feudałem.

Czym był człowiek dla pobożnego zgromadzenia i jaką mnisi wyznaczyli funkcję Bogu, świadczy wymownie traktat o Czesławicach. „Gdy zaś Sulisław umarł, trzej jego synowie: Jeszko, Ścibor i Przybysław, oraz ich siostra rodzona, imieniem Trzeszka, dzierżyli ten żreb w dziedzictwie po ojcu swoim Sulisławie. Lecz Pan Dobrotliwy, który aż po dziś dzień nie przestaje usuwać Amoreusza [poganin, człowiek zły; dop. mój — Cz. H.] spośródka swoich dzieci, widząc okiem miłosierdzia Boskiego, iż pokorny jego konwent od tychże dziedziców częstokroć doznawał krzywd w lasach, zasiewach, wodach i łąkach swoich, dopuścił tajemnym a straszliwym wyrokiem, iż Jeszko, najstarszy i najpotężniejszy z trzech pomienionych braci, jadąc konno wywrócił się wraz z koniem, a złamawszy kark, wyzionął ducha” (s. 214—215).

Księga Henrykowska, zamykająca pierwszy okres literatury średniowiecznej, daje równocześnie pełne usprawiedliwienie tego podziału. Odbija ona konflikt dwu praw: zanikającego „prawa bliższości” jako pozostałości ustroju rodowego i nowego prawa feudalnego. Wyrazem prawnym ustroju rodowego jest

⁵⁸ A. Małecki. *Z dziejów i literatury*. Lwów—Petersburg 1896.

możliwość zakwestionowania nadań czy sprzedaży przez jakiegoś członka rodu, który na to nie dał uprzedniej zgody. Obyczaj ten jest w stadium zaniku; na tym tle rozwija się proces uzależniania ludności wiejskiej od właścicieli ziemskich, zarówno duchownych jak świeckich, i rozwój wielkiej własności ziemskiej.

Jest rzeczą do ustalenia charakterystyka literackości utworu. Ta strona *Księgi* podkreślana jest przez R. Grodeckiego jako oryginalny typ historiografii europejskiej, będący cennym źródłem dla historii ustrojowej, gospodarczej, prawnej i obyczajowej ówczesnej Polski. Plastyka pewnych scen, np. rozmowy z księciem (s. 64–77), używanie dialogu w tekście, doskonale niekiedy szkicowanie rysunku psychologicznego, nadają wyjątkowy charakter temu zwierciadłu bojowego feudalizmu. Inną stroną jest barwność stylu, której zawdzięczamy pierwsze polskie zdanie, a także przysłowia, chyba Kwiecika, np. o księdzu nie mającym wiernych w kościele: „najczęściej śpiewasz tu z wróblami” (s. 102). Czas powstania księgi I określać trzeba datami 1268–1273. Autorem księgi I i katalogu biskupów wrocławskich jest w oświeceniu ostatnich prac opat klasztoru w Henrykowie, Piotr. Księga II powstała po roku 1310 jako kontynuacja dzieła opata. Kto jej dokonał – trudno powiedzieć. Zresztą da się ogólnie i bez zbyt wątpliwych hipotez stwierdzić, że autor jej jest mnichem henrykowskim.

Literaturę pierwszego okresu ujmować trzeba jako naszą epikę rycerską, ukazującą (rzecz godna podkreślenia) nie obiegowy, ale rodzimy konflikt feudalny w jego różnorodnych wersjach (*factum* biskupa Stanisława, zatargi wasali z suzerenem, zmagania się świeckich i kościelnych tendencji politycznych). Godny podkreślenia jest wybór księcia albo pana na bohatera literackiego. Z tym cyklem świetnie się wiąże przez R. Gausińca przeniesiony na wiek XIV miniaturowy poemacik epicki o Bolesławie Wielkim. W sposób realistyczny odkrywa nam *Księga Henrykowska* dynamikę rozwoju wielkiej własności ziemskiej i równocześnie ukazuje słabość naszego świeckiego feudała na Śląsku, który pozwalał rozrastać się placówkom bojowego uniwersalizmu papiesko-germańskiego.

Chyba nie można siły świeckiej problematyki literatury pierwszego okresu sprowadzać wyłącznie do szkoły literackiej romańskiej i wpływu literatury zachodniej. Należy tu przede wszystkim szukać słabości kościelnej ideologii feudalnej, która ulegała politycznym tendencjom świeckim. Zwrotnym punktem jest Kadłubek, programowy pisarz okresu drugiego, okresu przewagi kościola. Droga rozwoju od Galla do Kadłubka w podstawowych rysach sprowadza się do historii walk gospodarczych i ustrojowych duchownego i świeckiego feudała (bogato uwzględnionej w pierwszym tomie *Dziejów kultury* Brücknera) i do procesów społecznych wspomnianych wyżej. Ów antagonizm wewnątrz grupy feudałów zamyka się literacką i kultową apoteozą biskupa Stanisława, którego postać rozrasta się do obronnego symbolu praw duchowieństwa. Ten okres, włączany w nieprecyzyjne ramy średniowiecza, wymaga wyodrębnienia.

W drugim okresie zróżnicowaną całość stanowi bogaty dział literatury świeckiej, którego poetyckie zabytki wznosił ze zmianami w stosunku do przedwojennego wydania S. Vrtel-Wierczyński⁵⁹. Zatrzymać się trzeba nad wstę-

⁵⁹ *Średniowieczna poezja polska świecka*. Opracował S. Vrtel-Wierczyński. Wyd. 2 uzupełnione. Wrocław (1949). Biblioteka Narodowa. S. 1, nr 60.

pem wprowadzającym w średniowiecze i w jego problematykę literacką. Autor wstępu rzeczowo i popularnie omawia podstawowe problemy tekstu od strony filologii, oryginalności, wartości artystycznej. Ta ostatnia sprawa niestety sprowadza się często do powtórzenia utworu mową niewiązaną, objaśniającą (np. ocena *Rozmowy mistrza ze Śmiercią*). Ujęcie epoki we wstępie nie jest bez nieporozumień, zakładających jakąś fikcyjną, umowną rzeczywistość, w której wydarzenia literackie się odbywały. W ten sposób postawiona została walka języka narodowego z łaciną: „język polski był na szarym końcu, do literatury broniono mu wstępu długo i zapalczywie; walczył on o ten zaszczyt uparcie przez cały wiek XV, aż w XVI wziął szturmem literaturę i zwycięstwo odniósł wspaniale” (s. VII). Walka tej martwej alegorii, nazwanej tu językiem, nie sprowadza się tylko, jak chce autor wstępu, do względów utylitarnych: do powiązania szerokich mas ludności „z obcą, bądź co bądź, bo obcojęzyczną kulturą, węzłem głębszej duchowej wspólności” (s. VII). Jeżeli tylko te względy decydowały, to dlaczego na rozkwit religijnej literatury w języku narodowym trzeba by czekać aż pięć wieków? Zdaje się, że inne względy były decydujące.

Kryzys łaciny średniowiecznej, będącej wiążącym elementem życia i kultury, elementem ponadnarodowym, odpowiadającym naczelnym tendencjom papieskiego uniwersalizmu, wiąże się ściśle z kryzysem polityki uniwersalistycznej papieżstwa od schyłku wypraw krzyżowych⁶⁰. Dlaczego jednak w polskiej kulturze łacina przetrwała dłużej? Nie szukajmy odpowiedzi w częstych frazesach o odbłaskowości polskiej kultury, przeżywającej resztki uczt literackich zachodu, kiedy tam już sprzątano ze stołu. Thunaczy się to wspomnianym antagonizmem kościelno-świeckim, który w okresie rozbitcia dzielnicowego daje przewagę kościołowi. Wyrazem supremacji kleru w rozgrywkach feudalnych jest polityka Oleśnickiego, a także bitwa warneńska, spóźniony refleks wypraw krzyżowych. Późniejszy w Polsce rozwój miast i ruchu szlacheckiego powoduje opóźnienie rozwoju języka narodowego w literaturze.

Jest jeszcze jeden wzgląd godny podkreślenia. Kościół wobec narastającego sceptycyzmu i krytycyzmu zmuszony był wystąpić z propagandą religijną w języku narodowym. Z licznych najlepszym przykładem sceptycyzmu jest popularna później, a zanotowana już w *Kazaniach gnieźnieńskich* historia o Gebal i Salomei, w której Salomea nie wierzyła, by można w cudowny sposób porodzić nie tracąc dziewictwa. Jeszcze jeden przykład mówiący o charakterystycznym łączeniu się przesądów pogańskich z kościelną literaturą znajdziemy w opisie Marii zbierającej morskie pianki dla leczenia syna. Można przyjąć, że język narodowy w literaturze modlitewnej i hagiograficznej jest tylko koniecznością nowej propagandy ideologicznej i przeciwdziałania jej przez starą. Przypomnieć warto, że jeszcze w w. XV, kiedy istnieje już religijna pieśń i hagiografia, jak najsurowiej zabraniano tłumaczenia *Pisma św.* w związku z husytyzmem.

Mimo że kilkakrotnie pojawi się zagadnienie mizoginizmu w utworach zamieszczonych w omawianym tomiku, to przecież zjawisko nie zostało w jakiś sposób ukazane we wstępie. Opis mizoginizmu, nie szukając jego korzeni, dał J. Krzyżanowski w swoim bogatym studium *Romans polski XVI w.* Książka

⁶⁰ Por. K. Kautsky, *Tomasz Moore i jego Utopia*. Z trzeciego wydania niemieckiego przełożył K. Bleszyński. Warszawa 1948.

J. Krzyżanowskiego powinna doczekać się nowego wydania, uwzględniającego nowszą wiedzę o romansie szesnastowiecznym. M. Plezia we wstępie do *Carmen Mauri* ukazał związek mizoginizmu z pismami kościelnymi, ograniczając się jednak tylko do wskazań bibliograficznych. Niesłuszną, naturalistyczną koncepcję omawianego zjawiska daje M. Dłuska. Jej kilkakrotnie powtórzona interpretacja wymaga uwagi. U Kadłubka pogarda dla kobiet jest konwencjonalna, bez barwy indywidualnej, a „u Biernata w wycieczkach przeciw nieczemności kobiet, ich niewierności i lekkomyślności brzmi jakaś nuta gorzka i zjadliwa, która każe przypuszczać, że ten bardzo uczony i niewątpliwie bardzo zdolny lublinianin z lat dwudziestych i trzydziestych XVI w. nie tylko cierpiał wskutek ambicji, ranionej na dworze wielkich panów, ale i w prywatnym życiu rodzinnym szczęśliwym nie był” (s. 62)⁶¹. I radykalizm społeczny, i mizoginizm tłumaczy Dłuska „urazem psychicznym”. Rej, kreśląc obraz Putyfarowej, rysami własnej żony ją obdarzył. Innym rozgoryczonym miłośnikiem był Bielski. U niego to nie figiel z magnifiki jak u Reja, ale „ton napastliwej niechęci do kobiet. Ton osobistej urazy do nich, właściwy Bielskiemu, jemu jednemu, od czasów Biernata z Lublina” (s. 136). Zresztą w 1549 r. Bielski „był już żonaty i »dzieciaty« i nutka antykobieca, tak charakterystyczna dla późniejszych jego utworów, z punktu widzenia biograficznego nie byłaby tu zbyt wczesna” (s. 137)⁶². Czyżby materiały do biografii, dotyczące szczęścia w pożyciu małżeńskim? Nie. Skierujmy ucieczkę od chorobliwych urazów małżeńskich zadrażnień do tekstu chwającego kobiety, do wiersza Słoty. (Utworowi cenną rozprawę poświęcił ostatnio R. Pollak⁶³, zestawiając go z Frowinem; szkoda, że w ciekawy nurt rozważań nie włączył autor utworu mieszczańskiego *Wiersze o obyczajach chłopców*, z kręgu Bonerów, jako wyrazu języka i kultury śląskiego czy krakowskiego mieszczaństwa. R. Pollak zajmuje się tylko częścią stołową wiersza Słoty). Druga część utworu jest pochwałą kobiet, ale w tej pochwalie istnieją momenty, których nie można pomijać. Jest to wyrazna, nie tylko w pochwalce zawarta polemika z mizoginizmem: „boć jest korona czsna pani; / przepaść by mu, kto ją gani” (w. 85—86); jeszcze raz replikuje Słota ganiącemu: „I toć są źli, co jim szkodzą, / bo nas ku wszej czci przywodzą. / Kto nie wie, przecz by to było, / ja mu powiem, ać mu miło. / Ktokoli czsna matkę ma, / S niej wszytkę cześć otrzyma” (w. 94—99). Godność kobiety upatrywano nie tylko w macierzyństwie, ale przede wszystkim — co trzeba dla dalszych dowodzeń podkreślić — w kulcie Marii: „Ot Matki Boże tę moc mają, / Iż przeciw jim książęta wstają” (w. 87—88). Pollak podkreśla oryginalność pierwszej części wiersza Słoty. Można chyba ten sąd rozszerzyć i na drugą część.

Nie trzeba szukać dowodów pośrednich na istnienie w naszej literaturze mizoginizmu. Rejestrujemy portrety złych kobiet: 1) „Żona splatając ręce gorzko krzyczy, / Poki dzwony dzwoniąc słyszy”. 2) Wiersze na cudzołożników. 3) „Szesnaście krolow zabito / O Helene, fryjerkę przekłą”. 4) *Rozmowa mistrza ze Śmiertcią* jako zbiór najbogatszy (przykłady tylko z wyboru omawianego,

⁶¹ M. Dłuska, *Średniowiecze w literaturze polskiej*. Lublin 1947.

⁶² M. Dłuska, *Studia*. T. 1.

⁶³ R. Pollak, *Złota — Frowinus*. Studia z dziejów kultury polskiej. Książka zbiorowa. Warszawa (1949), s. 97—103.

dłatego nie ma tu mowy o *Carmen Mauri*, Kadłubku *etc.*). Materiał tego utworu dzieli się na kilka grup: a) potępienie „świeckich miłośników” i ukazywanie znikomości miłości wobec śmierci; b) potępienie niestatecznych kobiet; c) charakterystyczna niepewność mistrza: „Panie co czystość chowają, / jako się u Boga mają?”; d) moment najważniejszy, wyrażający się w stylizacji postaci śmierci jako człowieka gnijącego „przyrodzenia niewieściego”. Dzieje symbolu śmierci przedstawił S. Vrtel-Wierczyński, nie wyciągając z tego wniosków. Obdarzenie płcią niewieścią postaci śmierci jest owocem średniowiecza. Postać śmierci w *Rozmowie* wywodzi swój początek od grzechu Ewy. Odtąd ludzie umierają. Tyle stwierdza komentator wyboru (s. 15, przypis). Ta koncepcja ma tło szersze. Przekonanie o takiej genezie śmierci urobiła filozofia chrześcijańska, mocno podparta *Starym Testamentem*. W słownikach interpretacyjnych do *Pisma świętego* znajdziemy bogaty dział zatytułowany *femina mala*. Drugorzędne znaczenie ma wpływ wschodni przez Hiszpanię, gdzie na innym podłożu społecznym rozwijała się asceza⁶⁴. Tam odnajdziemy także znane elementy pogardy dla rozkoszy i namiętności. Augustyn na pytanie, skąd się wzięło zło (modne w związku z manichejczykami), odpowiadał, że źródłem jego jest grzech a przyczyną *cupiditas* (pożądanie, żądza). Ponieważ Ewa pierwsza zgrzeszyła niepoohamowaną żądzą, przeto od niej wywodzi się grzech. M. Straszewski w poglądzie na zło widzi zbieżność między Augustynem a Buddą⁶⁵. Mizoginizm jest tylko najbardziej sprzecznym z prawami natury i rażącym szczególnie elementem ascezy. Na informacje o próbie odciągania uwagi człowieka od doczesności, od materialnych wartości życia nie ma miejsca w tym przeglądzie. Poetycki materiał zbiera L. Schücking⁶⁶.

Jaki był cel ogólny tego zjawiska, jego społeczne, ideologiczne znaczenie? Upraszczając nieco zagadnienie można je ukazać w świetle cytowanej powyżej nowelki z *Księgi Henrykowskiej*. Innym objaśnieniem jest typowy akt poddańczy, pochodzący z Francji XI w. „Ogłasza się wszem wobec [...], że niejaki Rogers z rodu wolnego, wiedziony strachem bożym, nie mając nic bardziej cennego do ofiarowania wszechmocnemu Bogu, samego siebie [...] w osobistą poddańczą zależność w obecności pana Alberta — św. Marcinowi oddał...”⁶⁷ Nie jest rzeczą dziwną, że literacki wyraz ascezy pasował do polityki uniwersalistycznej, ale mizoginizm ma jeszcze inną stronę ważną: wzmagał go przez swoje postępowanie sekularyzujący się *sua sponte*, zbiegający z klasztorów kler, który zasila szeregi łazików, wagantów, niepotrzebny a groźny produkt rozkładającego się feudalizmu. Wystarczy przeglądnąć uchwały synodów przeciw zbiegłym mnichom i ich rozpuszcie, przypomnieć życie i twórczość Villona, wreszcie naszą pieśń wulgarną, zapisaną przez Mikołaja z Koźła (pieśń ludową, nie jest on jej autorem), aby ta strona mizoginizmu nabrała wagi. Że mizoginizm właśnie w *Rozmowie* znajdzie swój wyraz, to doskonale łączy się z ogólną wymową

⁶⁴ L. Skurzak, *Studia nad pochodzeniem ascetyzmu indyjskiego* (Streszczenie). Sprawozdania Wrocław. Tow. Nauk, 3, 1948.

⁶⁵ M. Straszewski, *Filozofia św. Augustyna na tle epoki*. Kraków 1905. Wykład dziesiąty, s. 272 i n.

⁶⁶ L. Schücking, *Dichtungen von Gericht, Hölle und Tod*. (Postdam — Leipzig) 1927. Handbuch der Litteraturwissenschaft. Bd. 3.

⁶⁷ K. Ostrowitianow, *Zarys ekonomiki przedkapitalistycznych formacji*. Przekł. E. Wąsowicz. Wyd. 3. Warszawa 1949, s. 115.

wiersza, z zalecaniem płacenia świętopietrza, z ponurą ideologią, z ideałem panien, którym „pirsi rzezano”, „ciało zżono”, z rozkładającym się trupem-kobietą. Dlatego wiele mówi podział mnichów na dobrych i złych, „co z klasztoru uciekają”. W ocenie rozkoszy życia wyraża się częściowo zasadniczy podział ideologiczny średniowiecza.

Na tym tle nabiera właściwej wymowy wiersz Słoty, jako apoteoza kobiety. Przeciwno symbolicznej Ewie literatura świecka wysuwa symboliczną postać Marii. Pod jej patronatem odbywała się obrona rozkoszy i godności życia w literaturze dworskiej. Pieśni waganckiej wystarczała żywiołowa aprobata praw natury; nie szukała ona filozoficznych uzasadnień i patronatu. Mizoginizm w renesansie pozbawiony jest ostrza, jest zabawką literacką znaną „na strychu”, przeżytkiem, który wyjątkowo tylko może pełnić wsteczne funkcje ideologiczne. W wieku XVII odżywa w literaturze wstecznej jako jeden z popularnych motywów średniowiecza. W literaturze rybałtowskiej mówić o nim nie można.

Trudno się zgodzić z S. Vrtelem-Wierezyńskim, że znamię opisu śmierci jest realizm. Alegoryzm nie sprzyja realizmowi. Wydaje się, że wszystko, co w średniowieczu jest paszkwilem na rozkosze życia, co obrzydza doczesność, fałszywie ukazując los ludzki, powinno być objęte wspólnym terminem naturalizmu. Nie chodzi tu o stylizację szczegółów, które mają wartość wtórną. Realizmu dopatrywać się trzeba u Gałki.

Jeszcze raz zatrzymuje czytelnika przy sobie *Rozmowa* swoją scenicznością. Zagadnienie to ukazuje się w podwójnym świetle. Sytuacje sceniczne pojawiają się przy analizie tekstu. Po sześciowierszowym wstępie — deklamatorski prolog („Wszytcy ludzie posłuchajcie, / okrutność śmirei poznajcie”... „Przykład o tym chce powiedzieć, / słuchaj tego kto chce wiedzieć”). Następnie podział toku wypowiedzi, sytuacje wskazujące na zachowanie się Mistrza i Śmierci, czy rekomendacja Śmierci. Charakterystyczny fragment wskazywałby nawet na aktorów: „Już odetchni, nieboraku, / Mow ze mną ubogi żaku, / Nie boj się dziś mojej szkoły, / Nie dam ci czyść epistoły”. Inny rodzaj argumentów dla hipotezy o scenicznym charakterze *Rozmowy* (fragment moralitetu, intermedium?) to żywotność *Rozmowy* w tradycji właśnie dramatycznej. Materiał bibliograficzny zbiera S. Vrtel-Wierezyński⁶⁸. Dziś dōrzucić by można *Scylurusa*, a może i *Nędzę z Biedą*. Oczywiście, jeśli przypuścić jakąś formę „scenicznego” wygłaszania utworu, to na tym tle nabiera zupełnie innego znaczenia farsowy humor utworu.

Skarga umierającego, łącząca się z wierszem powyższym, dwukrotnie po wojnie opracowana została przez J. Woroncza. Pierwszy raz⁶⁹ zajął się on poprawnością ogłoszonego przekazu wrocławskiego i po Nehringu koryguje 33 błędy publikacji. Datę zapisu (nie powstania) ustala na lata 1467—1470. Analiza językowa pozwala ustalić, że autor, duchowny świecki przy katedrze wrocławskiej, wywodzi się z południowej części Górnego Śląska. W artykule

⁶⁸ S. Vrtel-Wierezyński, „*Rozmowa człowieka ze Śmiercią*” w *literaturze średniowiecznej polskiej i czeskiej*. Pam. Lit. XXII i XXIII, 1925—1926.

⁶⁹ J. Woroncza, *Ze studiów nad rękopisem nr 2 Biblioteki Kapitułnej we Wrocławiu*. Sobótka, III, 1949, półrocznik 2. Odb. Wrocław 1949.

następnym⁷⁰ uzupełnia Woronczak część pierwszą, filologiczną, której konkluzje formalne nie mogły zamykać badań⁷¹. Wnioski drugiej rozprawy niestety niedaleko wybiegały poza ów filologiczno-formalny zakres. Artykuł drugi wnosi filologiczne poprawki w stosunku do pierwszego. Autor wycofuje hipotezę o autorstwie Jana Rodziny oraz rozszerza fakultatywną datę powstania na lata 1461–1470.

J. Woronczak uważa układ abecedarny za pierwotny, tym samym i tekst płocki za wcześniejszy. Wobec tego powstanie wersji płockiej należałoby przenieść przed rok 1461. Autor rozprawy idzie śladami Dobrzyckiego⁷² i dowodzi wtórności polskiej wersji wobec czeskiej; ale czy słusznie? Pragnę tu wskazać na luki rozumowania. Oto brzmienie podstawowego kryterium: „jeżeli wśród zabytków literatury polskiej lub czeskiej, starszych od najdawniejszych przekazów naszego utworu, znajdziemy motywy tekstowe *Skargi*, będzie to dowodem jej autochtoniczności w tej, a nie innej literaturze” (s. 165). Można by się zgodzić, ale pod jednym warunkiem, że nie ma tekstu w innym języku, który mógłby być uważany za pierwowzór wersji polskiej i czeskiej. A taki tekst nie w jednej tylko wersji istnieje⁷³. Dialog husycki *Rozmłownani ezlowjeka se smrti* jest luźno oparty na *Colloquium inter mortem et magistrum Polycarpum*, a więc odwołuje się do wzoru znanego i naszej literaturze. Pomijając tę niezupełność argumentu, należałoby podnieść jeszcze inną trudność, tym razem związaną z husyckim charakterem pierwowzoru, nawet jeśli uwzględnić jego przerwankę katolicką (?). W Polsce w XV wieku za poszlaki jakiegokolwiek związku z husytyzmem groził proces i dlatego trudno przypuścić, że tekst jest nawet przyjęty do rytuału pogrzebowego (tak właśnie, chyba słusznie, przedstawia J. Woronczak wrocławską, didaskaliowaną wersję).

Oba artykuły J. Woronczaka są przykładem docieklivej i pedantycznej pracy: szczególnie metoda ścisłego porównania obu polskich wersji jest osiągnięciem naukowym. Słabość tej metody jest w chwili obecnej słabością naszej mediewistyki. M. Dłuska w swoich pracach pokazała, jak wiele „błędów” jest w literaturze średniowiecznej... zasadami jej poetyki. Poetyka średniowiecza nie jest zbadana. Dlatego przeskakuje się w pracy J. Woronczaka jego określenia rymów w tabelach oraz nie określone bliżej pojęcie odstępstw metrycznych. Wersyfikacyjna cecha na tle prac M. Dłuskiej wnosi ciekawe *novum* dla poetyki średniowiecza. J. Woronczak rozróżnia pieśń od utworów recytacyjnych, utrwalając tym zasadniczy techniczny podział poezji średniowiecza. Jest to wobec schematycznych ujęć wersyfikacji średniowiecznej korekta cenna.

Interpretacji ideologicznej utworu brak, bo trudno za taką uważać półstronicowy wstęp, który sprzeczności poglądu na życie w średniowieczu spro-

⁷⁰ J. Woronczak, „*Skarga umierającego*”. *Najstarsze przekazy i obce wzory*. Pam. Lit. XXXIX, 1950.

⁷¹ J. Woronczak, „*Skarga umierającego*”, rec. T. Mikulski. *Zeszyty Wrocławskie*, III, 1949, nr 1–2.

⁷² S. Dobrzycki, *Polska poezja średniowieczna*. *Przegląd Powsz.*, XVII, t. 68. Tenże, *Studia nad średniowiecznym piśmiennictwem polskim*. *Rozpr. Wydz. Filolog. A. U. Seria II*, t. 10 (25).

⁷³ Por. S. Glixelli, *Studia i szkice porównawcze*. Lwów 1919 oraz S. Vrtel-Wierczyński, *op. cit.*, s. 61–68.

wadza do częstych głodów, wojen, zarazy, pożarów... Wspomniane klęski elementarne istnieją odwiecznie, a jednak sprzeczności w poglądzie na życie są tak różne, czyli że inna rzecz je warunkuje. Trudno również za autorem do tych „klęsk apokalipsy” sprowadzić ascezę.

Nowe wydanie *Średniowiecznej poezji polskiej* wymaga również komentarza od strony zawartych tekstów. W stosunku do starego wydania ma dobre i złe strony. Do dobrych należy uprzystępnienie tomiku dla odbiorców Biblioteki Narodowej przez rezygnację z oryginalnych cytatów łacińskich, a także ze zbyt obszernych wskazań bibliograficznych. Cenne jest także poszerzenie tekstowe zbioru, ale stanowczo należy wyłączyć stąd Biernata z Lublina, jako pisarza już renesansowego. Szkoda, że nie została omówiona nasza *cantilena vulgaris*⁷⁴ jako typ pieśni waganckiej, razem z *Mam ja męża puchacza*, którą wydawca obecnie wycofał (?). Stworzyłyby to osobny, a dla charakterystyki naszego średniowiecza doniosły dział „burianów”, ewentualnie poszerzony o jakiś przekład z łaciny. Jest tu przecież tłumaczony list do Eleny. Można by za J. Woroncakiem⁷⁵ żądać krótkiego omówienia średniowiecznej wersyfikacji.

W okresie powojennym ukazało się kilka zarysów literatury średniowiecznej. Taki tomik wydała M. Dłuska pod nieprecyzyjnym tytułem *Średniowiecze w literaturze polskiej*⁷⁶. Autorka ukazuje stosunek łaciny do języków narodowych, w sposób barwny i sugestywny w szczegółach omawia piśmiennictwo polskie, do wczesnego renesansu włącznie. Dlatego oczywiście należałoby zmienić tytuł. Ocena pisarzy często niesłuszna. Np. „A jednak ma Długosz wielkie zasługi. Po pierwsze, idea Bożej opatrności i Bożej sprawiedliwości, choć nieco zbyt po ludzku pojęta, tak go przepelnia, że przenikając całe dzieło nadaje mu ogromną jednolitość” (s. 13). Właśnie wartość Długosza leży w tym, że często religię po ludzku zaczyna pojmować. Drugi protest trzeba złożyć przeciw konstrukcji sądu, dla którego jednolita kompozycja jest wartością wyższą niż historiozofia. Osobno Długoszem zajął się T. Sinko⁷⁷ i S. Kuczyński⁷⁸, który po Semkowiczu podjął nie badane lata 1385—1480. Pisarstwo Długosza jest żywym przykładem sprzeczności renesansowego przełomu, czego niebłałym wyrazem jest jego stosunek do kościoła. Łacińska analiza tekstu T. Sinki głównie nastawiona jest na badanie wpływów. Praca S. Kuczyńskiego jest właściwie wstępem do planowanych przez autora badań. Należałoby ocenić wymowne załamywanie się Długosza w chwilach, gdy nie wie, czy opatrności boskiej, czy ślepych losów zrządzeniu wypadek jakiś przypisywać, jego wymowny opis demoralizacji kleru, symonii, czy śmiałość, kiedy przeprowadza krytykę papieży, z których Benedykta IX „potępia na wieki”. Nad Długoszem zatrzy-

⁷⁴ Zanotowana przez Mikołaja z Koźła.

⁷⁵ *Średniowieczna poezja polska świecka*, rec. J. Woroncak, Zeszyty Wrocławskie, III, 1949, nr 3—4.

⁷⁶ M. Dłuska, *Średniowiecze w literaturze polskiej*.

⁷⁷ T. Sinko, *De Dugossii praeftatione Historiae Polonorum*. Studia z dziejów kultury polskiej. Książka zbiorowa. Warszawa (1949), s. 105—145.

⁷⁸ S. Kuczyński, *Wstęp do badań krytycznych nad Długoszem. I. Długosz wobec granicy zachodniej* (Streszczenie). Sprawozdania Wrocł. Tow. Naukowego, 3, 1948. Tekst pełny ogłoszony w Pamiętniku VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu 19—22 września 1948. T. I. Warszawa 1948.

mało się po raz ostatni w życiu pióro Ignacego Chrzanowskiego⁷⁹. „Rozprawka o Długoszu pochodzi ze zbioru *Studia i szkice* (1939), ukończonego ukradkiem w czasie, gdy Chrzanowski przebywał w niemieckim obozie karnym Sachsenhausen, gdzie 74-letni starzec zmarł śmiercią głodową” (s. 21).

Tomik M. Dłuskiej w wielu partiach omawiających literaturę religijną średniowiecza przestaje być opracowaniem naukowym; te sądy są tylko dowodem indywidualnych możliwości odczytywania tekstu. Jak już wspomniano, tematycznie tomik wchodzi w wczesny renesans. Średniowiecze widzi autorka jeszcze w pisarstwie Biernata (którego plebejski radykalizm, to... uraz do panów), Jana z Koszyczek, Reja, Bielskiego, autora *Kroniki* oraz *Komedii Justyna i Konstancji* (utworu pseudodramatycznego; jego *meritum* to perypetie młodzieńca i dziewczyny, z szeregiem alegorii, ale „młodzi zwyczajsko wychodzą z pokus, ojciec zaś wyzdrowia, rzecz cała kończy się szczęśliwie”, s. 78).

Kompedium, ujmującym w sposób nowszy średniowiecze i początki renesansu jest zeszyt W. Markowskiej⁸⁰. Wstęp historyczny, ujmujący sytuację społeczną i bogate tło nie tylko literatury zachodniej, ale także wschodniej, jest cenną nowacją popularyzatorską. Tomik wyszedł w r. 1950, dlatego należy wysunąć poważne pretensje do autorki, że nie zna nowszej wiedzy o naszym średniowieczu. Stąd wiele banałów: Gall to panegirysta, pisarz jednostronny, dorabiający fantazją *etc.*; Długosz uproszczony do klerykała itp. Obraz skrzywiony w pewnych częściach nabiera wartości przy omawianiu literatury religijnej, np. w analizie legendy o św. Aleksym, literatury świeckiej. Przy początkach odrodzenia znowu ocena staje się mętna, tak pod względem artystycznym, jak ideologicznym. Szkoda, że broszura nie uniknęła przy dużym wstępie (1/3) starych błędów.

Kilka broszur wydał w Wiedzy Powszechnej J. Krzyżanowski⁸¹. Dwie, unikające terminu „średniowiecze” w tytule, dotyczą epoki. Pozostałe ukazują Reja i Kochanowskiego na tle renesansowej twórczości. Ocena utworów często prowokuje do dyskusji, równocześnie jednak niewielkie broszury wskazują na szeroki zakres materiałow i oryginalność ujęcia. Problematyka broszur odżyje w przygotowywanym podręczniku historii literatury.

Historiograficzny materiał źródłowy dotyczący Śląska i Pomorza wydał w wyborze A. Gieysztor, opatrując małą antologię ciekawym wstępem⁸². Przyszły zarys literatury średniowiecznej należałoby poszerzyć o Stanisława ze Skarbmierz, którym w sposób krytyczny w ocenie źródeł i wartości kazania *De bellis iustis* zajął się L. Ehrlich⁸³ i Z. Budkowa⁸⁴. Ocena tego kazania każe

⁷⁹ I. Chrzanowski, *Jan Długosz*. (Łódź) 1948. Wiedza Powszechna. Portrety literackie, z. 1.

⁸⁰ W. Markowska, *Literatura polska doby średniowiecza i początków odrodzenia*. (Katowice) 1950. Wiedza Powszechna. Literatura Polska, z. 1.

⁸¹ J. Krzyżanowski, *U kolebki naszej literatury*. (Łódź) 1946. Wiedza Powszechna. Literatura Dawnej Polski, z. 1. Tenże, *Początki poezji w Polsce*. (Łódź) 1946. Literatura Dawnej Polski, z. 2. Tenże, *Mikołaj Rej i rodzima kultura literacka jego czasów*. (Łódź) 1947. Literatura dawnej Polski, z. 3. Tenże, *Jan Kochanowski i humanizm w Polsce*. (Łódź) 1947. Literatura Dawnej Polski, z. 4.

⁸² *Śląsk i Pomorze w dziejopisarstwie polskim wieków średnich*. Opracował A. Gieysztor. Warszawa 1947. Bibl. Pis. Pol. i Obcych, nr 26.

⁸³ L. Ehrlich, *Kazanie Stanisława ze Skarbmierz „De bellis iustis”*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1949, nr 2.

⁸⁴ Z. Budkowa, *Uwagi o rękopisach kazania „De bellis iustis”*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1949, nr 2.

przypuszczać, że inne pisma Skarbimierczyka po przestarzałych już dziś badaniach wymagałyby rewizji. Opracowanie strony paleograficznej zabytku (rkpsy Ossol., Bibl. Jag.) przeprowadziła Z. Budkowa, ustalając chronologię kazania o wojnie sprawiedliwej na okres przedgrunwaldzki. Poszerza więc Skarbimierczyk krąg ideowy Włódkowica. Przerasta on w ujęciu tematu wojen pisarzy współczesnych, w ocenie wojen sprawiedliwych dopatrując się nie tylko spraw religii, ale także patriotyzmu i etyki żołnierskiej. Z jego godnych podkreślenia sądów na plan pierwszy wydobywa się potępienie wojen zdobywczych, łupieżczych, potępienie udziału duchownych w wojnie, a także wychodząca poza autorytety oryginalna argumentacja.

Wartościową, mimo że niekompletną książkę przyniosło wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. Jest to obszerne studium o bibliotekach i ich zasobach w Polsce średniowiecznej pióra Marii Hornowskiej i Haliny Zdzitowieckiej-Jasieńskiej⁸⁵. Praca, doprowadzona do ukazania się ksiąg drukowanych, obejmuje okres od w. X do XV. Trudna do rekonstrukcji część o urządzeniu średniowiecznych bibliotek, wymagająca obszernych studiów, niestety w okresie wojennym zaginęła. Na odcinku bibliotek krakowskich od XVI do połowy XVII w. kontynuuje tę dziedzinę badań J. Skoczek⁸⁶.

Małą atrakcyjność dla prac historycznoliterackich po wojnie stanowiła literatura religijna wieków średnich. Ale przyczyny są tu widoczne. Kosmopolityczna wpływolegia doprowadziła swoją finezyjną technikę żonglowania cytatem do absurdu. Ten szczyt osiągnąć uniemożliwił dalsze badania. Jaskrawym wyrazem tego kryzysu jest brak monografii o najcenniejszym zabytku naszego piśmiennictwa religijnego u schyłku średniowiecza *Rozmyślenia o żywocie Pana Jezusa*. Utwór popularny w wszelkich antologiach, bogato wyzyskiwany w ogólnikowych sądach historycznoliterackich, już w r. 1907 udostępniony przez wydanie Brücknera, pozostał na marginesie badań. Sam Brückner na taką monografię się nie zdobył, mimo że obficie korzystał z tekstu przy opracowaniu literatury religijnej. Poza *Vita metrica* i mniejszymi filiacjami stawianymi przede wszystkim przez Brücknera, nie odnaleziono ani na zachodzie, ani w literaturze czeskiej tak obszernej kompilacji. I ta postawiona przez wpływoznawstwo zagadka zatrzymała dalszy rozwój badań. Ogrom tych trudności łatwo poznać, jeżeli otworzy się chociażby tom I *Historii literatury Piłata* (cz. II, s. 460—470). Już Brückner bardzo wysoko ocenił wartość romansu: „ocala poniekąd naszą prozę średniowieczną od zarzutu zupełnej jałowości”. W oparciu o dotychczasowe prace nad romansem apokryficznym, należałoby z nową hipotezą roboczą zająć się *Rozmyślaniami*, jako przynoszącym zaszczyt naszej literaturze przykładem rozkładowego etapu literatury religijnej, w której plebejska percepcja wątku życia św. Rodziny, wbrew uzasadnieniom teoretycznym literatury kościelnej, bogów na miarę ludzką kształtowała.

Po wojnie J. Janów kilkakrotnie zajął się wspomnianą problematyką, trzymając się zasadniczo terenu szesnastowiecznego. Dla średniowiecza ciekawe wnioski grupują się wokół zagadnienia chronologii i opisu ewangeliarza

⁸⁵ M. Hornowska i H. Zdzitowiecka-Jasieńska, *Zbiory rękopiśmienne w Polsce średniowiecznej*. Warszawa 1947.

⁸⁶ J. Skoczek, *Krakowskie inwentarze bibliotek w epoce humanizmu renesansowego*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1950, nr 9.

polskiego. Na jego istnienie wskazywałyby już *Kazania gnieźnieńskie*. Kilka-naście perykop polskich w kodeksie łacińskim (Bibl. Kanoników Regularnych na Kazimierzu nr 933) z przełomu XIV—XV w. wskazują na korzystanie z istniejącego już archaicznego przekładu polskiego⁸⁷. Badania nad pergaminowym fragmentem (Bibl. Czart. nr 2566) doprowadziły J. Janowa do wniosku, że nie jest on ani, jak przyjmowano, dalszym ciągiem *Rozmyślań*, ani dziełem Baltazara Opecia, ale odpisem wcześniejszego tekstu polskiego⁸⁸. W tymże autoreferacie podaje Janów rezultat pracy dotyczącej *Męki Pana Jezusowej* i jej stosunku do pierwszych wydań B. Opecia, a także ich chronologii. Tenże autor podał ciekawą wiadomość o odkrytych przez K. Michalskiego w Bibliotece Publicznej w Leningradzie szczątkach staropolskich zabytków, które niestety spłonęły w Bibliotece Narodowej. Fotografie sporządzone przed wojną mieszczą około 25% zabytku (fragment *Złotej legendy*). Autor formułuje wniosek, że przekład *Złotej legendy* powstał pod koniec XIII w. Zabytek od miejsca przechowywania otrzymał nazwę *Pasji polockiej*. Tym samym krąg tego gatunku piśmiennictwa religijnego urasta do liczby czterech w tej chwili zidentyfikowanych wersji⁸⁹. W tymże zakresie tematycznym w w. XVI prace J. Janowa objęły *Postyllę* Reja na tle ewangeliarzy „ucztylnych”. Już w tymczasowym wykazie na popularność Reja wskazuje 50 wzorujących się na nim kodeksów! Jest to nowy problem przy badaniu Reja, jakkolwiek już dawniej znany. Nowość jego polegałaby na skierowaniu zasadniczej uwagi na styl *Postylli* o typowo ludowych elementach, co świetnie pasuje do twórczości Reja. Równocześnie wnioski Janowa wskazują na nowe możliwości metodologiczne przy badaniach nie tylko Reja, ale całej literatury religijnej, szczególnie Kochanowskiego. Jest to obok zagadnienia reformacyjnych wpływów na kształtowanie się literatury religijnej drugi ważny rozdział badań⁹⁰. Tenże problem podjął na nowo J. Janów w artykule zamieszczonym w *Slavii*, poszerzając tu wnioski, znane ze zwięzłych sformułowań w autoreferacie powyższym. Podkreślając znaczenie Reja dla rozwoju kaznodziejstwa na Rusi, ustawia przenikanie reformacji obok komplikującego zagadnienie rozwoju ideologii unii brzeskiej. Zarysowaną poprzednio płodną działalność naukową autora zamyka najcenniejsza jego praca — wydanie *Ewangeliarza* Jana Sandeckiego-Maleckiego⁹¹ z obszernym wstępem. Ogłoszenie tego tekstu jest ogromną pomocą do badań nad ewangeliarzem

⁸⁷ J. Janów, *Najstarsze szczątki ewangeliarza polskiego*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1950, nr 2.

⁸⁸ J. Janów, I. Karta z „*Rozmyślenia*” czy z *Opeciowego „Żywota Pana Jezusa Krysta”*? II. „*Męka Pana Jezusowa*” wobec pierwszych wydań B. Opecia. III. *Chronologia pierwszych wydań dzieła Baltazara Opecia*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1946, nr 2.

⁸⁹ J. Janów, *Resztki biblioteki Królowej Jadwigi? (Nowe urywki „Legendy Złotej” w oprawkach dzieł K. Drużbickiego)*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1948, nr 7.

⁹⁰ J. Janów, a) *Problem klasyfikacji ewangeliarzy „ucztylnych” (kaznodziejskich)*. Cz. I. *Grupa środkowo-podolska*. b) *Tłumaczenia i przeróbki z „Postylli” M. Reja w pouczeniach ruskich (tymczasowy wykaz około 50 kodeksów)*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1947, nr 8. Tenże, *Ze studiów nad ewangeliarzami ucztylnymi XVI—XVII w. Slavia*, 1950, nr 3—4.

⁹¹ Jan Sandeck (Malecki), *Ewangeliarz z początku XVI w. i dwa późniejsze druki tegoż autora*. Wydał i wstępem poprzedził J. Janów. Kraków 1947. Bibl. Pis. Pol. PAU, nr 87.

staropolskim. Analiza językowa prowadzi do konkluzji, że autor *Ewangeliarza*, Sandecki, oparł się na starszym tekście. Chronologia zabytku: 1527—1528. Wnioski dotyczące czechizatora Sandeckiego szerzej na tle językowej polemiki ujmie S. Rospond. Historyka literatury szczególnie w tym tomie Janowa będą ciekawymi szerokimi porównaniami z innymi tekstami polskimi z wieku XVI.

Przy źródłowych badaniach ważne miejsce zajmuje artykuł J. Zatheya⁹², będący odtworzeniem przygotowanej, a spalonej w 1944 r. pracy, omawiającej nieznaną zabytki polskie nie istniejące już po zniszczeniach bibliotek warszawskich. Zabytki spalone są ogromnie cenne. Przy omawianiu kalendarza polskiego z XIV w. (!) autor odnawia sprawę istnienia w Małopolsce obrządku słowiańskiego, ukazując nowe argumenty przemawiające za istnieniem obrządku. Z kalendarzowych i innych potwierdzeń wyciąga wnioski o religijnym kulcie Bolesława Śmiałego. W szkicu o kołędach i pieśniach ludowych odnawia problem przydatności historycznoliterackiej incipitów i materiałów Kolberga. Poza rozszerzeniem kolekcji incipitów, autor pokazuje jak powstawały koledy na kanwie pieśni ludowych. Ta część artykułu obfitująca w ciekawe spostrzeżenia, przypomina, że można by w oparciu o incipity Krzyżanowskiego i Piszczkowskiego rozpocząć pracę rekonstrukcyjną. Nasuwa się jeszcze uwaga marginesowa. Czy zanotowany przez J. Zatheya incipit *Miałam ci ja męża pro-roka* nie jest po prostu częścią pieśni średniowiecznej *Mam ja męża puchacza?* Powtarzanie zmienianego incipitu znane jest w technice pieśni ludowych. Dla charakterystyki pieśni i epiki rycerskiej znacznym dodatkiem jest polska pieśń o św. Jerzym z XV w. Z ok. 40 wierszy tylko część autor odtwarza z pamięci.

Artykuł J. Zatheya czyta się z przygnębieniem, jak najbardziej niespodziewany nekrolog. Ileż takich zabytków w barbarzyński sposób spalono! Z nienawiści do faszyzmu niemieckiego, jaka przewija się w pracach o literaturze staropolskiej, można by ułożyć bardzo wymowny apel najuczciwszej i najgorętszej obrony nauki i kultury przed wojną.

Sprawa ludowości kołęd w ujęciu J. Widajewicza⁹³ nie przedstawia większej wartości. Autor prezentuje nienajlepszy warsztat socjologiczny. Nie próbuje ustalenia dat, terenu czy wartości pieśni. Jeśli nawet terenowo dałoby się jakoś materiał przytaczany porządkować, to chronologicznie jest to okres około 400 lat! Tym autor się nie zajmuje. Ustala za to konflikty, odbite w kołędach ludowych. Jakież wnioski z tej analizy? Konflikt między panem a wsią jest, ale ma on znaczenie drugorzędne. Na plan pierwszy wybija się najostrzejszy konflikt społeczny, w kołędach ludowych odbity; jest to silny antagonizm między społeczeństwem a... szwecami. To odkrycie autor socjologicznie uzasadnia: „Szwecy nie cieszyli się, a nawet dzisiaj nie cieszą się sympatią społeczeństwa” (s. 79). Stąd przysłowie: szewska robota...

Omawianie średniowiecza zamknąć trzeba odnotowaniem nowego wydania *Wyboru tekstów staropolskich*⁹⁴. Trudności wydawnicze nie pozwoliły poszerzyć

⁹² J. Zatheya, *O kilku przepadłych zabytkach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej w Warszawie*. *Studia z dziejów kultury polskiej*. Warszawa (1949), s. 73—95.

⁹³ J. Widajewicz, *Dawna wieś polska w relacji kołęd i pastorałek*. *Nauka i Sztuka*, II, 1946, nr 1.

⁹⁴ S. Vrtel-Wierczyński, *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do r. 1543*. Wyd. 2. Warszawa 1950.

tomu tekstowo. Bibliograficzne braki uzupełnia J. Woroneczak⁹⁵. Przy S. Wierczyńskim zatrzymać się warto nad pewną zasadą edytorską w literaturze staropolskiej. Za punkt wyjściowy niech posłużą „trzy kropki” w *Wyborze* przy opisie genealogii żony Marchołta, genealogii parodiującej ewangelię: „była z dwunastu rodzajow...” Jeśli ze zrozumiałych względów usuwa się drastyczne cytaty w wydaniach popularnych (oczywiście jeśli to nie uboży tekstu), to nie jest jasne, dlaczego ta zasada ma obowiązywać wydania naukowe. Tę praktykę po wahaniach zastosował K. Badecki, mimo że tom *Satyry* wyszedł w znikomej ilości 800 egz. i utonął w bibliotekach naukowych. Uszy by nie uwiedły, a pełny tekst by był. R. Pollak podobnie postąpił z fraszkami Korezyńskiego. We wstępie pisze, że pomija „kilka fraszek plugawych” (s. XXV), tymczasem w edycji brak kilkunastu! Na wiele tych plugawych powołuje się we wstępie, a kiedy w osobnej pracy poświęconej fraszkom wybiera kilka najlepszych... znowu plugawa! Nr 97 *I to figiel, ale prawdziwy*. Ta uwaga dotyczy nie tyle cenzury naukowej wspomnianych wydawców, ile cenzury w wydawnictwach i redakcjach, gdzie często purytańskie „zasady” każą dopatrywać się w swawolnej aluzji — skandalu.

2. Renesans. Czołową postacią plebejskiego nurtu we wczesnym renesansie jest Biernat z Lublina. Postać systematycznie spychana do średniowiecza, mimo że ideologia i technika pisarska zdecydowanie kwalifikują go do nowego okresu. Resztki konwencji wyzyskiwano do włączania go w nurt kończącej się epoki.

Oceną pisarza w popularnym szkicu zajął się J. Ziomek⁹⁶. Pierwszy raz ocena Biernata pozbawiona jest konwencjonalnych formuł, ustalających jego stosunek do luteranizmu, wyolbrzymiających jego średniowieczność. J. Ziomek omawia twórczość Biernata jako żywe ideologicznie i artystycznie zjawisko. Aby to należycie ocenić, wystarczy otworzyć jakąkolwiek książkę oceniającą pisarza. „Biernat-mieszczanin cały swój radykalizm skupił w oskarżeniu moralnym klas panujących, w przeciwstawieniu im mądrości i uczciwości plebejzusa” (s. 31). Na tej płaszczyźnie walki wypowiedział się radykalizm wczesnego renesansu. Walka ze starą mądrością i starą moralnością nie była mentorstwem, ale właśnie walką polityczną. Nowa ideologia musiała wpiąć uderzyć w rozbudowaną naukę o życiu i moralności, która była usprawiedliwianiem starego systemu społecznego. Dlatego trudno za J. Ziomekiem dopatrywać się ograniczeń Biernata w tym, że „politycznie jednak przeciwstawić im [klasom panującym; dop. mój — Cz. H.] się nie potrafił, brakło mu klasowego zaplecza. Podobnie jak inni humaniści, nie widział siły rewolucyjnej ludu, mieszczaństwo zaś XVI wieku, odsunięte przez szlachtę zdecydowanie od spraw politycznych, politycznej walki nie podjęło” (s. 31).

Biernat chyba niesłusznie podległ tu wyosobnieniu, jak z drugiej strony niesłuszna jest ocena roli miast w tym okresie. Mieszczaństwo nie istnieje w w. XVI prawem bezwładności. Wiadomo, że miasta zasadniczo nie

⁹⁵ S. Vrtel-Wierczyński, *Wybór tekstów staropolskich*, rec. J. Woroneczak. Zeszyty Wrocławskie, V, 1951, nr 1.

⁹⁶ J. Ziomek, *Plebejskie początki renesansu polskiego, czyli o Biernacie z Lublina*. Zeszyty Wrocławskie, V, 1951, nr 2.

uczestniczyły w sprawach politycznych, ale nie bez wyjątków⁹⁷. Zresztą okres Biernata nie jest jeszcze kryzysem mieszczaństwa. Dopiero lata trzydzieste rozpoczynają realną likwidację mieszczańskiego sojusznika, co wyraża się chociażby we wznowieniu uchwały o zakazie nabywania ziemi przez mieszczan, podjętej w r. 1496, ale wznowionej i realizowanej dopiero od r. 1538. Druga sprawa to pytanie, czy Biernat przeciwstawił się politycznie klasom panującym. Dla uniknięcia nieporozumień trzeba przypomnieć, że pojęcie programu politycznego w literaturze pięknej ma inny charakter niż w publicystyce. Biernat nie mówi językiem politycznym, ale obrazowym, metaforycznym. W trzydziestoleciu, jak wiadomo, wszelkie burzycielstwo i nowinkarstwo nie było tolerowane, a tym samym możemy zrozumieć funkcję ezopowego języka u Biernata. Tę sprawę omówię w ciągu dalszym korzystając z świetnego określenia ezopowego języka przez Lenina.

Dla krótkości wystarczy wydobyć dwa argumenty świadczące o politycznym programie Biernata. Pierwszym jest nieczęsty nawet u publicystów wieku XVI podział społeczeństwa na ubogich i możnych, podział robiony wyraźnie ze stanowiska plebejskiego. Drugi argument, to językiem literackim wyrażone pogroźki rewolucyjne o szubienicy dla „wielkich panów”. Innym, wyraźnie określającym klasowo Biernata argumentem jest źródło jego wiedzy. J. Ziomek pisze, że moralność świecka Biernata opiera się na ludowej mądrości. Nie traćmy konsekwencji cennego sformułowania. Moralności i mądrości ludowej nie przyjmował program literacki i polityczny możnych. W tym wypadku Biernat nie jest odosobniony. To samo stanowisko zajmował, mniej wprawdzie radykalny, Jan z Koszyczek, który w swej zasadniczej linii krytyki społecznej czerpał argumenty z praktycznej wiedzy ludowej. I znowu zatrzymujemy się nad formą jego wypowiedzi, nad metaforycznym językiem *Marchołta*. Można by argumentów dla Biernata szukać więcej np. w zaginionym dziełku *O różnych rzeczach i gadaniach w Sarmacji*, które — jak wynika z relacji Czackiego⁹⁸ — jest dowodem konkretnego programu Biernata. Tylko bojowością polityczną można wytłumaczyć sobie tak radykalną przeróbkę Ezopa, o której pisze J. Ziomek: „Żaden z późniejszych bajkopisów nie nadał im tak radykalnego i demokratycznego sensu, jak Lubelczyk” (s. 27). Szkoda, że szkic J. Ziomeka nie zajmuje się bliżej techniką pisarską Biernata. Jest ona wyrazem ograniczenia możliwości jawnego wyrażania poglądów i tak chyba trzeba tłumaczyć sobie działalność przekładową wczesnego renesansu. O takim „ezopowym” ograniczeniu w pewnych okresach historycznych pisał Lenin⁹⁹: „Broszurę pisałem mając na względzie cenzurę carską. Dlatego też byłem zmuszony nie tylko ograniczyć się jak najściślej do analizy wyłącznie teoretycznej — zwłaszcza ekonomicznej — lecz także formułować niezbędne, nieliczne uwagi dotyczące polityki, z największą ostrożnością, za pomocą aluzji, tym ezopowym, przeklętym ezopowym językiem, do którego stosowania carat zmuszał wszystkich rewolucjonistów” (s. 215; podkr. moje — Cz. H.).

⁹⁷ Por. Z. Kaczmarczyk, *Historia państwa i prawa polskiego. Epoka feudalna. Cz. II. (1454—1764)*. Poznań 1951. Rozdz. IV. *Miasta i mieszczaństwo*.

⁹⁸ T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, 1800. Por. R. Pilat, *Historia literatury polskiej w wieku XVII*. T. 1, cz. III (Kraków 1925), s. 225 i n.

⁹⁹ W. I. Lenin, *Dzieła*. T. 22, s. 215 (przedmowa do popularnego szkicu dzieła *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*).

Dzieje Ezopa omawia T. Sinko¹⁰⁰, począwszy od starożytnych o nim relacji do popularyzowanego na zachodzie Europy wariantu Pseudo-Planudes (przez Steinhöwela ok. r. 1480), który daje impuls przerwom europejskim. Dla Biernata przekład Steinhöwela może mieć znaczenie jako główne źródło informacji o żywocie Ezopa.

Jeśli była mowa o nietrafnych sądach M. Dłuskiej o Biernacie, to trzeba też wydobyć jej cenne spostrzeżenia. W rozwoju wersyfikacji jest on „syntezą” sylabizmu względnego. To, co dotąd w pracach o Biernacie wymagało usprawiedliwień dla nieporadności, nabiera zupełnie nowego sensu wersyfikacyjnego i ideowego. Analiza wersyfikacyjna nasuwa M. Dłuskiej zastrzeżenia co do ustalonej chronologii *Charona* i *Bajek*. Autorka uważa, że *Charon* jest wcześniejszy. Argument nieco mechanistyczny, polegający na przekonaniu, że istnieje jakiś wzorzec doskonalenia wersyfikacji¹⁰¹.

Z prac dotyczących tego okresu na czoło wybija się cykl monograficzny Pocięchy o czasach Bony i tle kulturalnym, na którym wystąpiła. Dotychczas ukazały się dwa tomy¹⁰², z których dla historii kultury i literatury w Polsce właściwe znaczenie ma tom drugi, będący bogatym źródłem informacji wszechstronnych i ścisłych. Książka Pocięchy metodologicznie, jak dotąd, konstrukcji epoki renesansu nie wzbogaca. Znajdujemy za to obiecującą zapowiedź opracowania w dalszych tomach ciekawego i nie zbadanego problemu projektu reform Bony, dążących „do stworzenia silnej władzy państwowej, opartej na sprawiedliwym podziale dóbr społecznych” (t. 1, s. V). O tej stronie planu badań Pocięchy oczekująco mówił referat podsekcji historii na Kongresie Nauki¹⁰³: „Tej ostatniej sprawie mają być poświęcone dalsze tomy monografii; mimo całej błędności w pojmowaniu feudalizmu, te badania wnieść mogą sporo do naszej wiedzy o najwcześniejszych kielkach stosunków wczesnokapitalistycznych, zduszonych przez falę »drugiego wydania« pańszczyzny” (s. 82).

Proces historyczny jest przez Pocięchę ukazany fałszywie: „Niebywały dotąd rozmach, z jakim prądy odrodzenia wywalczyły sobie prawo obywatelstwa nad Wisłą, był wynikiem wielowiekowego procesu zespalania Polski z kulturą Zachodu[...] Związki religijne, polityczne, gospodarcze, umysłowe, zadzierzgnięte między Polską i Włochami w wiekach średnich od samego zarania pojawienia się państwa polskiego na widowni dziejowej, stały się tymi realnymi czynnikami, kształtującymi życie polskie, które w dużej mierze wpłynęły stanowczo na cały rozwój późniejszy Polski” (t. 2, s. 1).

Podkreślając materiałową wartość pracy Pocięchy, omawiającej problemy nowej renesansowej kultury dworskiej, rozszerzającej znajomość biografistyki, do których często przyjdzie się odwołać, trzeba powtórzyć trzeźwą ocenę zawartą w referacie podsekcji historii, że tomy te „służą kompleksowi zachod-

¹⁰⁰ T. Sinko, *Legendarny Ezop jako przedstawiciel chłopskiego rozumu i doucipu*. Meander, VI, 1951, nr 5–6.

¹⁰¹ M. Dłuska, *Studia*. T. 1.

¹⁰² W. Pocięcha, *Królowa Bona (1494–1557). Czasy i ludzie odrodzenia*. T. 1, 2. Poznań 1949. Poznańskie Tow. Przyj. Nauk. Wydział Hist. i Nauk Społ.

¹⁰³ Ż. Kormanowa, *Referat Podsekcji Historii Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych I Kongresu Nauki Polskiej*. Kwartalnik Historyczny, LVIII, 1950/1951, z. 3–4.

ności” naszej kultury, służą tezie, że pomiędzy polskością a katolicyzmem należało po wsze czasy i należy obecnie stawiać znak równości, służą reakcyjnej, rasistowskiej teorii, że historię narodu kształtowali i kształtować winni „błękitnokrwieści”, najlepiej urodzeni, należący do „elity” (s. 82). Takie teorie mają jednoznaczną wymowę polityczną.

Z dziejów drukarstwa w tym okresie należy odnotować opracowanie działalności Stanisława Polaka, słynnego producenta inkunabułów. Autorem monografii jest Aloys Ruppel¹⁰⁴. Jest rzeczą godną podkreślenia, że mało zbadana postać Stanisława Polaka stanowi typowo przeoczony przykład wkładu naszego w rozwój kultury i nauki na zachodzie¹⁰⁵.

W dziedzinie polono-latinów rewelacją było po wojnie odkrycie *Retoryki* Kallimacha w ... gimnazjum wাল্‌brzyskim przez K. Kumanieckiego, który tekst wydał¹⁰⁶ i opracował¹⁰⁷. Przypuszczalnie powstała w 1476 r., a więc w tym czasie, co *Żywot Grzegorza z Sanoka* (podkreślić należy gromadzenie się wydarzeń literackich około roku 1475). Czy utrzyma się hipoteza Windakiewicza, że Kallimach wykładał w Akademii krakowskiej? Kumaniecki do jej utwierdzenia czy obalenia nie dorzuca argumentów.

Z polskich poetów piszących po łacinie doczekał się monografii¹⁰⁸ Dantyszek, zrewidowany także tekstowo i wydany¹⁰⁹ przez autora monografii, S. Skimina. Rewizja tekstowa przyniosła garść korektur dotyczących autorstwa. S. Skimina szczegółowo poddaje analizie język, styl, metrykę poety. Przypomnieć warto dotychczasowy dorobek dotyczący poetyki Dantyszka, wyraźnie uwsteczniającej się pod schyłek życia. Uwstecznienie Dantyszka, które ukazał w świetnym wstępie do *Księgi hymnów* R. Gansiniec w 1934 roku, powiązane zostało w tym wstępie z załamaniem się poetyki pisarza, który przekreśla swój laicki dorobek pisarski i staje się agitatorom narastającej kontrreformacji. „Rzekłbyś, że z Szawła Paweł, a z prześladowcy stał się apostoł” — określał ten przełom Hozjusz. Rezultatem przełomu jest powrót do średniowiecznej hymnodii i programowa polemika antyreformacyjna¹¹⁰. Na tle pracy Gansinica książka Skimina jest krokiem wstecz. S. Skimina „nie zauważa” w rozwoju poety punktów zwrotnych i dlatego podział jego twórczości uważa za „nieistotny”, „bezwartościowy” etc.

Bezładny i zakłamany portret poety w ujęciu S. Skimina wymaga uwagi. Nieczęsto można spotkać tak ciasne ujęcie rozwoju pisarza, przedstawione tu w kategoriach... grzechu nieczystości! „Gdy namiętności jego ostygły” (s. 12)

¹⁰⁴ A. Ruppel, *Stanislaus Polonus*. Monachium 1946. Oficyna Warszawska.

¹⁰⁵ M. Łodyński, *Stanisław Polak w Hiszpanii*. Zeszyty Wrocławskie, II, 1948, nr 3.

¹⁰⁶ Filippo Buonaccorsi, *Rhetorica*. Eddidit Casimirus F. Kumaniecki. Varsoviae 1950.

¹⁰⁷ K. Kumaniecki, *O odnalezionej „Retoryce” Filipa Kallimacha*. Warszawa 1948. Biblioteka Meandra, nr 7.

¹⁰⁸ S. Skimina, *Twórczość poetycka Jana Dantyszka*. Kraków 1948. Rozpr. Wydz. Filol. PAU. T. 68, nr 1.

¹⁰⁹ Joannis Dantis, poetae laureati, *Carmina*. Eddidit, praefatione instruxit, annotationibus illustravit S. Skimina. Kraków 1950.

¹¹⁰ J. Dantyszek, *Księga hymnów*. Wydał i wstępem zaopatrzył R. Gansiniec. Tłumaczył J. M. Harhala. Lwów 1934. Zbiór Pisarzy Polsko-Lac., 6.

wówczas otrzeźwiał, a nawet innych do poprawy nawracał. Czyżby nowa teoria o napędowych wartościach namiętności dla rozwoju literatury? Chyba nie, ale zwykła apoteoza wstecznicstwa, cała bowiem książka oparta jest na dowodzeniu, że okres uwsteczniania się poety to najlepsza, naturalna, prosta w stylu twórczość. Wyrazem odwrotu u Dantyszka jest *Ad Alliopagum* (r. 1539). S. Skimina daje wyraz swemu zachwytowi nad utworem. Ba, ów zachwyt rozszerza na współczesnych poecie: „*Carmen ad Alliopagum* przyjęli współcześni bardzo przychylnie, niektórzy z entuzjazmem” (s. 73). Nie dajmy wiary tym relacjom. Ci współcześni, to Hozjusz... S. Skimina przysłonił renesansowego Dantyszka figowym listkiem. „Zgodnie z zasadami, poezje jego są wolne od nieskromnych słów i myśli [!]. Jeśli gdzieś trafi się drastyczniejsze wyrażenie, to zadaniem jego jest odstręczenie od niemoralności, a nie podniecanie zmysłów” (s. 106). Dziwne! W dotychczasowych pracach o Dantyszku ani nie było mowy o tym, że sieje on niemoralność, ani nikt nie traktował poetyckich, lirycznych utworów jako arsenału niezdrowych podnieceń zmysłowych. Ale piękną elegię *Ad Gryneam* trzeba chyba uważać za najlepszy erotyk wczesnego renesansu.

Że książka nie jest przypadkowym zafalszowaniem poety, najlepiej dowodzi dziwna sprzeczność. Mimo że we wstępie odczytało się wyraźne zaprzeczenie jakiegoś punktu zwrotnego u poety, to na stronie 141 czytamy ze zdziwieniem o takim przełomie około połowy życia. Zasadnicza zmiana (spacje Skiminy) to, w myśl apoteozy wstecznicstwa, początek świetności Dantyszka. „Podkreślam z uznaniem i na pochwałę Dantyszka, że jak naśladownictwa, tak w ogóle młodzieńcze jego zamiłowanie do aparatu poetycznego uległo z czasem znacznej redukcji. Tego rodzaju wstrzemięźliwość podnosi wartość artystyczną oraz dowodzi pewnej dojrzałości talentu autora”.

Ta sprzeczność odkryje nam maskę autora monografii. Rozwoju Dantyszka nikt nie może przekreślić, ale ten rozwój można pokazać jako stosunek do wpływów i w ten sposób piętnować okres „zależności” i „niemoralności”, a wynosić wysoką fazę ataku na laicki, bojowy renesans, fazę „dojrzałości”.

Watykański portret „Dantyszka z listkiem” nie zasłoni wartości owego renesansowego cyklu twórczości z okresu wczesnego, zanim jeszcze poeta stał się tubą Hozjusza.

Teren polono-latinów rozszerzyły poważnie i zweryfikowały powojenne badania R. Gansinca nad rękopisami poezji Krzyckiego¹¹¹, badania S. Skiminy nad autorstwem Pawła z Krosna, Krzyckiego, Dantyszka¹¹², Janickiego¹¹³, oraz J. Zatheya odkrycie nowego druku Jerzego Tyczyzna¹¹⁴.

Dzieje *Historii o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim*¹¹⁵ na przykładzie wersji tekstu pochodzącej z przełomu XVIII—XIX w. interesująco i płod-

¹¹¹ R. Gansiniec, *Rękopisy poezji Andrzeja Krzyckiego*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1949, nr 8.

¹¹² S. Skimina, *Neolatina. Przyczynki do studiów nad polskimi poetami nowolacińskimi*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1946, nr 5 (Tekst pełny: Pam. Lit. XXXVII, 1947).

¹¹³ S. Skimina, *op. cit.*

¹¹⁴ J. Zatheya, *Świeżo rozpoznany fragment druku 1548 r. (Jerzego Tyczyzna „In funere Sigismundi carmen”)*. Pam. Lit. XXXIX, 1950.

¹¹⁵ S. Pigoń, *Z dziejów misterium częstochowskiego „Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim”*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1947, nr 9.

nie dla naszej wiedzy o tym zabytku opisał S. Pigoń. Należałoby tu odesłać do ciekawych wniosków autora. M. in. S. Pigoń popiera przypuszczenie, że Mikołaj z Wilkowiecka jest kodyfikatorem elementów znacznie wcześniejszych.

Ostatnia postać wczesnego renesansu, która pojawia się w drukach powojennych, to Mikołaj Kopernik. Odstępując od zasady, zając się warto rokiem 1943. Nauka polska nie mogła uczcić pamięci Kopernika w kraju okupowanym. Faszystowska, niemiecka „nauka” dowodziła wtedy niemieckości Kopernika. Nie było to trudne w chwili, kiedy uczeni polscy nie mogli kłamać prostować. E. Zinner¹¹⁶ dowodził, że nauki Kopernika przesiąknięte są niemieckim duchem. H. Schmauch¹¹⁷ beztrząsliwie zapomniał, że reforma monetarna, w której Kopernik brał udział, łączyła Prusy z Polską pod względem finansowym, że pismem i czynem zbrojnym występował przeciw Krzyżakom. Faszystowskie prawo zagłady rozciągnięto na historię Polski. Mijałoby się z celem powtarzanie bzdurstw, które wypisywali prócz wspomnianych M. Kaspar, O. Erler, W. Rest (odkrywający w Koperniku „rasowe cechy niemieckie”), A. Foerster, J. Schumacher i inni. Część kłamstw skwitował Karol Górski¹¹⁸, słusznie nie rozszerzając omówień.

Na marginesie tych prac nasuwa się uporeczywie jedna uwaga. Atak prowadzono nie tylko na polskość Kopernika, ale także na rewolucyjne konsekwencje jego poglądów. Przykrawano Kopernika na typowego „Kleinbürgera”, poczciwego mieszczucha. H. Schmauch protestuje nawet gwałtownie przeciw „zarzutom” niemoralnego życia, stawianym Kopernikowi.

Przeciw faszystowskiej nauce Kopernik sam się obroni: „Jeśli, być może, znajdują się gaduły, które, będąc pełnymi ignorantami w naukach matematycznych, jednak ośmiela się wydać sąd i potępić moje dzieło lub napadać nań powołując się na pewne miejsce *Pisma świętego*, którego sens wypaczają w swych własnych celach, to nie będę się bynajmniej z nimi liczył, traktując z pogardą wszelkie ich sądy jako puste”. Drobnomieszczańskim zakusom nie podda się rewolucyjna myśl Kopernika.

W tymże jubileuszowym roku, rewolucyjnym pisarzem i dziełem zajęła się nauka radziecka. Na posiedzeniu Akademii Nauk, w ciężkim okresie wojny, naukowcy radzieccy (N. I. Idelson, S. D. Skazkin, I. I. Tolstoj, A. Fok i inni) uczcili pamięć wielkiego uczonego. Idelson określa dzieło Kopernika jako „jedno z największych odkryć uczynionych kiedykolwiek przez myśl ludzką na drodze poznania wszechświata”. Obalając dogmaty „nie tylko nauki, lecz całego światopoglądu długiego szeregu pokoleń”, Kopernik niezachwianie ustalił swoje miejsce w rozwoju ludzkiej myśli.

Obok światopoglądowych konsekwencji odkrycia Kopernika, Idelson podkreślał wagę dzieła *De revolutionibus* dla astronomii: „Astronomia starożytna zakończyła swój rozkwit przed wielu wiekami w Aleksandrii, w Egipcie, wśród blasku i przepychu kultury hellenistycznej; a teraz nowe słowo w tej najstar-

¹¹⁶ E. Zinner, *Entstehung und Ausbreitung der Copernicanischen Lehre*. Erlangen 1943. Herausgegeben im Auftrag der Sozietät von Albert Hasselwander. Bd. 74.

¹¹⁷ H. Schmauch, *Nicolaus Copernicus und die preussische Münzreform*. Gumbinnen 1940.

¹¹⁸ Karol Górski, *Copernicana wojenne*. Roczniki Historyczne, XVII, 1948, z. 2.

szej nauce powie w głuchym kącie Europy Północnej samotny polski kanonik z brzegów Wisły¹¹⁹.

Po wojnie dziełem astronoma zajął się dwukrotnie T. Przyrkowski¹²⁰. Osobno wyszła popularna książeczka K. Hartleba¹²¹, ukazująca postać Kopernika nieco dewocyjnie, a przez pisarskie stylizatorstwo jako druk popularny — nieprzejrzysta. Słabą stroną publikacji jest brak poglądu na sprawy narodowościowe pruskie, ciekawie za to i trafnie przedstawia autor sprawy nacji uniwersyteckich. Druk okolicznościowy na Kongres Nauki opracowali Ł. Kurdybacha i W. Zonn¹²².

Inicjująca nową fazę rozwoju renesansu w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej postać Mikołaja Reja w jubileuszowym roku *Krótkiej rozprawy* omówiona została przez J. Borejszą¹²³, w Nowych Widnokręgach wychodzących w Moskwie. Jest to jedyny nowszy artykuł rewizyjnie ujmujący znaczenie pisarza. *Wybór pism* wydany ze wstępem S. Adameczewskiego¹²⁴, prócz błędów rzeczowych i ukazania Reja jako kontynuatora średniowiecza w renesansie, nie przynosi nic nowego.

Osobną problematykę wprowadza *liber laureatus* S. Rosponda¹²⁵, który prócz wydania druków mazurskich XVI w.¹²⁶ i zabytków śląskiej polszczyzny zajął się problemem rozwoju języka w wieku XVI, w szerszej skali oceniając postać Seklucjana, Murzynowskiego, Sandeckiego-Maleckiego i Orszaka.

Łączone z sobą zwykle postaci Orzechowskiego i Modrzewskiego nie mają wielkiej bibliografii. H. Barycz ustalił chronologię włoskich studiów Orzechowskiego¹²⁷, a także ogłosił popularny szkic o Modrzewskim, którego trafnie zestawia z Kopernikiem, ukazując wspólne im rewolucyjne znaczenie pisarstwa.

Artykuł przynosi¹²⁸ ciekawą interpretację sądów Modrzewskiego *De schola*, rozważa pojawienie się podobnych założeń programowych w dwieście

¹¹⁹ W. Krajewski, *Radziecka książka o Koperniku*. Nowe Drogi, 1949, nr 1. (Omówienie publikacji: *Mikołaj Kopernik. Zbiór artykułów na 400-lecie śmierci*. Moskwa—Leningrad 1947. Wyd. Akad. Nauk ZSRR).

¹²⁰ T. Przyrkowski, *Z dziejów rozpowszechnienia światopoglądu heliocentrycznego w Polsce i w Rosji*. Problemy, 1951, nr 5. Tenże, *Notatki astronomiczne Piotra Crügera, nauczyciela Jana Heweliusza, na egzemplarzu „De revolutionibus” Mikołaja Kopernika*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1949, nr 10.

¹²¹ K. Hartleb, *Mikołaj Kopernik*. Wyd. wznowione. Toruń 1948.

¹²² Ł. Kurdybacha i W. Zonn, *Mikołaj Kopernik*. Warszawa 1951.

¹²³ J. Borejsza, *Pochwała nieuctwa Mikołaja Reja*. Odrodzenie, 1950, nr 10. (Przedr. z czasop. Nowe Widnokreśli. Moskwa 1943). Dyskusja M. Błachut — J. Borejsza w Odrodzeniu, 1950, nr 13.

¹²⁴ Mikołaj Rej, *Wybór pism*. Oprac. S. Adameczewski. Warszawa 1947. Bibl. Pis. Pol. i Obcych, nr 1.

¹²⁵ S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI wieku (Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Sandecki-Malecki, Grzegorz Orszak)*. Wrocław 1949. Wrocł. Tow. Nauk. Szczegółowe omówienie podaje M. R. Mayenowa w przeglądzie prac językowych, *Pam. Lit.*, XLIII, 1952, z. 1/2.

¹²⁶ *Druki mazurskie XVI w.* Z pierwodruku i rękopisu wydał, wstępem, komentarzem i charakterystyką językową opatrzył S. Rospond. Olsztyn 1948.

¹²⁷ H. Barycz, *Studia włoskie Stanisława Orzechowskiego*. Studia z dziejów kultury polskiej. Warszawa 1949, s. 209—231.

¹²⁸ H. Barycz, *Andrzej Frycz Modrzewski. W czterechsetlecie pierwszego wydania „De republica emendanda”*. Zeszyty Wrocławskie, V, 1951, nr 1.

lat później, w chwili powstania Komisji Edukacji Narodowej. Ustępuje tej części artykułu przegląd dalszej problematyki, niekiedy z gruntu fałszywy, jak np. wykazywanie związków między typem umysłowości Modrzewskiego a jego poglądami politycznymi. Artykuł zamyka się szkicem dziejów percepcji Modrzewskiego.

Poświęcone Fryczowi rozważania Waldemara Voisé¹²⁹ są preparatem sztucznym, jakkolwiek cennym w szczegółowych wnioskach i określeniach. Pisarz został ustawiony na tle spetryfikowanego pojęcia szlacheckiego dualizmu oraz filozofii starożytnej i chrześcijańskiej. Ponieważ autor nie ukazuje zmienności pojęć moralnych w burzliwej epoce, stąd i część wniosków jest fałszywa. Przykładem schematyzmu jest ocena stosunku Modrzewskiego do chłopów: „problem »obyczajów« był dla niego problemem najważniejszym i usunął w cień kwestie gospodarcze, ustrojowe i prawne” (s. 176). Wobec takich założeń obrona chłopów sprowadzona została do próby przełamania szlacheckiego dualizmu etycznego. Była tylko argumentem zmiany moralności szlacheckiej, a nie ideologiczną obroną chłopstwa. Przyczyną fałszywych wniosków jest także ustawienie ideologiczne Frycza jako reformatora szlacheckiego, co widoczne jest w całym rozumowaniu. Nie dziwnego, że w tych nikłych ramach Modrzewski wypadł niepozornie: „projekty reform społecznych zostały przez Frycza usunięte na plan dalszy. Na czoło zaś wysunęły się moralizatorskie rozważania osnute wokół »enoty«, »wad« i »sprzyjażnej chęci«, wzorowane na zaczerpniętej — w znacznej mierze poprzez Vivesa — nauce pisarzy starożytnych i *Biblii*” (s. 178).

Jeszcze raz pojawił się Modrzewski w broszurze Anieli Kowalskiej¹³⁰. Książeczka ta jest wyjątkowo obfitym zbiorem mętniactwa i ignorancji historycznej (np. *O obrotach ciał niebieskich* to „zwyceństwo ducha ludzkiego nad materią”). Modrzewski jest tu ukazany jako jeden z wykształconych i rozpróżniejszych panów, przeciwstawiających się szlacheckiemu egoizmowi. Innym razem przedstawia autorka Modrzewskiego jako antyludowego ideologa, przestrzegającego szlachtę przed zemstą ludu (co ilustruje wyrwany z tekstu cytat). To ostatnie sformułowanie odsłania polityczny sens broszury: „czy nie brzmi to jak programowe, a nie zawsze ziszczalne hasło dzisiejszych demokracji?” Takie programowe hasła autorki powtarzają się kilkakrotnie. Na szczęście nieziszczalne.

Materiałowo rozszerza wiedzę o naszej łacińskiej literaturze J. Krzyżanowski¹³¹ (po B. Nadolskim?) epylionem Kobylińskiego (1558) o rybee. Krzyżanowski ukazuje łączność fabelli z bajką ludową i Boccacciem.

Do biblioteki staropolskiej dodano po wojnie dwa trudno dostępne tomiki: Górnickiego *Dzieje w Koronie* i Gostomskiego *Gospodarstwo*. Wstęp H. Barycza do *Dziejów*¹³² przelamuje zasady wstępu popularnego. Autor poświęca 35 stron

¹²⁹ W. Voisé, *Podstawowe założenia etyki Andrzeja Frycza Modrzewskiego i jego stosunek do szlacheckiego dualizmu etycznego*. Ruch Filozoficzny. XVII, 1949-1950, nr 4.

¹³⁰ Aniela Kowalska, *Andrzej Frycz Modrzewski*. (1947). Wiedza Powszechna. Pisarze Polityczni i Społeczni. z. 1.

¹³¹ J. Krzyżanowski, *K. Kobylińskiego epylion o „rybee”*. Pam. Lit. XXXVII, 1947.

¹³² Lukasz Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*. Wyd. 2. Opracował H. Barycz. Wrocław (1950). Biblioteka Narodowa. S. I, nr 124.

dziesiępisarstwu humanistycznemu, a 26 Górnickiemu, stąd pobieżność w omówieniu i postaci, i dzieła. Wstęp rzuca światło na eksploatorski stosunek Górnickiego do chłopów, ale nie ukazuje jego rozwoju, skrepowany konstrukcją „osobowości” (biografia nie została wyzyskana). Nieporozumieniem jest określenie utworu *Raczył* mianem traktatu obyczajowego. Jest to chyba nasz pierwszy teoretyczny utwór o stylu, będący pięknym ogniwem językowych rozważań pisarza.

Dzieje, oparte w dużym stopniu na Bielskim, w sposób charakterystyczny obiektywizują sąd Górnickiego, który jakkolwiek nie mówi nic od siebie o rzeczach drażliwych, to jednak ocenia często wydarzenie wyborem i opisem faktu, czego H. Barycz nie docenia. Np. przy opisie spalenia mieszczki Malcherowej jej postać skreślona jest z pewną sympatią w przebiegu dyskusji teologicznej i w zakończeniu jej: „na którą śmierć szła najmniej nie strwożona”. Innym przykładem jest uwaga przy Lippomanim, że „ludzie mieli go w wielkiej nienawiści i pokątnie pisali przeciwko niemu” (s. 87).

Edytorskie i komentatorskie zasługi R. Pollaka dla staropolszczyzny poszerza nowe wydanie *Dworzanina*¹³³. Staranne przygotowanie tekstu i bogate objaśnienia pozwalają czytać niełatwy utwór szerszemu gronu czytelników. Twórczość Górnickiego, łącznie z najlepszym jego dziełem, do atrakcyjnych dzieł biblioteki staropolskiej nie należy. Po części wynika to z oportunistycznej postawy pisarza, która nie oceniała wyraźnie wydarzeń, na pewno wiąże się także z parenetyczną problematyką w wypadku *Dworzanina*. Dlatego bardzo przekonywa ocena tego utworu dokonana przez R. Pollaka: „Przekład ten, jako odbicie polskiej kultury w jej stosunku do włoskiej, jako wspaniały pomnik polskiego języka literackiego, jako pierwszorzędné źródło do historii kultury w Polsce Zygmunto-wskiej — ma znaczenie wybitnego dzieła oryginalnego” (s. XII). Postać Górnickiego wyraźnie oczekuje rewizji. Idąc tropem zwiększonej charakterystyki wydawcy, można by na plan pierwszy wydobyć znaczenie pisarstwa Górnickiego dla rozwoju języka narodowego. To, czego Kochanowski dokonywał praktyką wysokiej techniki poetyckiej, to Górnicki formułował teoretycznie, np. dyskusja o semantycznych dystynkcjach językowych: „ojczyzna” — *patria*, czy stylistyczny traktacik *Raczył*. Uzupełnieniem rozważań teoretycznych jest praktyka pisarska Górnickiego.

Gospodarstwo Gostomskiego¹³⁴ jest doskonałym przykładem, jak „od podszewki” wyglądał mit dobrego pana. Gostomski jest teoretykiem gospodarki rolnej opartej na eksploatacji ziemi, a także na przemyśle rolnym, na wytwórczości przemysłowej, chałupniczej. S. Inglot określa poglądy ekonomiczno-handlowe Gostomskiego jako typowe dla zasad merkantylizmu. U Gostomskiego, w epoce rozkwitu folwarku, wiedza o rolnictwie jest racjonalna i uporządkowana. Jeśli sięgniemy do siedemnastowiecznej *Ekonomii* Haura, będącej odbiciem okresu ekonomicznego rozkładu folwarku, znajdziemy w niej obok wiedzy rolniczej przesady i czary. Racjonalna wiedza o rolnictwie Gostomskiego nie знаła kompromisu wobec chłopów. Racjonalizm jej w stosunku do poddanych polega na radach, jak najpraktyczniej eksploatować pańszczyźnianych chłopów.

¹³³ Ł. Górnicki, *Dworzanin*. Opracował i wstępem opatrzył R. Pollak. Warszawa 1950. Bibl. Pis. Pol. i Obcych, nr 50.

¹³⁴ A. Gostomski, *Gospodarstwo*. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył S. Inglot. Wrocław (1951). Biblioteka Narodowa, S. I, nr 139.

Stosunkowo duża literatura przy Kochanowskim niestety nie zaspokaja postulatów badawczych. Wyrazem zaniedbań jest wznowienie biografistycznej, bladej monografii pióra Windakiewicza¹³⁵, nie odpowiadającej wymaganiom nauki nie tylko dzisiejszej, ale nawet wczorajszej. Również wznowienie tekstów w Bibliotece Narodowej ze starymi, krzywdzącymi wstępami T. Sinki¹³⁶, nastawionymi na zachłanne wpływoznawstwo, niwelującymi muzę Kochanowskiego, nie przynosi satysfakcji badawczej.

Najlepsze osiągnięcia powojenne przy Kochanowskim to badania językowo-stylistyczne. Książka S. Słońskiego¹³⁷ o języku Kochanowskiego jest pierwszym analitycznym opracowaniem, ale niepełnym. Jest ona, jak sam autor zastrzega, opisem opartym o wymagania językoznawstwa, a nie stylistyki.

Szersze i trwalsze perspektywy otwierają prace M. Dłuskiej i A. Ważyka nad wersyfikacją Kochanowskiego. M. Dłuska¹³⁸ dała podstawę dalszym pracom, określając system wersyfikacyjny Kochanowskiego. Z wniosków szczegółowych godne uwagi jest określenie funkcji ekspresyjnej, jaką pełni u Kochanowskiego *enjambement*. Ten szczegół ukazuje równocześnie ograniczenia M. Dłuskiej, której badania zatrzymały się w połowie drogi. „W rozwoju samego wiersza — pisał S. Żółkiewski — także musimy dojrzeć kierunki wstępujące i zstępujące, musimy powiązać te procesy z walką o realizm w poezji. Trzeba więc rozważać rozwój form wierszowych w ścisłym, przyczynowym związku poetyki każdej epoki, jej przemian i walk, o wyraźnym przecież sensie społecznym”¹³⁹.

A. Ważyk¹⁴⁰ zajmuje się tylko marginesowo Kochanowskim. Poeta mieści się tu w ogólnym podtytule *wersyfikacja narodowa*, z której wyrasta zasadniczy temat — Mickiewicz. Niemniej już w tym fragmencie widoczny jest nowy stosunek do wiersza. A. Ważyk w swojej pracy nie zgubił Kochanowskiego w retortowych rozważaniach określanych sumą procentu. Za zmaganiem się z wierszem, za jego wyborem kryje się żywy proces poetyckiego tworzenia. W prooetwach Kasandry tkwią niepokoje humanisty i patrioty. Odstępstwem od statystyki jest określenie trzeciego chóru: „to jeden z tych związków poetyckich, które wpływają na ogólną kulturę rytmiczno-intonacyjną. Na tym polega jego niezwykła rola w naszej tradycji” (s. 18).

¹³⁵ S. Windakiewicz, *Jan Kochanowski*. Wyd. 2. Warszawa 1947.

¹³⁶ Jan Kochanowski, *Treny*. Z wstępem i komentarzem T. Sinki. Wyd. 11 z dodatkiem źródłowym. Wrocław (1949). Biblioteka Narodowa. S. I, nr 1; — Jan Kochanowski, *Odprawa posłów greckich*. Z wstępem i komentarzem T. Sinki. Wyd. 9 z dodatkiem źródłowym. Wrocław (1949). Biblioteka Narodowa. S. I, nr 3; — Jan Kochanowski, *Pieśni i wybór innych wierszy*. Opracował T. Sinko. Wyd. 2 przejrzone. Wrocław (1948). Biblioteka Narodowa. S. I, nr 100.

¹³⁷ S. Słoński, *O języku Jana Kochanowskiego*. Warszawa 1949. Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Wydz. I. Językoznawstwa i Historii Literatury. Szczegółowe omówienie w przeglądzie prac językowych M. R. Mayenowej, *Pam. Lit.*, XLIII, 1952, z. 1/2.

¹³⁸ M. Dłuska, *Studia*.

¹³⁹ S. Żółkiewski, *Mickiewicz i wersyfikacja narodowa*. Nowa Kultura, 1952, nr 5.

¹⁴⁰ A. Ważyk, *Mickiewicz i wersyfikacja narodowa*. (Kraków) 1951.

Teoretyczną koncepcję *Odprawy posłów* sformułowała Z. Szmydtowa¹⁴¹. Podtytuł *Studium morfologiczne* określa metody pracy. Jak wygląda system pracy autorki? Polega on na sztucznym wyodrębnieniu fabuły, charakterów postaci, zarysu konfliktu, struktury słownej, wersyfikacji, wpływów. Całość zamyka się oceną właśnie morfologiczną, tzn. oceniającą utwór na tle danego gatunku pisarskiego. Artykuł Szmydtowej przynosi szereg nowych konstatacji, bowiem przy pewnych zmianach powyższe rozbieżne jest wstępnym, pomocniczym etapem pracy analitycznej. Oczywiście, jeśli się odrywa od utworu pewien zespół elementów, aby przy ich pomocy go charakteryzować, nie jest to ocena utworu, ale właśnie tego wybranego zespołu elementów, który tworzy nowy, inny schemat. Przy takim schemacie chętnie by się to i owo poprawiło: „można by oczywiście podpowiadać pocie różne sposoby rozwinięcia tematu, pewne poprawki językowe, ale czy szłyby one, zwłaszcza pierwsze, po linii jego zamierzeń, rzecz co najmniej niepewna” (s. 27).

Pojmowanie poetyki renesansowej jako pewnego zespołu chwytów i wzorów antycznych doprowadza do paradoksalnych wniosków. Autorka nie widzi różnicy między żywym mitem bogów w starożytności a kostiumowym rekwizytem w renesansie i stwierdza, że w *Odprawie* nie dochodzi do buntu przeciw bogom, jak to było u Eurypidesa, skąd wywodzi konkluzję, że los ludzki przedstawiony jest fatalistycznie, jak u Sofoklesa. Kostiumowe elementy traktuje autorka jako treść zasadniczą, a z drugiej strony poza antyczną metaforą nie dostrzega ideologicznych treści renesansu. Widoczne to jest w sumarycznej ocenie utworu w zakończeniu artykułu: „Akcent fatalizmu osłabiają w niej sądy moralne piętnujące społeczeństwo trojańskie, zwłaszcza ową młodź wszechwładną, którą za gnuśność atakował także Horacy. Sądy te sugerują wrażenie, że nawet bez wmięszania się czynników nadludzkich w stosunki grecko-trojańskie, Troja upadłaby z winy samych ludzi” (s. 47).

Dla pogłębienia oceny trzeba było wyjść właśnie poza stosunki grecko-trojańskie, aby kontaktem z poetyką i ideologią renesansu ożywić studium i oddać rzeczywisty, artystyczny kształt *Odprawy*.

Odprawy posłów dotyczy jeszcze jedna praca nowsza W. Strzeleckiego¹⁴², pod charakterystycznym tytułem: *Jeszcze jedno źródło „Odprawy” Kochanowskiego*. Szmydtowa zaznaczając wpływy na Kochanowskiego przy wróżbie Kasandry napisała: „Tak pomysłowego wykorzystania daru nieszczęśliwej córki Priama nie poddał Kochanowskiemu żaden pisarz starożytny”. W. Strzelecki wychodząc od tego cytatu stara się dowieść, że i to nie jest własnością Kochanowskiego. Jest tragedia Eurypidesa, która wprawdzie zaginęła, ale nie bez reszty. Dotąd ustalano, że Kochanowski przy opisie wizji Kasandry opierał się na Senece, Wergilim, Owidiuszu i Likofronie. Do wniosków innych uczonych dodaje własne W. Strzelecki. Oto one: na Eurypidesie oparł się Ennius, na Enniuszu oparł się Wergiliusz, co poświadcza Makrobiusz, wreszcie na Wergiliuszu oparł się Kochanowski. Niezależnie od tego uczony dopatruje się związków między pewnymi elementami wizji a Enniuszem. Enninsula nie mógł

¹⁴¹ Z. Szmydtowa, *Odprawa posłów greckich. Studium morfologiczne*. Pam. Lit. XXXVII, 1947.

¹⁴² W. Strzelecki, *Jeszcze jedno źródło „Odprawy” Kochanowskiego*. Pam. Lit. XXXIX, 1950.

znać Kochanowski, ale zacytował go Cycero, a na Cyceronie oparł się Kochanowski. Zresztą artykuł podaje jeszcze inne możliwości wpływu Enniusza na Kochanowskiego, mianowicie bezpośrednio, *via* wydanie Stefanusów (ojca i syna).

Przy *Trenach* zatrzymał się Juliusz Krzyżanowski¹⁴³. Podobieństwa, jakich dopatruje się w renesansowej literaturze zachodu (Boccaccio *Olympia*, anonimowa *Perla*), nie wydają się przekonujące. Zresztą sam Krzyżanowski to przyznaje widząc w zbieżnościach *loci communes*.

Niewątpliwe źródło jednego z utworów Kochanowskiego odkrył S. Łempicki¹⁴⁴. *Jezda do Moskwy* oparta jest na Gradowskiego *Hodoëporoconie Moschicum* (r. 1582). S. Łempicki uważa, że pewne partie utworu Gradowskiego (opisy pochodu) są lepsze niż w przeróbce Kochanowskiego. Tenże autor zajmuje się epickimi fragmentami muzy czarnoleskiej.

Pracą większą, o szerszych celach, jest książka W. Floryana¹⁴⁵, wyrosła na gruncie opozycji przeciw formalizmowi i psychologizmowi jako metodom niwelującym wartość artystyczną literatury. Książka napisana przed wojną, jest dziś wyrazem przedwojennego kryzysu naszego literaturoznawstwa. Autor na przykładzie *Pieśni* Kochanowskiego starał się ukazać żywość i funkcje artystyczne liryki. Wyniki niestety nie odpowiedziały zamierzeniom. Praca, oparta na kruchych podstawach rewizjonistycznego formalizmu, poza cennym omówieniem poszczególnych pieśni doprowadza do konkluzji niesłusznych. Nie wydobył się W. Floryan spod przemożnych wpływów „zestawień” T. Sinki (około 50% książki poświęca wpływom), czego rezultatem jest powtarzająca się konkluzja, że Kochanowski nie dorównywa Horacemu. „W stylistycznym i wersyfikacyjnym opracowaniu przekładów Kochanowski nie dorównuje sprawności technicznej Horacego” (s. 40). Nie mógł dorównać w stylistycznym opracowaniu liryków, to jasne. Ale porównanie metodologicznie podlega dyskusji. W innych okresach rozwoju języka żył jeden i drugi poeta. A podobnie niesłuszne jest porównanie wersyfikacji, bowiem inne zasady „obowiązywały” polską muzę, inne łacińską. Autor nie zapomina o tym, a jednak sąd podtrzymuje, sprowadzając ostatecznie różnice do innych uzdolnień. Wraz z takim sądem schodzimy na naturalistyczną koncepcję twórczości, co w pracy Floryana wyraża się także w porównaniu obu poetów jako typów ludzi. Nie fizjologiczne podobieństwa tłumaczą zapożyczenia Kochanowskiego; jego horacjanizm doskonale przystaje do renesansowych zasad filozofii życia u wielu naszych „ludzi renesansu”, czyli że przyczyny są szersze i innego typu.

Technika pracy przedstawia się jako próba opisu i określenia wartości dwu elementów *Pieśni* — tematu i tonacji lirycznej. Oczywiście, przy dosłownym pojmowaniu tematografii ożywa problem autentyczności kobiet Kochanowskiego w okresie padewskim.

¹⁴³ Juliusz Krzyżanowski, *Olympia — Perla — Urszula (nieznane źródło czy paralela do ostatniego trenu Kochanowskiego)*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń P. A. U., 1949, nr 7.

¹⁴⁴ S. Łempicki, *O Kochanowskim: 1. Dwie „Jezdy do Moskwy”. 2. Uwagi o próbach epickich J. Kochanowskiego*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń P. A. U., 1947, nr 3.

¹⁴⁵ W. Floryan, *Forma poetycka „Pieśni” Jana Kochanowskiego wobec kierunków liryki renesansowej*. Wrocław 1948. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A, nr 18.

Ta część pracy daje jednak wiele ciekawego materiału, mimo że niesposób selektywnie podzielić tonacje liryczne; polegać one mogą tylko na umowie i przewadze, i posiadają wartość tylko „podręczną”. Równie ciekawe rozdziały, to *Wyraz artystyczny w pieśniach* i dzieje horacjanizmu w Europie. Praca W. Floryana, zamierzona jako protest przeciw likwidatorstwu artystycznemu, nie potrafiła się wydobyć z wyjątkowo zabagnionych opłotków Kochanowskiego, ale w oparciu o nową metodę badań W. Floryan mógłby dać żywy i słuszny obraz twórczości autora *Pieśni*.

S. Bednarski (T. J.) korzystając z dostępnych mu źródeł Archiwum Societatis Jesu (Rzymskiego) wnosi nowe szczegóły do biografii Stanisława Warszewickiego. Z „wyczerpującej monografii” — jak podaje redakcja — ogłoszono fragment biograficzny¹⁴⁶ do studiów włoskich włącznie. Krzysztofem Warszewickim zajął się B. Leśnodorski¹⁴⁷. Socjologiczna analiza *De optimo statu libertatis* nie zawsze trafna, a już podstawowe zadanie porównania K. Warszewickiego i Machiavellego bodaj czy słusznie podjęte. To zestawienie o tyle jeszcze niepokoi, że Machiavelli pojmowany jest fałszywie: „stwierdzając jego nihilizm etyczny, związany z rozkładem średniowiecza, należy równocześnie zauważyć, że pisarz florencki głęboko odczuł potrzeby swojej ojczyzny i swych czasów i dał wyraz temu odczuciu i zrozumieniu w sposób świadczący o wielkim talencie politycznym” (s. 258). A Gramsci mówił o Machiavellim jako o pierwszym jakobinie włoskim. Tymczasem B. Leśnodorski pisze, że K. Warszewicki „podobnie jak Machiavelli nie jest ideologiem” (s. 258). Na tle nowoczesnego określenia makiawelizmu podane przez B. Leśnodorskiego podstawy porównania są porównaniem z legendą Machiavella, nie z samym pisarzem. Autor pomija także związki polityczne K. Warszewickiego z jezuitami, walczącymi o wzmocnienie władzy. Ukazanie K. Warszewickiego w kręgu jezuickiej ideologii i istotnych dla niej związków z Habsburgami nie doprowadziłyby autora do pozytywnej oceny K. Warszewickiego. Walka o silną władzę w okresie początkowej działalności jezuitów wyraża interes kontrreformacji. Jest motywem taktyki w walce o likwidację renesansowej, świeckiej, postępowej problematyki renesansu. Abstrakty socjologiczne zacierają aktualny, klasowy sens teorii, jaką głosił K. Warszewicki.

Najbardziej atrakcyjne z literatury staropolskiej zagadnienie arianizmu przyniosło stosunkowo poważny plon naukowy. Pierwszym wydarzeniem powojennym było ukazanie się antologii¹⁴⁸ J. Dürra-Durskiego, która obudziła twórczy ferment, zainicjowany recenzją Konrada Górskiego¹⁴⁹, po której recenzent jeszcze raz zabierze głos¹⁵⁰, odpowiadając na replikę J. Dürra-Durskiego: *Recenzja czy atak białej gorączki*¹⁵¹. Źle się stało, że krąg dyskusji ogra-

¹⁴⁶ S. Bednarski (ks. T. J.), *Stanisława Warszewickiego pochodzenie — młodość — studia w Wittenberdze i Padwie*. Studia z dziejów kultury polskiej. Warszawa 1949.

¹⁴⁷ B. Leśnodorski, „*Polski Makiawel*”. Studia z dziejów kultury polskiej. Warszawa 1949.

¹⁴⁸ J. Dürr-Durski, *Arianie polscy w świetle własnej poezji. Zarys ideologii i wybór wierszy*. Warszawa 1948. Biblioteka Polonistyczna.

¹⁴⁹ K. Górski, *Przegląd Powszechny*, 1949, nr 12.

¹⁵⁰ K. Górski, *Odpowiedź p. Dürrowi-Durskiemu*. Tygodnik Powszechny, 1950, nr 10.

¹⁵¹ J. Dürr-Durski, *Recenzja czy atak białej gorączki*. Kuźnica, 1950, nr 7.

niczył się do dwugłosu (jeszcze raz replikował J. Dürr-Durski¹⁵²). Z tego powodu dyskusja przybrała charakter mniej płodny dla arianizmu, pod koniec dotycząc go już tylko częściowo. Najcenniejszy głos, zamykający dyskusję, należał do Ż. Kormanowej. O nim będzie mowa w ciągu dalszym¹⁵³.

Antologia, jakkolwiek niesłusznie oparta na wyborze tylko (w zasadzie) poetyckim, opuszczająca ciekawszą prozę i niesłusznie omijająca okres najciekawszy (1560—1580), wydobyla jednak sporą część zabytków piśmiennictwa arianskiego, ukazała związki społeczne ruchu. Błąd metodyczny wydawcy polegał od początku na tym, że traktował arianizm jako zespół jednostek o zbliżonych zapatrywaniach religijnych i społecznych. W ten sposób znikły wewnętrzne sprzeczności ruchu, jego rozwój w zmaganiach ze skrzydłem lewicy, a także ideologiczne zaplecze chłopskie, co podkreśla recenzja Ż. Kormanowej. Arianizm nie został przedstawiony jako wytwór ideologiczny warstw uciskanych.

Inną sprawą, która ma swoistą wymowę, jest proces likwidacji arian. Jakkolwiek uchwała o banicji pojawia się w r. 1648, to jednak wygnanie arian dochodzi do skutku dopiero po opanowaniu buntów chłopskich, na co zwraca uwagę J. Bardach¹⁵⁴. Było to umiejętne skierowanie rewolucji chłopskiej przeciwko ruchowi zagrażającemu feudalizmowi w w. XVII, przeciwko „zdrajcom heretykom”.

Grupa arian pokazana została przy tym jako grupa pisarzy ewangelicznych. Oderwawszy ich od rewolucyjnego podglebia J. Dürr-Durski zobaczył arian jako elitę mieszczańsko-szlachecką (uwaga Ż. Kormanowej), a tym samym zmuszony był do szukania jakiejś nowej bazy ideologicznej. Rezultatem takiego poszukiwania było nadanie ruchowi arianskiemu charakteru egzegetów *Pisma św.* W ten sposób kostium ewangeliczny zamieniony został na ideowe podłoże: „Pierwsze czyny wyznawców arianizmu [...] którzy wyrzekli się pobierania czynszów w swych majątkach ziemskich, powstawały nie tyle pod wpływem komunizmu morawskiego, ile wypływały z ducha *Nowego Testamentu*” (s. 9). Stąd narzucana arianom *ex post* asceza życiowa. Aby wytłumaczyć utwory odzwierciedlające zmysłowy urok życia, J. Dürr-Durski używa sztucznej konstrukcji porównawczej: „Czasem jednak poetów spod szarych kopieniaków [długich płaszczów] ponosił pegaz, tak że mocno przeholowywali w swym śmiechu. Ale przecież i patriarchowie ze *Starego Testamentu* grzeszyli niepowściągliwością. Dodajmy na ich usprawiedliwienie i to, że wśród swawolnych anegdot kryją się głębokie myśli dotyczące najistotniejszych problemów arianskich” (s. 13). Usprawiedliwień poszukiwać należałoby raczej dla zbytnej dewocji w późniejszym, mniej ciekawym okresie arian, a nie dla ich świeckiej myśli. W ten sposób odrzucić należy twierdzenia, że nie są „wykładnikami właściwej ideologii braci polskich”, wycieczki przeciw papiestwu, celibatowi, zmaterializowaniu duchowieństwa, dziesięcinom. Czymże jest właściwa ideologia arian? Przetworzeniem i radykalizowaniem najlepszych, najbardziej bojowych haseł wczesnej reformacji, haseł, które — przejęte przez ruch o chłopskim zapleczu ideowym — formowały nowy etap naszej renesansowej postępowej ideologii,

¹⁵² J. Dürr-Durski, *Replika czy pieniactwo*. Kuźnica, 1950, nr 12.

¹⁵³ Ż. Kormanowa, *Arianie polscy. Na marginesie książki J. Dürr-Durskiego „Arianie w świetle własnej poezji”*. Nowe Drogi, 1949, nr 4.

¹⁵⁴ J. Bardach, *W 300-ną rocznicę powstania chłopskiego pod wodzą Kostki Napierskiego*. Nowe Drogi, 1951, nr 3.

tym razem w lewicowym skrzydle występujące w obronie radykalnego mieszczaństwa i chłopów. Przy chłopie nasuwa się jeszcze uwaga wychodząca poza J. Dürra-Durskiego. We wstępie do antologii, jak i w innych opracowaniach pojawia się systematycznie termin „niewola chłopska”, który jest albo nieporozumieniem, albo metaforą. Można mówić tylko o poddaństwie chłopów.

Jeszcze jedno. Pod hasłem „jaka dziwna wędrówka idei” J. Dürr-Durski wymienia słynne już zestawienie nazwisk. Na usprawiedliwienie autora trzeba powiedzieć, że nie jest wynalazcą rewelacyjnego opisu fluktuacji idei. Na dwa lata przed nim o tej fantastycznej migracji pisał T. Grabowski¹⁵⁵. J. Dürr-Durski dorzucił tylko najnowsze „ślady wpływów”.

Na osobną uwagę zasługują objaśnienia, bardzo szczegółowo pomyślane. Bróg zboża i chwastów w recenzjach nie plewiony. Przyznać trzeba, że zbiór wiadomości objaśniających jest obszerny i sumiennie zebrany, ale, niestety, niezbyt krytycznie. „Grzegorz Paweł... był głównie odpowiedzialny [?] za rozpętanie w tej wspólnocie religijnych wolnomyslicieli [?] wyniszczającego się chaosu [?] i anarchii [?]” (s. 231). „Arianie usuwając się od przyjmowania urzędów, tym silniej argumentami z *Biblii* podnosili autorytet państwa opartego na hierarchicznej budowie społeczeństwa i wzywali poddanych do religijnego dla niego posłuszeństwa”... (s. 257). Którzy i kiedy? Na pewno nie plebejsey ministrowie ani radykalna lewica. O Katarzynie i Wacławie Potockich: „Kto wie, czy Katarzyna, w której rodzinie talent literacki był dziedziczny, nie odegrała w ogóle decydującej roli w uruchomieniu instynktów twórczych męża. Tajemnica jego niebywałej płodności literackiej w jej pomocy ma może częściowe wytłumaczenie...” Jeszcze raz o dziedziczeniu: Jan Stojęński „[...] będąc doskonałym stylistą (wnuk Piotra Statoriusza i Grzegorza Pawła z Brzezin — miał po kim odziedziczyć talent literacki!)”... (s. 263). Niejasne, po kim dziedziczy talent pisarski? Czy po Piotrze, czy Pawle, a może po Piotrze i Pawle jako współautorach? Jeszcze jedno w objaśnieniach nie daje spokoju: przerost komentarza dogmatycznego i teologicznego.

Niemniej książka J. Dürra-Durskiego spełniła swoją pionierską rolę. Autor wstępu i objaśnień nie potrafił wyzbyć się zupełnie starych nawyków i formuł literaturoznawczych, nie odkrył jeszcze w tej pracy zasadniczych ideologicznych funkcji i rozwarstwień arianizmu, szczególnie w początkowym, zlekceważonym w antologii okresie, ale książka J. Dürra-Durskiego, poza jej materiałową wartością, jest śmiałym krytycznym spojrzeniem na arianizm, obudziła po wojnie zainteresowanie dla tej literatury i zachwiała teologicznym literaturoznawstwem. To jej trwała zasługa.

Badania nad arianizmem posunęły się później znacznie naprzód. Trzy nazwiska szczególnie tu zaważyły: Ż. Kormanowa i J. Dürr-Durski jako współautor opracowanego wspólnie z K. Budzykiem referatu o okresie kontrreformacji¹⁵⁶.

Najcenniejszą częścią artykułu Ż. Kormanowej jest postawienie roboczego sformułowania genezy i ideologicznych rozwarstwień arianizmu. Autorka uka-

¹⁵⁵ T. Grabowski, *Dwa przyczynki do dziejów polskiej literatury różnowierczej w. XVI i XVII*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1946, nr 6.

¹⁵⁶ K. Budzyk i J. Dürr-Durski, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze okresu kontrreformacji*. O sytuacji w historii literatury polskiej, s. 125—164.

zała klasowe korzenie ruchu. Dla nurtu szlacheckiego arianizm jest podporą w walce z tronem i klerem o władzę. Czym jest dla nurtu plebejskiego, o tym świadczy nieprzypadkowa obecność ideologów ariańskich w sztabie Bohdana Chmielnickiego i otoczeniu Kostki Napierskiego. Przemian szukać należy nie w tasowaniu trójczaków, dwójbożców, judaizantów *etc.*, ale w rozwoju folwarku pańszczyźnianego, w walkach politycznych szlachty przede wszystkim.

Do marksistowskich prac o arianizmie dochodzi jeszcze artykuł czeskiego slawisty A. S. Magra¹⁵⁷ o Szymonie Budnym i Piotrze Chelczyckim, wybitnym przedstawicielu czeskiej myśli reformacyjnej. *Habent fata libelli*. Książka J. Dürra-Durskiego dała Magrowi podstawę do oceny arianizmu. Mimo że i z innych dzieł czerpie, to jednak sąd swój o glebie, na której występuje Budny, sprowadza do powtórzenia fałszywej oceny ideologii arian. Za Konradem Górskim powtarza charakterystykę Budnego, którego uważa za „trzeźwego realistę wśród marzycieli”. Ta ostatnia fałszywa charakterystyka Budnego na tle arian nie zaważyła zresztą na dalszym ujęciu pisarza. Magr pominął pochwałę „trzeźwego realisty”, ale krzywdząco i fałszywie ocenił „grupę marzycieli”. Ciekawy sąd o wpływie magnatów litewskich na kształtowanie się konserwatyzmu zboru litewskiego przytacza Magr z Wilbura¹⁵⁸. Zestawienie Budnego, reakcyjnego w poglądach społecznych, z Chelczyckim, występującym przeciw państwu, nie jest przez autora uzasadnione. Na marginesie należy zanotować grube zniekształcenia (przekład?) w cytacie z Engelsa *Der deutsche Bauernkrieg*.

W inny świat badań wchodzimy otwierając książkę K. Górskiego¹⁵⁹. Imponująco zebrany materiał i nikłość wyników; wyjątkowa docieklivość w fałszywie zakreślonym kregu badań, wreszcie próba pokazu metodologicznego i przykład, jak fałszywie można oceniać historię literatury. Książka składa się z rozdziału teoretyzującego *Humanizm i antytrynitaryzm* oraz trzech studiów szczegółowych: *Piotr z Goniądza*, *W promieniach mecenatu Mikołaja Radziwiłła Czarnego* i *Szymon Budny*. Wstęp jest metodologicznym i teoretycznym uzasadnieniem rozdziałów monograficznych a równocześnie próbą ukazania nowej koncepcji prądów wieku XVI, wspomnianych w tytule.

K. Górski próbuje uzasadnić, że antytrynitaryzm jest nie związany z luteranizmem. „Z tego, co się wyżej rzekło, wynikałby jeden nieoczekiwany paradoks, a może nawet sprzeczność. Humanizm miałby więc być przeciwny duchowi luteranizmu, a zarazem stanowić ideowe podłoże dla jednego z odłamów ruchu reformacyjnego [antytrynitaryzmu; dop. mój — Cz. H.] zapoczątkowanego przez Lutra? Tak, istotnie tak było!” (s. 3). Autor w ten sposób stara się ominąć zbyt widoczną w luteranizmie bojowość ideologiczną, społeczny sens luteranizmu wcielonego w masy chłopskie, aby potem spokojnie zatrzymać się na płaszczyźnie ustalającej związku antytrynitaryzmu z humanizmem. Luteranizm w Polsce ma inny charakter niż w Niemczech. Kiedy występują antytrynitarze, to w lewicowym skrzydle walkę ideologiczną podnoszą na wyższy etap. Ale najcenniejsze zdobycze luteranizmu, kalwinizmu, wyrażające

¹⁵⁷ A. S. Magr, *Piotr Chelczycki i Szymon Budny*. Z czeskiego tłumaczył A. J. Kamiński. Przegląd Zachodni, 1951, nr 3—4.

¹⁵⁸ E. M. Wilbur, *A History of Unitarianism, Socinianism and its Antecedents*. Cambridge Mass. 1947.

¹⁵⁹ Konrad Górski, *Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarzkiej XVI w.* Kraków 1949. Rozprawy Wydz. Filol. PAŃ. T. 68, nr 2.

się w ostrej krytyce kościelnej feudalności, nie tylko podtrzymują, ale rozszerzają je na feudalność świecką i w piśmie, i w czynie. I to jest wartość rewolucyjnych tradycji wczesnej reformacji.

Jakież w książce K. Górskiego tradycje ma antytrynitaryzm? „Z [...] cech i dążeń nowego ideału religijnego, propagowanego przez humanizm, antytrynitarze przyswoili sobie trzy rzeczy najistotniejsze: stosunek do Chrystusa przede wszystkim jako do nauczyciela, podkreślenie duchowości religii chrześcijańskiej w przeciwieństwie do cielesności nakazów i obrzędów *Starego Testamentu*, wysunięcie na czoło zagadnień etycznych przy ograniczeniu do minimum wszelkiego rytuału zewnętrznego” (s. 32). Tak brzmi ostateczna redakcja trzech zbieżności między humanizmem a antytrynitaryzmem, naszkicowana również na s. 6. Ukazując humanizm i całą reformację od strony dogmatyki, autor nie dostrzega różnic w luteranizmie przed i po wojnach chłopskich, „syntetycznie” ujmując humanistów mówiąc o najwybitniejszych, że „byli ludźmi o intensywnym życiu religijnym”. Rozważania K. Górskiego odbywają się ponad historią i Europą, i wbrew prawdzie. Jeśli rozbić zonglujący „humanizm” na różne kraje i różne okresy, cóż zostanie z całej konstrukcji? Pojęcie humanizmu nie daje się ograniczać do trzech czy nawet większej ilości nazwisk. Na taki fałsz K. Górski by chyba nie przystał. A jednak autor nie waha się zwięzać dokumentacji: związki między antytrynitaryzmem a humanizmem są ukazane prawie wyłącznie na przykładzie Erazma. Taka finezja w pracy wynika z *a priori* ustalonych celów, do których praca ma doprowadzić. Jest takim celem próba dowodu, że rozwój społeczeństwa jest ciągiem religijnego, moralnego doskonalenia się. „Rzeczywistość średniowieczna była wynikiem kompromisu między doktryną chrześcijaństwa a temperamentem barbarzyńskich ludów” (s. 26).

„Rewolucja inicjowana przez Lutra wyrosła z tego samego gruntu duchowego, co renesans, z fermentu ideowego, wywołanego dążeniem do odrodzenia wewnętrznego ludzkości; dlatego też dotyczyła zagadnień dogmatycznych o kapitalnym znaczeniu moralnym” (s. 42, podkreślenie moje — Cz. H.). Przekształcanie się społeczeństw europejskich w renesansie nie jest wynikiem rozwoju ekonomicznego, nie jest wynikiem walki klas, bo walka klas zostaje zamieniona na pojęcia duchowe, moralne. Reakcyjny bunt waldensów i albigenów, usiłujących odgrodzić się od procesu dziejowego i franciszkanizm, określony przez Gramsciego jako początek reformacji, zdławiony przez Watykan, Górski łączy w jednym zdaniu uważając, że są wyrazem „poczucia niezgodności między ideałem a życiem”. Taka duchologiczna dynamika historii wszystko zniesie. Jedna rzecz tylko nie jest jasna: dlaczego renesans nie pojawił się w innym okresie. Odbicie walk klasowych w ideologii reformacji K. Górski omija. Wyrazem krótkowzroczności jest ocena walk reformacyjnych. „Odzieranie przeciwnika ze skóry i wiary, ordynarne wymysły, wulgarny ton polemiki, jakaś straszliwa pasja i namiętność tam, gdzie winna by obowiązywać miłość do błądzących — to są rzeczy powszechne, spotykane nagminnie we wszystkich ówczesnych obozach religijnych” (s. 99). Jeśli to była tylko sprawa doskonalenia religii i etyki, należałoby tu oczekiwać dyskusji. Widocznie jednak tak nie jest.

Clou książki K. Górskiego to interpretacja *O urzędzie miecza używajacem*. „Arystokratyczne pustelnictwo”, „gromada marzycieli” (arianie lubelsko-ra-

kowscy) i Budny, który jest tu „człowiekiem tkwiącym wszystkimi korzeniami w realnym życiu i pragnącym unormować to życie według nakazów *Pisma*” (s. 184), toczą między sobą spór. K. Górski o sporze tym, w którym zdecydowano, jako o sprawie najważniejszej, czy wolno chrześcijaninowi posiadać poddanych, a więc pańszczyźnianych chłopów, toczonym między Budnym a zwolennikami Czechowica, pisze: „Patrząc na ten duchowy pojedynek Czechowica z Budnym z perspektywy tylu wieków, dzielących nas od niego, czujemy, że sympatia nasza jest podzielona między obu przeciwników” (s. 187). (Czy rzeczywiście ta „nasza” sympatia jest podzielona?)

Autor jednym zdaniem zbywa Czechowica, do którego „trudno nie odczuwać sympatii”, ale dla Budnego ma „podziw” wyrażający się wychwalaniem jego inteligencji, umiejętności operowania cytatem, sprytu dyskusyjnego *etc.* Wspaniała mowa Budnego była jednakże propagandą ucisku poddanych, za jego „zjadliwym dowcipem” kryła się obrona interesów folwarku pańszczyźnianego przeciw „fanatycznemu propagatorowi idei Piotra z Goniądza”, jak określa Kalinowskiego, obrońcę chłopów, K. Górski (s. 187–188).

3. Literatura okresu walki z postępowymi tradycjami renesansu. Epokę tę rozpocząć trzeba dwiema pozycjami monograficznymi. T. Mikulski¹⁶⁰ przygotował (przed r. 1939) pracę o Czahrowskim, dając w niej pokaz dobrej biografii i filologii. Trzeba żałować, że pióro autora zatrzymało się nad postacią wyraźnie drugorzędną, ale za to dokładnie opracowaną. Biografia Czahrowskiego skonstruowana jest przy pomocy typizującej anegdoty i jego własnych słów, kontrolowanych przez T. Mikulskiego. Rozwój twórczości tego „prostaka, nie poety” biegnie od młodzieńczych fraszek do epitafiów. Podstawowa dla biografii, typizująca anegdota unika tak samo płytkiej biografistyki, jak patetycznej przesady. Książka jest bogata w problematykę. Jako przykład wydobyć można właściwe określenie „antyfeminizmu” Czahrowskiego mianem „zabawnej krytyki”. Można śmiało określenie T. Mikulskiego rozszerzyć na całą literaturę rybałtowską (oczywiście wyłączając kryptojezuitów). Typowy los chudopachołka lawiruje między pańskimi klamkami, orientacjami politycznymi, rozrasta się z ciasnych czahrowskich horyzontów na wzbogaconą życiowym doświadczeniem biografią poety. Twórczość, której T. Mikulski nie przecenia, została przejrzyście rozwarstwiona. Trzeba sądzić autora monografii akceptować, gdy za najlepszą stronę poezji Czahrowskiego uważa to, co sam autor systematycznie u siebie plewił, mianowicie chłopską mądrość, zawartą w przysłowiach, którą za gołowąsych lat nasiąknął. T. Mikulski podkreśla wartość tych elementów w utworach na tle stylizowanej frazeologii. Mądrość i artyzm tych lepszych fragmentów ratują Czahrowskiego od zapomnienia. Uwstecznienie pisarza, który już zacznie wyzywać się zdecydowanie związków z chłopskim rozumem, łączy T. Mikulski z zanikiem jego drobnoszlacheckiej ideologii. Czahrowski usiłuje stylizować swoje życie i poglądy na wzór dworskich poetów.

Książka T. Mikulskiego, niełatwym językiem pisana, ustaliła wartość Czahrowskiego po przesadnych sądach K. W. Wójcickiego, Syrokomli i krzywdzącym Brodzińskiego.

¹⁶⁰ T. Mikulski, *Adam Czahrowski z Czahrowa. Portret literacki*. Kraków 1947. Rozprawy Wydż. Filol. PAT. T. 66, nr 4.

Monografię B. Paprockiego¹⁶¹, przyjaciela Czahrowskiego, wydał po wojnie K. Krejčí, który omawia polskie i czeskie pisma Paprockiego i poddaje krytyce dotychczasowy stosunek do pisarza. U nas widziano w Paprockim politycznego awanturnika albo „perekińczyka”, w Czechach pioniera „wzajemności słowiańskiej”. Książka wzbogaca wiedzę o Paprockim, zarówno biograficzną i filologiczną, jak też rewizyjnie ocenia jego twórczość. Szczegółową recenzją powitał ukazanie się tej monografii J. Krzyżanowski¹⁶².

Nową pozycją Biblioteki Narodowej jest wydanie *Flisu* ze wstępem S. Hrabca¹⁶³. Proponowana tu fleksja tytułu wbrew przyjętej: *Flisa*, wydaje się mieć pełne uzasadnienie językowe. Dowody potwierdzające używany w obecnym artykule typ fleksji: 1) tytuł: *Flis to jest spuszczenie statków Wisłą*, glosa z dedykacji drugiego wydania: „na ostatku kładę żeglarstwo albo flis”. Tyle na udowodnienie, że termin *flis* nie oznacza u Klonowica flisaka, ale flisowanie. Pozostaje sprawa: 2) czy używana tu forma fleksyjna odpowiada obyczajom językowym wieku XVII, czy uległa pomieszeniu z końcówką gen. -a. Wątpliwości te rozstrzyga wyraźnie sam Klonowic: „A przetoż inszych zaniechawszy, do żeglarstwa abo do flisu [...] przystąpimy” (s.12). Poza starannym wydaniem tekstu i wreszcie obfitym popularnym komentarzem, umożliwiającym odczytanie trudnego tekstu, pozytywnym tej pozycji jest wstęp. Przypomnieć warto, że ostatnie wydanie *Flisu* pochodzi z r. 1862 (S. Węclewski), a dotychczas nie mamy monografii Klonowica. W sprawie autorstwa słynnej *Equitis Poloni in Jesuitas actio prima* S. Hrabec zajmuje stanowisko kompromisowe, przyjmując za Brücknerem współautorstwo poety. Jasny i selektywny wstęp jest małym szkicem monograficznym, w którym przedstawiona została oportunistyczna postawa Klonowica, typowa dla miejskiego patrycjatu. Jedno tylko wyraźnie niedomaga: sprawa stosunku Klonowica do chłopów. Przy *Victoria deorum* tylko tyle, iż utwór „wykazuje szlachcie, że prawdziwe szlachectwo polega nie na urodzeniu, lecz na enocie i pracy, na tym, aby dobrze żyć i dobrze umierać; pogląd to stary, głoszony już w średniowieczu przez Kadlubka, a w okresie renesansu przez Reja i Kochanowskiego, ale w dziele mieszczańca musiał szczególnie drażnić. Wszystko to sprawiło, że autora zniechęcono” (s. VIII). Ponieważ S. Hrabec tylko tyle widzi w *Victoria deorum*, oczywiście wypada więc demonstrować średniowieczność Klonowica; ale — po pierwsze — u Kadlubka takie pojmanowanie szlachectwa jest właśnie prekursorskie, a po drugie — *Victoria deorum* nie za charakterystyki tak opisanego szlachectwa budziła nienawiść, lecz właśnie za dosadny i bardzo ostry obraz gnębienia chłopów: „Nie baczysz twardej dziedzie na boleś głęboką / na chłopskiej widną twarz, nie baczysz, że skóra / skurczona głodem — kość jedyną powłoką, / że to szkielec, nie człowiek i śmierci figura /, której dawno odbiegły i siła i życie!... Bezustannie wieśniaka straszna bieda nęka: / to wśród głodu i chłodu z znużenia

¹⁶¹ K. Krejčí, *Bartoloměj Paprocki z Hlohol a Paprocké Vále. Život, dílo, forma a jazyk*. Praha 1946. *Práce Slovanského Ústavu v Praze Sv. XVII*.

¹⁶² J. Krzyżanowski, *Dwaj poeci emigranci w. XVI*. Rec. prac. T. Mikulskiego i K. Krejčíego. *Pam. Lit. XXXVII*, 1947.

¹⁶³ Sebastian Fabian Klonowic, *Flis to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi*. Opracował S. Hrabec. Wrocław (1951). Biblioteka Narodowa. S. I, nr 137.

upada, / To leje pot obfity i wśród skwaru stęka / pod ciężkim jarzmem pracy — a plon jego zjada / pan niewdzięczny”...¹⁶⁴ Można by jeszcze mnożyć cytaty na korzyść humanisty, a wbrew sądowi S. Hrabca. Przy interpretacji *Worka Judaszowego* S. Hrabec pisze, że jest tu pełno zarzutów „przeciw ludziom przewrotnym i złym, bez względu na stan” (s. VIII). Nowa nieścisłość, bo i tu Klonowic zachował swoje śmiało stanowisko.

Wobec takich braków należałoby zrewidować etykietę: „między stanem mieszczańskim a szlacheckim”. Twórczość Klonowica nie jest tak prosta, a na pewno nie jest poeta — jak chce S. Hrabec — jednym z tych, „którzy luźniej byli związani z ideałami estetycznymi humanizmu, a kontynuowali nurt średniowieczny w naszej kulturze i literaturze” (s. XXVII).

Postać Jurkowskiego, autora *Tragedii o polskim Scylurusie* przeżywa swoją historię. Poza lakoniczną konstatacją G. Korbuta: „Bakalarz akad. krakowskiej, z Pilzna rodem, inne szczegóły życia nieznanne” (w wyd. I) — ciągle niewiele wiadomo. Nawet S. Pigoń, po hipotetycznym ustaleniu daty urodzenia (ok. 1580) i zarysowaniu kontaktów z mecenasami, staje bezradny: „życie bakalarzowi zeszło najpewniej na... bakalarzowaniu” (s. 4). Historia, którą przeżywał Jurkowski, zamyka się w skrócie: co napisał autor *Scylurusa*? Pęd do przypisywania mu zbyt wielu pseudonimów i dzieł ostatnio zakwestionował na podstawie językowej analizy Z. Stieber¹⁶⁵.

S. Pigoń niezależnie od wydania i wstępu do *Scylurusa*¹⁶⁶, poświęcił Jurkowskiemu osobną pracę, omawiającą jego bezsporne twory. Przy ocenie *Scylurusa* S. Pigoń dużą wagę kładzie na pokrewieństwa wątków, zbierając tu spostrzeżenia innych uczonych i własne. W rezultacie w zestawieniu pokrewieństw padają nazwiska i tytuły: Plutarcha, Ezopa, Ksenofonta, *Sądu Parysa*, M. Reja *Wizerunek*, Bielskiego oraz anegdoty i facecje. „Rzecz jasna, że utwór, skombinowany z tylu wątków tradycyjnych, nie mógł być czym innym, jak tylko kompilacją z literatury anegdotycznej i parenetycznej antyku” (s. 8). Zdaje się, że nie jest słuszne wysuwanie na plan pierwszy schematu dramatycznego, pewnych ujęć ramowych, które miały znaczenie wyłącznie kanwy, rusztowania, na którym ukazuje się dopiero właściwa wartość utworu. O niej potem. Na razie szukajmy tych wartości za Pigońmi w kolejności, w jakiej badacz je widzi.

1) Okaz ówczesnego dramatu popularnego, operujący tradycyjnymi wątkami konstrukcyjnymi. 2) Zanik moralistyki w stosunku do *Sądu Parysa*, wzrost elementu satyry i komizmu, „na poklask ciżby obliczone kawały” (s. 10). 3) Pogłosy realnego życia, język, paremiografia, szczegóły etnograficzne, kostiumologiczne, polityczne („echo ówczesnej państwowej propagandy wewnętrznej”, s. 10). 4) „Pogłosy obyczajowe i społeczne” (s. 11). Wraz z częścią szlachty Jurkowski przeciwny jest wyjazdom za granicę, tym samym przyczynia się do zasklepienia sarmackiego. Pojawia się u poety wydzwięk jakby mesjaniczny, świadomość upadku dawnego męstwa, krytyka zdegenerowanej szlachty. 5) Najceenniejszą częścią utworu jest intermedium II, o Oreckowskim, w którym

¹⁶⁴ Tłumaczenie A. Kanteckiego.

¹⁶⁵ Z. Stieber, *Język Polski*, XXX, 1950, nr 3, s. 111.

¹⁶⁶ Jan Jurkowski, *Tragedia o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej*. Opracował S. Pigoń. Kraków 1949. Biblioteka Pisarzy Polskich PAU, nr 90. Rec. Jan Gawałkiewicz, *Zeszyty Wrocławskie*, IV, 1950, nr 1—2.

przeprowadzona jest krytyka niższej i średniej szlachty, jej buty, pretensjonalności i ciasnoty umysłowej. To ostatnie uwarunkowane jest psychologicznie, bowiem „bakalarz-plebejusz podczas swej tulaczki po dworach zbierał w sobie cichą pasję i wyładowywał ją w odwiecie literackim” (s. 12). Wreszcie ostatnia cenna strona utworu: „uczony bakalarz-plebejusz, urażony w swym samopoczuciu inteligentkim, poczuwa się wszelako do solidarności stanowej z ofiarami ustroju społecznego... w słowach Diogenesa można się dosłuchać oburzenia na ucisk chłopca, rujnujący w konsekwencji dobrobyt kraju” (s. 13).

Jakże mało przeszło z tekstu do oceny S. Pigoń, a w każdym razie nie sprawy najistotniejsze. Typowa jest kompozycja oceny „dosłuchującej się” przy końcu sprawy najważniejszej. Sprawa ta streszcza się w śmiałym oskarżeniu ustroju feudalnego. Oskarżenia nie trudno się dosłuchać.

Droga uczciwości i enoty (Diogenes) wyniesiona jest przez Jurkowskiego nad inne. Takie przeciwstawianie uczciwości plebejusza możliwym feudalom znamy już choćby z wystąpienia Biernata z Lublina. Bohater pozytywny, Diogenes, dostaje od ojca polecenie: „Poniżone dźwignij wzgórze, / być też trochę wziąć i w skórę. / Święty to guz, gdy dla matki, / mowisz prawdę, lżysz niestatkę” (w. 301—304). Jak Diogenes, posłannik ojczyzny, to zlecenie rozumie, wyjaśnia się w monologu (w. 870—921). Z tej wspaniałej krytyki tylko urywki wystarczy zacytować: „W większej wadze dźwięk złoty, niż głos żywych zacnych. / Głupi chłop nie ma złota, mąż mądry z pozłoty”... „Nie wnosić enoty między ścierwotuczne wrony, / Przysposabiać się im w złość, krakać jak i ony”... „Tchórze chodzą w sobolach, widły w złotogłowie, / świnię w worach jedwabnych, w ryskach małkuszowie”... „Gęsi rządzą łabędźmi, wiley je tachują, / Liszki wszędy latają, smoczy w czci herstują. / Puszyć ten świat: idź na puszcę dziś, Dyjogenesie”. Końcowa wypowiedź Sławy o Diogenesie jest pochwałą ubóstwa, mądrości, patriotyzmu. W wierszach 576—577 Sława w polemice z Parysem ukazuje wartości, wśród których nie ma pobożności, religii *etc.*, ale na pierwszym miejscu wymieniona jest praca! Potem zawód żołnierza, mądrość, umiar, enota. W awansie włodarza na szlacheca Jurkowski ukazuje skrót etymologii szlachty. Ten sam, demaskujący sarmackie pochodzenie chwyt pojawi się w monologu Wielkiego Chwała. Równocześnie poeta rozumuje, że szlachectwo powinno być dowodem enoty i na tym tle ukazuje konflikt rzeczywistych wartości moralnych z układem społeczeństwa feudalnego.

Dlatego nie da się sprowadzić krytyki ustroju w *Scylurusie* do psychicznej skazy: „urążonego w swym samopoczuciu inteligentkim” bakalarza. O wiele ciekawiej S. Pigoń analizuje całość utworów Jurkowskiego w obszernym skrócie większej pracy, opublikowanym w Sprawozdaniach PAU. Ukazuje tutaj¹⁶⁷ ostre ataki na szlachtę, obronę chłopstwa, wreszcie pesymistyczną analogię między Rzeczpospolitą a drzewem, w którym „schnie wierzch obciążony / pompą, środek w nierządzie znędział obnażony”, ale równocześnie nazywa S. Pigoń poetę „gorliwym rzecznikiem państwowych interesów Polski” (s. 336—337), „zagorzałym regalistą”, „drobnomieszczańskim satyrykiem”,

¹⁶⁷ S. Pigoń, *Kilka rysów osobowości Jana Jurkowskiego*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1950, nr 6.

wreszcie widzi u niego „rys sarmackiego tradycjonalizmu” (s. 341), a także „podźwięk »sauromackiego« mesjanizmu”.

Przejdźmy kolejno „rasy osobowości”. Państwowe interesy Polski ówczesnej były interesami warstwy ziemiańskiej, z którą właśnie zaciekle walczy Jurkowski ukazując, że interes tej warstwy jest sprzeczny z interesami poddanych (np. związana z eksportem eksploatacja chłopów). „Drobnomieszczański satyryk” — to chyba określenie przypadkowe, zupełnie nie do uzasadnienia. Czymże jest sarmacki tradycjonalizm? „Sarmacki” — to zwykle przeoczenie; o sarmatach pisał Jurkowski: „Już dzisiejszy Sarmata tak różni od dawnych, / Jak grubi Tatarowie od Rzymianow sławnych”. Krytyka sarmatyzmu świetnie pasuje do całości krytyki szlachty. Inna sprawa, to słusznie przez S. Pigoń wybrane określenie tradycjonalizmu, może tylko nieco w innym znaczeniu, a bezspornie słuszne jest określenie Jurkowskiego mianem zagorzałego regalisty.

Postać króla jest powszechnie wybieranym obrońcą przez buntujące się, uciskane klasy epoki feudalizmu. Mit dobrego króla czy cara znali: Kostka Napierkowski, Pugaczow, Riazin, którzy przeciw występując przeciw obszarnikom, powoływali się na dobrego króla. Tak samo mieszczaństwo, wyzwajające się z pęt feudalizmu, nazywało króla swym sprzymierzeńcem. Regalizm Jurkowskiego jest zjawiskiem ciekawym, bo służy on walce przeciw szlachcie i magnatom. Czym więc jest tradycjonalizm? Pojęcie tradycji u Jurkowskiego oddaje najlepiej termin *aurea aetas*, z którą łączy się postać ojca ojczyzny, Scylurusa, najlepszego z królów.

Postać Jurkowskiego nie kroi się jednak na miarę Kostki czy Biernata. Wydobywane tutaj inne rysy, niż podał S. Pigoń, mają tylko obraz uzupełnić i w pewnych punktach proponować korektę. Jeżeli przyjąć hipotezę, że żywot jego należy łączyć z dworami, że należy go widzieć jako preceptora wśród możliwych, to na tym tle zrozumiały staje się jego pesymizm i ideologiczne ograniczenia plebejskiego bakalarza wierzącego w króla. Oderwanie od własnej klasy i mniej burzliwy okres historyczny, w jakim wystąpił, tłumaczą takie przykłady załamania, jak cytowany: „a żal moj w placzu gorzkim stracił już nadzieję”.

Okres do pokoju oliwskiego, rozpoczynającego epokę ostatecznego zaniku myśli postępowej, jest najmniej zbadany. Na czoło wysuwa się owoc pomnikowy czterdziestoletniej pracy K. Badeckiego. Zasługi jego nie wymagają komentarza, który zastępuje przyznana mu w r. 1950 państwowa nagroda naukowa drugiego stopnia.

Twórczość rybałtowska jest niewątpliwie spadkobierczynią postępowej myśli renesansu. Sądy historyków literatury na ogół krzywdząco przyjmowały odgrzebany przez wydawcę kawał naszej literatury. Sam K. Badecki niekiedy pomniejszał jej wagę pisząc, że jest to „bogaty zasób dokumentów literackiej twórczości i obyczajowości siedemnastowiecznej”¹⁶⁸. Zdaje się, że główną przyczyną zaniedbań były piętzące się tutaj trudności. Powiększał je wydawca stosując nie zawsze trafny podział tematyczny (np. satyry społeczno-dydaktyczne, satyry bachiczno-frantowskie) czy podział rodzajowy tomów. Nie

¹⁶⁸ *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowiżrzalskie*. Pierwsze wydanie zbiorowe z podobiznami 13 drzeworytów. Opracował K. Badecki. Kraków 1950. Biblioteka Pisarzy Polskich PAU, nr 91, s. XLVIII.

wszystko wreszcie w ogłoszonych tomach ma podobny charakter ideologiczny; rozpiętość szeroka — od podźwieków plebejskiego sojuszu z kozaczyzną do... kryptojezuityzmu. Zaslugą Badeckiego jest to, że mimo niesłusznego stanowiska wobec tej literatury („możemy ją nazwać jak chcemy — mieszczańską, sowizrzańską, rybałtowską”) — dostrzegal, „że wykazuje ona w pełni charakter plebejski, ludowy”¹⁶⁹.

Zanim się wejdzie w dyskusję merytoryczną, jedno trzeba stwierdzić. Topograficzne realia, nazwy miast, wsi, dowodzą, że lwia część tej twórczości związana jest z Podgórzem. Podkreślmy jeszcze inny fakt: utwory wskazują na to, że autorzy znają nie jedną, ale dokładnie cały szereg miejscowości podgórskich, czyli że marszrutę obejmowały cały ten teren. K. Badecki łączy tę literaturę wyraźnie z Krakowem: „Drzewo, którego odrósł nadspodziewaną była literatura mieszczańsko-ludowa, wrosło głęboko w ziemię krakowską — i Kraków stał się głównym ośrodkiem, z którego literatura ta promieniowała na całą Polskę”¹⁷⁰. Kraków jest przede wszystkim miejscem druku, a pochodzenia autorów i topografii ich życia niekoniecznie musimy dopatrywać się w Krakowie. Nową zagadkę przynoszą badania J. Skoczka, który stwierdza, że „uderzyć musi zupełna nieobecność w inwentarzach Krakowa okazów literatury tzw. mieszczańskiej, rodzajowo-humorystycznej czy sowizrzańskiej”¹⁷¹. Nie rozwiązując zagadki milczących rejestrów bibliotecznych Krakowa, możemy śmiało zogniskować tę literaturę na Podgórzu.

Społeczne tło Podgórza w tym okresie jest niezwykle interesujące. W ówczesnej Rzeczypospolitej były dwa tereny, na których folwark rozwijał się stosunkowo późno: Ukraina i Podkarpacie. Syntetyczny zarys rozwoju folwarku i sprawy chłopskiej w tym czasie daje J. Bardach¹⁷². Prace historyków ustaliły, że kierunek zbiegostwa chłopów obok innych terenów wiedzie na Podkarpacie, które staje się terenem burzliwym. „Z chwilą zakładania folwarków pańszczyźnianych rozpoczęło się na góralszczyźnie zbójnictwo”¹⁷³. Walka chłopów na Podkarpaciu przybierała także inne formy w odwołaniach do sądów królewskich (w królewsczyznach) przeciw szlachcie. Innym wyrazem postawy chłopów na Podkarpaciu jest zbrojny opór z lat 1630—1631 czy bunt pod wodzą Kostki Napierskiego. Śladów tego dopatrywać się można w pieśni ludowej: „Polana, polana bogatego pana/ polanę skosili, pana powiesili”. Podkarpacie stale jest atrakcyjne, bo stąd można uciekać do panów węgierskich, którzy potrzebowali chłopów i dawali większe zwolnienia z pańszczyzny. Wreszcie jeszcze jeden fakt. Nie można zapominać, że jeszcze w r. 1651 w oblężonym Czorsztynie jest ktoś, kto „na gorąco” opisze wierszem bohaterstwo oblężonych buntowników. Autor *Oblężenia Gniazda Lwiego* swoją uczoną metaforą, łaciną i — z drugiej strony — gwarą kwalifikowałby się na absolwenta szkółki

¹⁶⁹ Zob. też *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowiźrzańskie*. Pierwsze wydanie zbiorowe z podobiznami 8 drzeworytów. Opracował K. Badecki. Kraków 1948. Biblioteka Pisarzy Polskich, nr 88.

¹⁷⁰ *Satyra*, s. XLVII.

¹⁷¹ J. Skoczek, *Krakowskie inwentarze bibliotek w epoce humanizmu renesansowego*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1950, nr 9.

¹⁷² J. Bardach, *op. cit.*

¹⁷³ S. Szczotka, *Powstanie chłopskie pod wodzą Kostki Napierskiego*. Warszawa 1951.

parafialnej. Trzeba chyba uchylić przypuszczenia, że autorem poematu jest obłączony wódz.

O stanie ludnościowym terenu podhalańskiego można zdać sobie sprawę na podstawie choćby sądu Komorowskiego (r. 1631) o zasadzce chłopskiej na powracającego z siłą zbrojną starostę: „... z innych włości, miasteczek i wsi, duchownych i świeckich, tak tutecznych, jako i pogranicznych węgierskich, kilku tysięcy osób swawolnych i zbójecznych do tego zaciągnąwszy [...] po przyłazkach i przysieczach [...] zasiedli”¹⁷⁴. Zakładając nawet możliwość pewnej przesady w podanej liczbie, trzeba stwierdzić, że w omawianym okresie ilość ludzi „swawolnych” na tym terenie była jednak spora.

Od tego silnego ideologicznie zaplecza nie można literatury rybałtowskiej odrywać. Warto przytoczyć zdanie K. Badeckiego, zamykające okres literatury rybałtowskiej datą 1655. Nowe wydanie polskiego feudalizmu wchodzi w okres największego ucisku po opanowaniu buntów chłopskich i ten fakt nie jest bez znaczenia. A. Rombowski¹⁷⁵ na podstawie odnalezionego, późniejszego *Posta krotofilnego* (tekst śląski), proponuje przedłużyć okres żywotności literatury rybałtowskiej, ale trzeba bronić daty K. Badeckiego, bowiem w okresie późniejszym zjawisko przestaje już być typowe i traci swą ideologiczną żywotność.

W tekstach ogłoszonych należy odróżnić przynajmniej utwory zdecydowanie obce literaturze rybałtowskiej (oczywiście ograniczam się tylko do tomów powojennych). Jakuba Łącznowolskiego *Nowe zwierciadło* (1678) jest chyba utworem kryptojezuickim. Przystwojona przez jezuitę forma świadczy tylko o popularności literatury rybałtowskiej jeszcze w drugiej połowie wieku. W części moralizującej, *Heraklit*, odczytujemy przewierszowane kazanie o zepsuciu obyczajów, napaści na kobiety obnażające piersi, opowieść o tym, jak Bóg kobiecie pod kościołem przy pomocy piorunu fryzurę opalił, posądzenie kobiet pstrzących twarz „muszką” o kontakt z Belzebubem. Koroną przewierszowanego kazania jest makabryczny opis gnijącej kobiety: „Owe skronie, co wdzięcznie jak róża kwitnęły, / patrz jako w sprosnej ropie obie zatonęły! / Ropa załala usta, pełne ropy oczy, / wszystko w ropę topnieje, wszystko robak toczy”...

Cała pierwsza część pełna moralów i przestroóg. Część druga, *Demokryt*, „też mody próżność żartami wyraża”, jak sam Łącznowolski stwierdza. Jest to nieobcy moralizatorstwu jezuickiemu sposób piorunowania przy pomocy naturalistycznych, wstrząsających opisów i rubasznych, humorystycznych anegdot. Część druga jest uzupełnieniem pierwszej: „Patrzajcież, jako płodna terazniejsza moda! / Alie nie dziw, wszak parą chodzą do ogroda / według mody; kawaler jeden jedzie z damą, / cud wielki, jeśli dama wróci do dom samą/. Niedotkliwe panięskie łózka jak ołtarze / wstydzą się, że dziś na nich siadają po parze” (w. 1021—1026).

Najwięcej jednak piorunów zbiera nie dama wracająca z przechadzki „we troje”, ale moda obnażania piersi. Gdyby nawet nie było innych argumentów, już ten szczegół charakteryzowałby jezuickie pióro.

¹⁷⁴ Cytuję za S. Szczotką, *op. cit.*, s. 36—37.

¹⁷⁵ A. Rombowski, *Zabytki śląskiej literatury mieszczańskiej ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*. Pam. Lit. XLII, 1951, z. 2.

Tak samo należałoby stąd wyłączyć Bartłomieja Zimorowica pochwały lisowczyków jako odległe od atmosfery ideowej literatury rybałtowskiej.

Włączenie Łącznowolskiego do tomu dyktowała poniekąd edytorska postawa wydawcy, który wyodrębnia dział utworów antyfeministycznych i za koryfeusza stawia tu Łącznowolskiego. Jeżeli wyłączyć kryptojezuitę, to dział ten doskonale określi termin Mikulskiego: „zabawna krytyka”. Tylko Łącznowolski operuje całym aparatem kazuistyki (treny — karoce szatana), egzemplów, cudów, argumentów z *Pisma św. etc.* Jedyńy poza tym utwór, cytujący moralistykę lacińską, Matłaszewskiego, *Baba albo stary inwentarz*, już samym tytułem odsuwa się od jakiegokolwiek antyfeminizmu. Ta igraszka literacka, pełna humoru, pozbawiona ponurych akcentów, mówi o kobiecie starej, a to wiele wyjaśnia. Sens ten zawiera już motto tytułowe: *Ingrati sunt iuveni viro aniles complexus*.

Niestety, zrezygnować przychodzi z dokładniejszego omówienia różnorodnej problematyki obu tomów. Dlatego tylko kilka głównych problemów zostanie poruszonych, nie aby je wyczerpać, ale tylko zaznaczyć.

Na pierwszy plan wychodzi sprawa akcentowana powyżej, zamknięta w pytaniu: jak w problematyce literatury rybałtowskiej odbija się ideologiczna bojowość Podkarpacia? Chodzi o ukazanie chłopskiego zaplecza przynajmniej w części utworów, o ukazanie odrębności ideologicznej tej literatury.

Argumentem ważnym, aczkolwiek nie zasadniczym, jest pojawiająca się dorywczo chłopska gwara (utwór XXIII, *Satyra*, w całości gwarą napisany). Na czoło obu zbiorów wysuwa się portret „Matysa Odludka, księżęcia ultajskiego”, „pryncypała lotrowskiego”. Opis przedstawia go jako chłopca, a nawet podkreśla — że bohater jest chłopem zbiegłym; „Człowiek to był zaprawdę tak zacnego rodu, / nie umiał nigdy służyć, tylko do wychodu” (*Sat.*, w. 115—116). Beładna fantastyka w opisie typowego hultaja, jakim jest książę Matys odbija bezsens i beładność życia chłopów, którzy utracili związek ze swoim terenem produkcji, z ziemią, odkąd znaleźli się na burzliwym Podkarpaciu.

Jurek Potański w bogatej swojej wiedzy językowo-obyczajowej dotyczącej „wódki” nie pomija kozaków, mieszkańców „Beszkid”, a nawet — rzecz charakterystyczna — nie zapomina o górnikach¹⁷⁶.

Na utwór *Nędza z Biedą* wystarczy się powołać podkreślając plebejską chłopską świadomość autora, który z chłopskiej perspektywy ocenia sytuację w kraju; np. we wstępie mówi o tym, że bieda pojawiła się, odkąd zaczęto na wiarę nawracać (kontreformacja — okres stabilizacji folwarku).

Okupienie szlachecczyzny w *Animuszu* kończy się charakterystycznie: „Lecz zwierzchność zawsze ciężka poddanych na pany”.

Te same argumenty mnożyć można we *Fraszce* (np. IV 26, V 43, VI 27 *etc.*). Ukazywanie nędzy chłopskiej i znajomość stosunków chłopskich może oczywiście obok gwary, pojawiającej się w utworach, być tylko konstatacją niepełną.

¹⁷⁶ Por. J. Burszta, *Wieś i karczma*. Warszawa 1950. Karczma była miejscem zgromadzeń chłopskich, wiejskich sądów, w karczmie chłop dowiadywał się o nowinach ze świata. W tym ostatnim wypadku ważna staje się funkcja rybałtów, roznoszących w czasie swoich wędrówek wiadomości po wsiach

Jest jeszcze inna strona tej literatury, specyficzna dla niej: jej stosunek do kozactwa. Nie warto tu zestawiać materiałów mówiących o znajomości stosunków kozackich (jakkolwiek i one, i rusycyzmy językowe są tłem pomocniczym), ale przytoczyć warto wypowiedzi wprost, świadczące o pojawieniu się pojęcia sojuszu w ideologii rybałtów. Burzliwe zaplecze, które powstało głównie z chłopów, zbiegających albo na Niż, albo na Podkarpacie, chłopów opierających się szlacheckiemu eksploatatorstwu, znalazło swój oddźwięk w twórczości rybałtów.

„Jeszcze druga odmiana będzie w ludziach dla powietrza, zwłaszcza, który co zbroił w Polsce, odmieni się na Podolu abo w Węgrzech, że z onego wąsatego i brodatego stanie się młodzieniec i w innych szatach [...] z Polaka Rusin, z chłopu szlachcic, tak wielkie odmiany po powietrzu latać będą, a co większa i pochwały godna, że w tym roku męczenników będzie niemało a zwłaszcza z ruskiej nacjej, bo rzadko z której wsi chłopu albo czterech nie umęczą” (*Fraszka*, s. 276).

Drugi *expresse* wyrażony sąd znajdziemy w *Dumie sowiżralskiej*: „Boże, który masz na pieczy/ lada draba, choć nie grzeczy/. Jednak nas nęcza gryzie,/ Tak w Podgórzu, jak na nizie” (*Fraszka*, s. 148). Równocześnie ze zwrotką przyzywającą Boga warto zaznaczyć charakterystyczny stosunek do spraw religii, znamiennej dla części literatury rybałtów.

Władysławiusz, krytykujący obyczajowość i dogmatykę w sposób raczej ostrożny, powinien być tu odnotowany jako autor upolitycznionego psalmu (s. 77, utwór 144). Przy tej sposobności warto dorzucić, że i w tym wypadku przy literaturę rybałtowską podjęte zostały tradycje Kochanowskiego.

Ciekawszy od Władysławiusza jest Jan z Kijan, drwiący z religijnych zaleceń (s. 160, fr. 3), ukazujący księży wyzyskujących chłopu (s. 163, fr. 8), odsłaniający realia mitologii chrześcijańskiej (s. 163, fr. 11). Takich aluzji i całych frazsek jest u Jana z Kijan sporo. Nie tylko zeświecza on, jak Władysławiusz, konstrukcję psalmu, ale napenia ją pełną humoru treścią. Jan z Kijan jest autorem wiersza pochwalnego na cześć muzy Kochanowskiego. Tych tradycji nie doceniła M. Dłuska, która starała się wykazać, że zbieżności między techniką poetycką Kochanowskiego a literaturą rybałtowską są przypadkowe. Literatura rybałtowska przynosi syntezę najlepszych tradycji poetyckich i ideowych wartości w pierwszej połowie XVII wieku. Jej słabość ideologiczna da się wytłumaczyć po dokładnej analizie poszczególnych utworów.

Do kręgu tej literatury zalicza R. Pollak *Rozmowę plebanową*¹⁷⁷. K. Badecki dorzucił jeszcze kilka znalezisk w druku uzupełniającym¹⁷⁸.

Uwagi powyższe nie mają ambicji recenzyjnych w stosunku do dwutomowego zbioru; są raczej próbą ukazania innych możliwości badania literatury rybałtowskiej. To ostatnie określenie, używane stale, ma na celu unikanie fałszywej sugestii terminu „mieszkańska”. W czterech tomach da się wyodrębnić różne stanowiska ideowe. Wydobywane z utworów rysy, nie doceniane, mają stanowić odbicie w tej literaturze ideologii burzliwego zaplecza podhalańskiego. Wobec stanowiska wydawcy, który rozbił całą twórczość na rodzajowo-tematowe

¹⁷⁷ *Rozmowa plebanowa z panem o wojnie na czasy teraźniejsze*. Wydął R. Pollak. Pam. Lit. XLI, 1950, z. 2.

¹⁷⁸ K. Badecki, *Z badań nad literaturą mieszczańsko-ludową XVII wieku. France, Na złą żonę, Pieśni — tańce — padwany*. Pam. Lit. XLII, 1951, z. 2 oraz osobne odbicie uzupełnione 7 podobiznami. Wrocław 1951.

działy (satyry i fraszki są fatalnie niekiedy podobne), badania monograficzne powinny to odosobnienie literatury odrobić artykułami szczegółowymi. Szczególnie ważną rolę powinny odegrać studia księgoznawcze, językowe czy historycznoliterackie. Prócz K. Badeckiego, prace pierwszego typu podjął w precyzyjny sposób K. Budzyk¹⁷⁹, którego studia w poważny sposób rozszerzają wiedzę o staropolskiej kulturze i historii książki.

Nowym Sowińrzalem zajął się J. Lewański. Monograficzny opis utworu przekłada język sowizdrzałów na współczesną terminologię. J. Lewański podkreśla specyfikę *Sowińrzala* na tle literatury szlacheckiej, wydobywając obok różnic poetyki także odrębność realiów życiowych¹⁸⁰.

Na koniec jedna uwaga. Prawie cała literatura rybałtowska wyraża się efektami komizmu. Oczywiście nie jest to abstrakcyjna i nieważna wesołość. Typowość takiego zjawiska świetnie interpretuje Jewnina¹⁸¹ w rozdziale o komizmie. Z tej książki warto zacytować sumaryczną ocenę zjawiska: „Śmiech jest najdawniejszą bronią sztuki ludowej. W tym czasie, kiedy świeccy i duchowni uczeni walczą z ideologią średniowiecza za pomocą ustalenia autentycznych tekstów i przykładów z mitologii biblijnej, masa ludowa, która nie ma żadnego wyobrażenia o tych wzniosłych sprawach, w walce ze zniechęconym feudalizmem i z nowym burżuazyjnym światem, posługuje się humorem i śmiechem” (s. 15).

Niewielki artykuł J. Łanowskiego, poświęcony *Czarom Szymonowica*, warto odnotować¹⁸². Przede wszystkim ze względu na zdrową koncepcję wpływów. Autor nie zagłębiając się w filiacje ukazał kształt antyczny i renesansowy utworu, równocześnie podkreślając jego rodzimość. Obca struktura jest tu tylko ramą, z jakiej polski zabobon wygląda.

R. Pollak, wydawca i komentator pełnego tekstu *Jeruzolimy wyzwolonej* zajął się ustaleniem związków między działalnością przekładową Piotra Kochanowskiego w obu tłumaczonych przezeń poematach¹⁸³.

Rewelacją było ukazanie przez J. Dürra-Durskiego nieznanego J. A. Morsztyna¹⁸⁴. Nowy poeta! Nic dziwnego, że Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych dwukrotnie wydała wybór poezji. „Starego” Morsztyna przedstawił wybór i wstęp S. Furmanika¹⁸⁵. Autor wstępu nie wychodzi poza stare sądy o Morszty-

¹⁷⁹ K. Budzyk, *Studia z zakresu bibliografii i księgoznawstwa*. Warszawa 1948.

¹⁸⁰ J. Lewański, *Nowy Sowińrzal albo raczej Nowyżral (1618)*. Zeszyty Wrocławskie, IV, 1950, nr 3—4.

¹⁸¹ E. M. Jewnina, *Rabelais*. Tłum. S. Marcinkowski, Z. Korczak-Zawadzka, W. Założyna. (Katowice) 1950.

¹⁸² J. Łanowski, *Czarów Szymonowica parantela klasyczna, pokrewieństwo renesansowe, kształt rodzimy*. Charakteria Thadeo Sinko quinquaginta abhinc annos amplissimis in philosophia honoribus ornato ab amicis, collegis, discipulis oblata. Varsaviae—Vratislaviae MCMLI (1951). Osobne odbicie Warszawa—Wrocław 1951.

¹⁸³ Torquato Tasso, *Gofred albo Jeruzalem wyzwolona* przekładania Piotra Kochanowskiego. Na podstawie pierwodruku wydał wstępem i objaśnieniami zaopatrzył R. Pollak. Wyd. 3 całkowite. Wrocław 1951 Biblioteka Narodowa. S. II, nr 4. — R. Pollak, *Ze studiów nad przekładem „Orlandu Szalonego” przez Piotra Kochanowskiego*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1946, nr 8.

¹⁸⁴ Jan Andrzej Morsztyn, *Wybór poezji*. Opracował i wstępem zaopatrzył J. Dürr-Durski. Warszawa 1949.

¹⁸⁵ Jan Andrzej Morsztyn, *Wybór poezji*. Opracował S. Furmanik. Warszawa 1947. Biblioteka Pis. Pol. i Obcych, nr 14.

nie. Daje jednak lapidarną i sugestywną ocenę stylu poety: „przewaga efektu artystycznego nad prawdą” (s. VII). Odkrycie nowego Morsztyna dokonało się podwójnie: i przez publikację nowego zespołu tekstów, i przez ocenę wstępną. J. Dürr-Durski ujawnił własną poetykę Morsztyna, słusznie na plan dalszy odsuwając wzory literackie. Nowością zupełną jest także interpretacja biografii i twórczości na tle ideologicznych konfliktów XVII w. Tu jednak rodzą się wątpliwości.

J. Ziomek w szczegółowej recenzji¹⁸⁶ zakwestionował przypisywanie poecie kryptoarianizmu. Recenzent sprowadza przekonująco argumenty przemawiające za kryptoarianizmem do typowego dla literatury XVII w. mieszanina elementów mitologii pogańskiej i chrześcijańskiej, równocześnie podkreśla jednak wagę błuznierczą antyklerykalnych wierszy poety. Drugą sprawą, poddaną przez Ziomek dyskusji, jest rola skandalu w poezji Morsztyna. Autor wstępu tłumaczy odsłanianie skandalicznych historii dworskich teorią „dwoi stołków”: dworskiego i szlacheckiego.

J. Dürr-Durski często przecenia Morsztyna. Warto zaznaczyć, że pobieżnie szkicuje komplikacje z dworem francuskim. Morsztyn, bądź co bądź, jako płatny agent Ludwika XIV, był zdrajcą spiskując przeciw Polsce i ostatecznie przyjmując obce obywatelstwo. Należałoby zbadać dokładniej stosunki poety z Fr. de Callierem. Oportunizm i cynizm polityczny pasuje do jego cynizmu moralnego. Jeszcze raz grubo przecenia J. Dürr-Durski Morsztyna w ocenie *Pieśni w obozie pod Żwańcem*, uważając, że „ten jeden wiersz jest w stanie wiele zmienić w naszych dotychczasowych wyobrażeniach o Morsztynie” (s. XXV). Dobitniej ocenia Durski wartość tego wiersza w *Literaturze w. XVII*: „...jeden z najmocniejszych wierszy patriotycznych od czasów Kochanowskiego” (s. 29). Wiersz rzeczywiście ukazuje szlacheckie warcholstwo i wojnę „z kielichem w rękę”, ale można na przestrzeni, dzielącej Morsztyna od Kochanowskiego, zestawić rejestr lepszych. Z jakich pobudek ten wiersz powstał? Niestety, nie z abstrakcyjnego, patriotycznego natchnienia. Jest krytyką szlachty, że nie pokonała rewolucji chłopskiej Chmielnickiego.

Durski jeszcze raz zgubi kontakt z epoką, kiedy demoralizację kobiet widzi... w dużym, ubytku mężczyźni w czasie wojen, a nie wiąże tego zjawiska z typową demoralizacją rozkładowego feudalizmu. Durski pisze, że Morsztyn brzydzi się rozwiązłością kobiet, ich interesownością, ale... „sympatię Morsztyna pozyskują szczerze dziewczęta z ludu lub proste kobiety z zaścianka, idące bezinteresownie za porywem serca” (s. XXXIX). Byłoby pedanterią w cynicznym wyuzdaniu dopatrywać się ideologicznych różnicowań. J. Dürr-Durski odsyła do wiersza *Uczciwość i O Zojsce* (tego drugiego nie ma w zbiorze). Wiersz *Uczciwość* jest zupełnie jednoznaczny; czy dodaje barw dworskiemu kochankowi, jeśli dla odmiany „pochwali” marurzycę?

Mimo przerysowania w paru punktach postaci Morsztyna, ukazał go J. Dürr-Durski wreszcie jako poetę, a nie refleks marinizmu w Polsce.

Do genezy *Nadobnej Paskwaliny* przybyło źródło prozaiczne¹⁸⁷, z którego korzystał Twardowski. Analizą podobieństw polskiego przekładu wcześniej-

¹⁸⁶ Rec. J. Ziomek. Zeszyty Wrocławskie, IV, 1950, nr 1—2.

¹⁸⁷ K. Niklewiczówna, *Przyczynek do genezy „Nadobnej Paskwaliny”*. Pam. Lit. XXXIX, 1950.

szego wykazuje K. Niklewiczówna, że właśnie na tym tekście oparł się poeta.

Naukowe spojrzenie na Potockiego i konsytuację jego wystąpienia dał K. Budzyk w treściwym wstępie do *Wyboru wierszy*¹⁸⁸. Na tle osłabienia radykalnego ruchu literackiego w obrębie gmin ariańskich i poza nimi postać autora *Wojny chocimskiej* wyraźnie skupia na sobie postępowe tradycje renesansu, jednakże powściągliwa ocena ideowa autora wstępu odkrywa w Potockim reformatora Rzeczypospolitej szlacheckiej. Poeta nie walczył o zmianę panujących stosunków społecznych, ale o ich naprawę w obrębie istniejącego systemu. Szeroki horyzont widzenia muzy Potockiego, satyra na zwyrodniałości feudalizmu i dbałość o polszczyznę pozwalają potwierdzić przynależność Potockiego do grona postępowych poetów narodowych. Moralną płaszczyznę, na której dyskusję ideologiczną prowadzi Potocki, można chyba uznać za typową dla literatury staropolskiej.

Ciekawe i cenne badania przeprowadził R. Pollak w kaliskich aktach grodzkich, wydobywając stamtąd szereg dat do życiorysu Twardowskiego¹⁸⁹.

H. Barycz oprócz szkicowego życiorysu Stanisława Lubienieckiego (młodszego)¹⁹⁰, przygotował studium dotyczące A. M. Fredry¹⁹¹.

Z instrukcji wychowawczych dla synów oraz z luźnych uwag zamieszczonych w pośmiertnym dziele *Vir consilii monitis ethicorum nec non prudentie civilis* (Leopoli 1730) H. Barycz odtworzył pedagogiczne poglądy A. M. Fredry. Obok niewątpliwych reminiscencji antycznych z poglądów A. M. Fredry przebija tradycja rodzima odwołująca się głównie do nazwiska Goślickiego (*De optimo senatore* doczeka się chyba kiedyś opracowania). Praca H. Barycza ukazuje Fredrę nowego. Szczególnie zaskakuje jego projekt kształcenia mieszczan — szeroki i w szczegółach wypracowany, postulujący kształcenie młodzieży mieszczańskiej za granicą, a także ogólne podniesienie poziomu oświaty w miastach. Historyk literatury, który sięgnie po zaniedbany a ważny temat: dzieje prasy w Polsce, nie pominie Fredry jako propagatora czasopism miejskich. Szkoda, że praca H. Barycza nie dociera do ideologicznych sprzeczności szlacheckiego przywódcy i protektora mieszczan.

Do ważkich zasług wydawniczych R. Pollaka w okresie powojennym dochodzi rękopis Korczyńskiego, uratowany od zniszczeń wojennych i wydany w dwu tomikach: *Złociста przyjaźnią zdrada*¹⁹² i *Fraszki*¹⁹³. Temu rozbieciu przeciwstawił się T. Mikulski¹⁹⁴ uważając, że fraszki należy uznać za rodzaj inter-

¹⁸⁸ Wacław Potocki, *Wybór wierszy*. Opracował K. Czachowski. Wstępem opatrzył K. Budzyk. Warszawa 1950. Bibl. Pis. Pol. i Obcych, nr 29.

¹⁸⁹ R. Pollak. *Samuel Twardowski w kaliskich aktach grodzkich*. *Roczniki Historyczne*, XV, 1946, z. 2.

¹⁹⁰ H. Barycz, *Stanisław Lubieniecki młodszy, historyk i astronom polski XVII w.* Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1946, nr 3.

¹⁹¹ H. Barycz, *Andrzej Maksymilian Fredro wobec zagadnień wychowawczych*. Kraków 1948. *Archiwum do Dziejów Oświaty i Szkolnictwa w Polsce*, nr 6.

¹⁹² Adam Korczyński, *Złociста przyjaźnią zdrada*. Z rękopisu Biblioteki Narodowej wydał R. Pollak przy współudziale S. Saskiego. Kraków 1949. *Biblioteka Pisarzy Polskich*, nr 89.

¹⁹³ Adam Korczyński, *Fraszki*. Z rękopisu po raz pierwszy wydał i opracował R. Pollak. Wrocław (1950). *Biblioteka Narodowa*. S. 1, nr 134.

¹⁹⁴ Rec. T. Mikulski w *Zeszytach Wrocławskich*, IV, 1950, nr 3—4.

medium w eposie. W każdym razie do literatury drugiej połowy w. XVII dochodzi ciekawy autor i dziełko.

Wątek romansu opiera się o siódmą opowieść w Poncjanie (*Wieża*), ale czy jest to pierwowzór *Zdrady*, czy szukać go trzeba w jakiejś przeróbce późniejszej, nie wiadomo. Romans pozbawiony jest akcesoriów dewocyjnych, typowych w epoce „saskiej”. Autor operuje spiętrzonymi efektami techniki barokowej, ale obok tego pojawia się w utworze pieśń pasterska, która — jak się wydaje — jest składanką kilku erotycznych pieśni ludowych. Wskazuje na to technika poetycka oparta na grze dwuznaczników, poza tym incipity: *Pod choiną, pod borem* oraz *Siedzi zajęc pod krzakiem* — są przeróbką pieśni staropolskich, odnotowanych i chronologicznie umiejscowionych. Cała pieśń pasterska wymaga zresztą dokładniejszego zbadania. Nasuwa się pytanie, czy i inne pieśni w utworze nie są przeróbkami „pieśni, tańców, padwanów”. Rzeczą godną podkreślenia jest wyraźne zlokalizowanie romanii. Ów Polak gra „zaporowskie dumy”. „ich żalobne trele / wywodzące o wojennych ekspedycy dziele. / o Sulimie, Neczaju, o szachnowym mostu”... (w. 369—371). (Sulima ścieży w Warszawie w r. 1635, Neczaj — ataman kozacki zabity pod Krasnem w r. 1650, szachnowy most wiąże się z kłeską Kozaków pod Beresteczkiem!).

Obok zauważonej przez R. Pollaka terminologii sądowej, pojawia się przysłowie ludowe, język flisaków, dosadna gwara. W świetle bogactwa stylistycznego sam utwór nie wygląda blade. Swoją kunsztowną budową, pejzażem i absolutnie świecą treścią („śliską” nawet, jak pisze Pollak) wzbogaca on niewielki dział dobrej literatury epoki schyłkowej, nie tylko w strefie konstrukcji poematu, ale także epizodów odautorskich (up. o wszechwładności pieniądza, s. 52).

Bogatsze światło na autora rzucają fraszki. Przeważający ich procent to fraszka tematyczna chłopska, mniejszy procent zajmuje fraszka mieszczańska. Nie chodzi o statystyczne zestawienie, ale o wydobycie pewnych charakterystycznych szczegółów. Ciekawym szczegółem jest plebejska interpretacja przysłowia we frasce. (Twardy kozioł do dojenia, nie znać u Korczyńskiego, że ze względu na pleć kozła — nie da się on doić, ale tłumaczy autor, iż był bogacz Kozioł, dla zebrzącej wdowy skąpy). Inym *novum* fraszek Korczyńskiego jest ostrożna drwina z przesądów inkwizycji, palenia na stosie *etc.* Pojawia się też fraszka antyklerykalna. Ale ta strona fraszek nie może rokować większych nadziei. Autor zdaje sobie sprawę z ograniczeń, jakie stawia mu cenzura. (*Do cenzora*: „Żeby przeciwko wierze co było — nie tuszę / w tej książce. Przeciwnie prawdziwie jest — sam przyznać muszę”... s. 51). Zestawienie wymowne.

Dwie ciekawe prace omawiają sprawy związane z teatrem drugiej połowy XVII wieku. H. Barycz¹⁹⁵, przedstawiając życie studentów w tym okresie, poświęcił sporo miejsca „żakom mendiokantom”, tj. zebrzącym studentom. Ta najuboższa część słuchaczy Akademii krakowskiej posiada bogate życie kulturalno-obyczajowe. W artykule znajdujemy opis orszaku kołędowego, wiadomość o scenach i historiach dialogowych. Najciekawsza wiadomość dotyczy „teatru ulicznego”, który wiążąc się z obyczajem grywania historii religijnych różni się od nich zdecydowanie innym charakterem. Autor słusznie określa ten teatr jako „teatr ludowy”. Praca oparta jest przede wszystkim na mate-

¹⁹⁵ H. Barycz, *Obrazy z życia i kształcenia się młodzieży w Polsce w XVII i XVIII wieku*. *Życie i Myśl*, 1951, nr 1—2.

riałach Archiwum Uniw. Jag. Warto by zagadnienie szerzej źródłowo opracować. Ciekawe badania Barycza nasuwają pytanie, czy można przenieść teatr uliczny w takim ujęciu na pierwszą połowę wieku, a tym samym widzieć w nim aktorów i reżyserów komedii rybałtowskiej?

Tekstowo poszerza wiedzę o teatrze tego okresu J. Lewański¹⁹⁶, ogłaszając *Andromedę królowną murzyńską*. Przypuszczać można na podstawie wymaganej przez sztukę bogatej oprawy scenicznej, że jest ona reprezentantką teatru dworskiego. Twierdzenie to nie wychodzi jednak poza nieudowodnioną hipotezę. Utwór silnie związany jest ze sztukami karnawałowymi. Genealogie pewnych fragmentów wskazują na komedię rybałtowską. J. Lewański ogłasza też poświęcone tematowi *Andromedy* streszczenie (libretto opery?). Rekonstrukcja niekiedy budzi wątpliwości; w wierszu 335 powinno być chyba „żec”. Trudno doszukać się sensu w wierszach 501 i 502: „Perseus: — Nie bój się! Niech się jak chce ta bestya jeży. / Które Pluto w odmiennych lochach [jędze parzy]”. Przypuszczać trzeba, że jest to błąd druku, bowiem w wierszu 507 powtarza się, tym razem z sensem, wiersz 501.

Materiałową, ważną dla biografii siedemnastowiecznych publikacją jest przygotowany i ogłoszony przez J. Zatheya i H. Barycza ciąg dalszy *Album studiosorum*¹⁹⁷, obejmujący lata 1607—1642.

Oprócz wspomnianego *Albumu* do wieku XVII dochodzą dwa zespoli źródeł¹⁹⁸, opracowane zbiorowo. Oba wydane i opracowane pokazowo. Uzasadniony wybór tekstów, jasny podział, przystępne marksistowskie komentarze. Jedyna uwaga polemiczna nasuwa się przy przedstawieniu szkolnictwa jezuickiego, które nazwane zostało systemem na wskroś klasowym. Klasowy jest burżuazyjny system szkolnictwa. Różnice szczegółowo wyjaśnia Lenin w artykule *Perły projektomanii narodnickiej*¹⁹⁹.

Tematycznie ciekawą, metodycznie fałszywą pracę przygotowała J. Garycka. Technika opisu przyrody u polskich poetów baroku²⁰⁰ wymagałaby badań szczegółowych; J. Garycka pomija różnice między autorami, epokami, dziełami i sprowadza opis do abstrakcyjnych wrażeń. Nie pada ani jedno nazwisko prócz Kochanowskiego (wspomnianego marginesowo).

Zarys literatury wieku XVII dał w podręczniku popularnym J. Dürr-Durski²⁰¹. Najcenniejszą stroną tekstu jest obfity wybór utworów. Wstęp właściwie nie daje jasnego poglądu na twórczość tej epoki. Sam podział literatury

¹⁹⁶ J. Lewański, *Epopea pro saturnalibus — Andromeda królowna murzyńska*. Pam. Lit. XXXVII, 1947.

¹⁹⁷ *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis. T. IV continens nomina studiosorum ab anno 1607 ad annum 1642*. Editionem curavit Georgius Zatheys adiutus ab Henrico Barycz. Cracoviae 1950. Rec. T. Mikulski, *Zeszyty Wrocławskie*, V, 1951, nr 2.

¹⁹⁸ B. Baranowski, W. Lewandowski, J. St. Piątkowski, *Upadek kultury w Polsce w dobie reakcji katolickiej XVII—XVIII w.* Warszawa 1950. B. Baranowski, W. Lewandowski, *Nietolerancja i zabobon w Polsce w wieku XVII i XVIII. Wypisy źródłowe*. Warszawa 1950.

¹⁹⁹ W. I. Lenin, *Dzieła*. T. 2, s. 488—491.

²⁰⁰ J. Garycka, *Technika opisu przyrody u polskich poetów baroku*. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1949, nr 2.

²⁰¹ J. Dürr-Durski, *Literatura polska wieku XVII*. Warszawa 1950. Biblioteka Oświatowa CRZZ. Cykl: Historia Literatury Polskiej.

bardzo problematyczny: *Literatura feudalno-klerykalna o pierwiastkach rodzimych*, *Literatura feudalno-klerykalna o pierwiastkach kosmopolitycznych*, *Literatura mieszczańska i kształtowanie się kierunku narodowego*. W związku z takim podziałem powstaje cały szereg wątpliwości przy zaliczaniu poszczególnych autorów i dzieł do wspomnianych rozdziałów. Ubogo i fałszywie oceniona jest literatura rybałtowska, co widoczne jest najbardziej w rozdziale o stylach (rozdział ten mówi właściwie o stylu typowym dla Morsztyna).

Konfrontacje.

Z przeglądu prac historycznoliterackich o tematyce staropolskiej nasuwa się kilka istotnych wniosków. Ostatnie lata dowodzą, że naukowa metodologia w historii literatury staropolskiej zdążyła już okrzepnąć i zwyciężyć podstawowe trudności przy periodyzacji i ocenie nurtów ideowych. Obok artykułów i prac szczegółowych na czoło wysuwają się referaty K. Budzyka i J. Dürra-Durskiego o wieku XVII, Budzyka o renesansie (wygłoszony na konferencji naukowej w Poznaniu) oraz Ż. Kormanowej — ocena arianizmu. Częstym błędem prac marksistowskich jest niedoceniając rolę historii chłopów w formowaniu się ideologii okresu feudalizmu. W dużym stopniu jest to związane z brakiem opracowania dziejów Polski do utraty niepodległości.

„Materializm historyczny uczy patrzeć nie oczami szlachty czy burżuazji, ale oczami mas ludowych, rewolucyjnej na danym etapie klasy społecznej. Taka postawa odkrywa twórczy wkład nieznanych dotąd lub zafałszowanych ideologów do naszej kultury narodowej — historycznie korzenie naszej współczesności”²⁰².

Takie właśnie spojrzenie na tradycje współczesnej kultury literackiej zaprezentował w dziedzinie wersyfikacji A. Ważyk. Taka „dolna” ocena historii literatury jest koniecznym dopełnieniem nauki o literaturze. Innym istotnym przy badaniach brakiem jest dosyć tradycyjny czy pobieżny opis poetyki pisarza i epoki. Uwaga ta nabiera kolorów przy czytaniu monografii Jewniny o autorze *Gargantui*, w której uwagi historyczne uzupełniane są opisem specyfiki literackiej.

Przykładem schyłkowego literaturoznawstwa może być książka S. Skiminy o Dantyszku, będąca pokazem obiektywistycznej metody badań. Konkluzje pracy są bez wątpienia cenne, jak długo dotyczą filologicznej i faktograficznej strony zjawiska. Jak starano się wykazać przy omówieniu książki, staje się ona fałszywa, kiedy przechodzi do konkluzji ogólnych i interpretacji, czy to przy ukazywaniu rozwoju poezji Dantyszka jako ciągu doskonalenia, czy przy pozytywnej ocenie regresu poety. Można by na jej przykładzie przypomnieć znaną krytykę starego obiektywizmu: „Obiektywista dowodząc konieczności danego szeregu faktów zawsze ryzykuje, że zbroczy na stanowisko apologa tych faktów; materialista ujawnia przeciwieństwa klasowe i przez to samo określa swój punkt widzenia”²⁰³.

²⁰² Ż. Kormanowa, *Na froncie radzieckiej nauki historycznej*. Nowe Drogi 1949, nr 5, s. 97. Trudności historyka literatury widzieć się dają w świetle cytatu z tegoż artykułu: „Antyfeudalne ruchy chłopskie to prawie biała karta w polskiej nauce historycznej”.

²⁰³ W. I. Lenin, *Dzieła*. T. 1, s. 433.

Jest rzeczą godną podkreślenia, że przejmowanie przez starszych postępowych uczonych marksistowskiej metody badań w dużym stopniu umożliwiło opracowanie i rewizję literatury staropolskiej.

Dla organizacji pracy ważnym momentem będzie ukazanie się przygotowanego przez Instytut Badań Literackich staropolskiego tomu „Korbuta”, zrewidowanego i poszerzonego o dorobek późniejszy. Wydaje się także, że byłoby celowe podjęcie weryfikacji stanu rękopisów w bibliotekach polskich. Po stratach wojennych praca taka wydaje się ważna. Należy zaznaczyć, że w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu rozpoczął takie badania M. Walter²⁰⁴. Takie prace wydają się konieczne dla dobrego planowania akcji edytorskiej. Mimo że powojenne nowości biblioteki staropolskiej przedstawiają się bardzo poważnie, szczególnie dzięki pracom K. Badeckiego i R. Pollaka, to jednak akcja wydawnicza musi stracić swoje piętno przypadkowości i stać się planowa.

Czesław Hernas

NOWE PRACE Z HISTORII JĘZYKA POLSKIEGO XVI I XVII WIEKU

W 1928 r. zamieszczając w *Studiach Staropolskich* *Uwagi o języku polskim w „Dworzaniu” Górnickiego* R. Pollak pisał: „We wzorowej historii literatury polskiej, odpowiadającej w całej pełni nowoczesnym wymaganiom, której się przecie kiedyś doczekamy — znajdziemy obraz każdego okresu literatury uzupełniony osobnym rozdziałem o stanie i rozwoju języka literackiego w tym okresie, podobnie jak to uczynił np. Lanson w swej historii literatury francuskiej”. Autor zakończył wówczas swoją piękną wizję przyszłości nieco pesymistycznie: „Zanim się to jednak urzeczywistni, zapewne wiele jeszcze wody w Wiśle upłynie”. Rzeczywiście wody w Wiśle upłynęło dosyć, wzrosły znacznie nasze wymagania metodologiczne. Chcielibyśmy już dziś nie uzupełniających, jak u Lansona, rozdziałów o stanie języka literackiego, chcielibyśmy obrazu całego bogactwa stylów literackich, stanowiącego integralną część materiału interpretacji historycznoliterackiej. Wiemy już dziś, że bez wiedzy o języku i stylu nie da się sformułować słusznej oceny utworu literackiego. Dowiadujemy się o tym najboleśniej, stykając się z niewątpliwymi arcydziełami literatury, jak pieśni Kochanowskiego, jak *Pan Tadeusz* Mickiewicza. Stajemy wobec nich bezradni, z pełną świadomością, że klucz do pokazania rewolucyjności tych arcydzieł należy w dużej mierze do wiedzy o języku i stylu. Posunęliśmy się naprzód w naszych wymaganiach, „woda w Wiśle płynie”, trzeba by uprzytomnić sobie czy i o ile zbliżyliśmy się w ciągu lat powojennych do realizacji owej zakreślonej niegdyś przez badacza „wzorowej historii literatury polskiej”. Chciałabym zdać sprawę z osiągnięć filologii polskiej na tym odcinku w odniesieniu do literatury staropolskiej. Swoje sprawozdanie ograniczam do oceny z punktu widzenia historyka literatury trzech książkowych pozycji powojennych z zakresu języka pisarzy XVI i XVII wieku. Książki, o które idzie (wymieniam je w porządku ogólności problematyki,

²⁰⁴ M. Walter, *Śląskie polonica rękopiśmienne w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*. Sobótka. III, 1949 i osobne powiększone odbicie. Cz. I, Wrocław 1949.